

Startuje Ekstraklasa! Dziś u nas pełny terminarz
oraz składy Górnika Zabrze, Piasta Gliwice, Rakowa
Częstochowa, Podbeskidzia Bielsko-Biała. Str. 29-30-31

Po wypadku dzieci z Żabnicy pod Żywcem
na autostradzie A1. Jaka przyczyna? Ile szczęścia
w nieszczęściu. Co dalej z zespołem? Str. 11

Na dobry weekend
- dziś dobre krzyżówki
i Miklaszewski

DZIENNIK ZACHODNI *magazyn*

4,30 zł W TYM 8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



ZA GIERKA BYŁO LEPIEJ? NIE DRWIJMY Z NIEGO. NIE RÓBMY Z NIEGO DYZMY

POWSTAJE FILM O GIERKU,
A JANUSZ ROLICKI, BIOGRAF I SEKRETARZA,
MÓWI: „GIERKA POWINNO SIĘ TRAKTOWAĆ JAKO
POSTAĆ HISTORYCZNĄ. TYMCZASEM AKTOR
W FILMIE BĘDZIE TYLKO ROBIŁ MINY”. STR. 12-13

Koronawirus, Ruda Śląska,
wycieczka związkowców
i strefa czerwona. Str. 3

Jak do szkoły, gdy
pandemia nie odpuszcza.
Zasady niełatwe. Str. 10

Marek Niedźwiecki poza
Trójką: Nie padło słowo
„przepraszam”. Str. 20-21

Też Państwa oburzyły
podwyżki dla polityków?
Czy zarabiają mało? Str. 8

Białoruś walczy o wolność.
Kim jest przeciwniczka
Łukaszenki? Str. 6

REKLAMA

009777183



ZABIERZ NA WAKACJE
PLECAK PEŁEN ZDRAPEK



Szumowski był prezesem wszystkiego. Wszystko poszło źle

Marek Twaróg,
redaktor naczelny DZ
marek.twarog@dz.com.pl



Wstępniak

Padnie jeszcze milion słów ze strony propagandy, że w odejściu ministra Szumowskiego i jego zastępcy Cieszyńskiego nie ma podtekstów, ale prawda jest taka, że sam nie wiem: czy lepiej, aby był konkretny powód, czy lepiej, aby go nie było.

Bo jeśli konkretnego powodu nie było, minister był to świetny, a służba zdrowia pracuje idealnie, znaczy to tylko tyle, że Szumowski zamiast przeprowadzać nas dalej przez pandemię, brać odpowiedzialność za swoje decyzje, pokonywać z nami ramie w ramie wszelkie trudności - nudzi się, męczy, a potem ucieka. Gada nie o służbie, politycznym honorze, życiowym wyzwaniu włożymy tam, gdzie w dzisiejszej Polsce tego miejsce: między bajki. Szczególnie zawiedzeni powinni czuć się tutaj zagorzali miłośnicy ministra Szumowskiego - uwiódł ich przecież wypisaną na twarzy ciężką pracą (pardon: służbą).

Wolałbym więc chyba, żeby konkretny powód był. Maseczki, respiratory, zakupy w dziwnej firmie, potem forsowanie przepisów o bezkarności urzędników - to wszystko powoduje, że mało kto (z wyjątkiem ślepych entuzjastów) wie, iż Szumowski i Cieszyński, ot tak, postanowili w jednym momencie odejść.

Jednak nawet jeśli zostawimy podejrzanym interesy - mamy codzienność pandemii. Może Szumowski przybrać jeszcze smutniejszy wyraz twarzy - z kolei Cieszyński jeszcze życzliwiej się uśmiechać i robić bardziej przeproszające miny -

ale fakt jest taki, że obaj biorą odpowiedzialność za to, że koronawirus szaleje i nawet sezonowo nas nie opuścił.

Że przepisy sanitarne są nieprzeprzeganie, bo nawet prezydent RP nie był ich ambasadorem (maseczki). Że pierwsze - majowe - wybory, których nie było, kosztowały nas 70 milionów zł - bo minister zdrowia był decyzyjnie rozmierny i mówił, co mu kazała partia. Że zapomniano o zakładach pracy, w tym kopalniach, na skutek czego część Śląska jest obszarem zarazy, odciętym od reszty Polski. Że powstał głupi przepis o podziale aglomeracji śląskiej na strefy czerwone i żółte. Że komunikowanie zmian w pierwszych tygodniach pandemii było katastrofale, a przepisy tworzone na kolanie. Że system - który według Szumowskiego działa - jest w klinicy proceduralnym (decyzje sanepidów, opóźnione kwarantanny, brak testów).

Wreszcie, biorąc ministerstwo odpowiedzialność za to, że dzieci wrócą do szkół, ale nikt do końca nie wie, jak nauka ma wyglądać. Zakrzyknie ktoś, że to przecież minister Piontkowski jest od szkół, ale nie - to Szumowski był dyrektorem i prezesem całego projektu pod tytułem „polska wojna z wirusem”. I on miał to wszystko koordynować.

Ale uciekli. W szczycie pandemii, przed szczytem grypowym i przed początkiem roku szkolnego, który może wiązać się z ryzykiem zdrowotnym. Teraz, zamiast sprawami poważnymi, władza znów zajmie się obsadzaniem stołków.

Jedynie pocieszenie jest takie, że sprawiedliwość dzieje się prędzej czy później dosięga słabych urzędników i wypycha ich na aut. Nauczka także dla tych wszystkich figur przy naszym regionalnym korytyku.

Kronika pandemii. Tydzień 24.

Zdrowie

Epidemia nie odpuszcza, choć już tylko jeden dzień był z ponad 800 nowymi zakażeniami. Wciąż wiele gmin w woj. śląskim jest w strefach czerwonej i żółtej.

14 sierpnia Aż 832 przypadki zakażenia koronawirusem. Trzy województwa miały więcej niż 100: małopolskie (184), śląskie (160) i mazowieckie (143). Zmarło 15 osób, w tym dwie w woj. śląskim. Pogarsza się sytuacja epidemiczna w Chorwacji i Grecji. W tej pierwszej zanotowano ponad 200 przypadków zakażeń, władze wprowadziły dodatkowe obostrzenia.

15 sierpnia W Polsce odnotowano 771 nowych przypadków zakażenia. Najwięcej w Małopolsce, bo aż 150. W woj. śląskim 133, mazowieckim 96. Zmarło 11 osób, w tym po dwie w szpitalach jednoimiennych w Tychach i Raciborzu.

16 sierpnia - 594 nowe przypadki zakażenia koronawirusem. Woj. śląskie z największą liczbą - 108. Osiem osób zmarło, w tym aż 6 w Krakowie.

17 sierpnia - 595 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Tym razem najwięcej z województw: mazowieckiego (150), małopolskiego (84). Śląskie na trzecim miejscu (76). Zmarło 8 osób, jedna w Raciborzu.

18 sierpnia - 597 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia. Tym razem najwięcej w Małopolsce (130). W woj. śląskim - 85. Zmarło 11 osób, w tym aż 5 w Raciborzu, 1 w Tychach, 1 w Mysłowicach oraz jedna osoba z woj. śląskiego w szpitalu w Krakowie. W nocy z 17 na 18.08 z jednego z domów w miejscowości Chałków w gminie Lipie ewakuowano 10 Ukraińców zakażonych koronawirusem, pozostawionych przez pośrednika pracy samym sobie. Ministerstwo Zdrowia informuje, że Polska, z liczbą 50, jest na ostatnich miejscach w Europie, jeśli chodzi o liczbę zgonów na COVID-19 na milion mieszkańców. Choroba najbardziej zdziesiątkowała Belgię (857 zgonów), Hiszpanię (613) i Wielką Brytanię (609). Tego dnia minister zdrowia Łukasz Szumowski podał się do dymisji (więcej na str. 3).



FOT. PATRYK OSAONIK

Krzysztof Hebda jest jednym z górników ozdrowieńców z kopalni KWK Murcki-Staszec, którzy pojechali do Warszawy, by oddać osocze



wości Chałków w gminie Lipie ewakuowano 10 Ukraińców zakażonych koronawirusem, pozostawionych przez pośrednika pracy samym sobie. Ministerstwo Zdrowia informuje, że Polska, z liczbą 50, jest na ostatnich miejscach w Europie, jeśli chodzi o liczbę zgonów na COVID-19 na milion mieszkańców. Choroba najbardziej zdziesiątkowała Belgię (857 zgonów), Hiszpanię (613) i Wielką Brytanię (609). Tego dnia minister zdrowia Łukasz Szumowski podał się do dymisji (więcej na str. 3).

19 sierpnia Znowu powyżej 700 nowych przypadków koronawirusa, konkretnie 735. Aż trzy województwa raportowały o więcej niż 100 zakażeniach: śląskie (160), małopolskie (140) i mazowieckie (126). W sumie to dzień, w którym we wszystkich województwach, bez wyjątku, odnotowano zakażenia. Zmarło aż 17 osób, w tym 6 mieszkańców naszego regionu. Grupa górników ozdrowieńców z KWK Murcki-Staszec pojechała do Warszawy, by oddać osocze, które pomaga w leczeniu osób najciężiej przebiegających zakażeń. Na Śląsku zanotowano dwa nowe ogniska zakażeń: dom seniora w Kobiórze oraz obóz judoków z Bytomią.

20 sierpnia Ministerstwo Zdrowia odnotowało 767 nowych i potwierdzonych przypadków zakażenia koronawirusem. Nasz region znowu na niechlubnym 1. miejscu ze 176 przypadkami (20 zakażeń w samej Rudzie Śląskiej to efekt wyjazdu nad morze zorganizowanego przez górnicze związki zawodowe kopalni Halemba - więcej na str. 3). Niewiele jednak ustępuje nam Małopolska ze 151 nowymi zakażeniami. Pojawia się coraz więcej przesłanek do tego, że Kraków może być oznaczony jako żółta strefa. Zmarło 12 osób, w tym dwie w Raciborzu. W sumie w Polsce liczba zakażonych koronawirusem wyniosła na 20.08 59 378 osób, a liczba zmarłych na COVID-19 to 1925. Na całym świecie odnotowano ponad 22,6 mln zakażeń (najwięcej w USA - 5,7 mln, Brazylii - 3,4 mln i Indiach - 2,8 mln) oraz 791 tys. zgonów. Ponad 15 mln osób wyzdrowiało.

O epidemii też na str. 3 i 10

IMPREZA BIZNESOWA POD PATRONATEM DZ

Kongres zacznie się już za 12 dni



FOT. LUCYNA NENOW

Europejski Kongres Gospodarczy potrwa trzy dni, od 2 do 4 września, w Katowicach

Europejski Kongres Gospodarczy 2020 odbędzie się w Katowicach nie jak zwykle w maju, ale we wrześniu. To z uwagi na pandemię koronawirusa. Organizatorzy zapewniają, że ta wielka impreza biznesowa dojdzie do skutku od 2 do 4 września. W jakiej formie - to będzie zależało od sytuacji epidemicznej. - Na razie szysujemy się do kongresu hybrydowego, przeprowadzanego jednocześnie stacjonarnie i online, ale jesteśmy przygotowani też technologicznie do tego, by odbył się on tylko online - mówi Wojciech Kuśpik, prezes firmy PTWP, organizatora Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Przedstawiciele biznesu, polscy i europejscy politycy, eksperci i naukowcy spotkają się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym podczas 12. edycji Europejskiego Kongresu Gospodarczego (EEC - European Economic Congress). Wydarzeniu towarzyszyć będą European Tech and Start-up Days.

EEC to 3-dniowy cykl debat, spotkań i wydarzeń towarzyszących. Jego debaty koncentrują się wokół kwestii najważniejszych dla rozwoju Europy - rozpatrywanych w lokalnym i globalnym kontekście. Jak będzie wyglądał świat po pandemii? Jakie jest stanowisko Unii Europejskiej wobec nowych wyzwań, jakie cele i narzędzia będą zastosowane w celu kompleksowej odbudowy gospodarki? Jakie są priorytety unijnej polityki do roku 2024? Jak działać w realiach kryzysu? Jakie będą skutki przyspieszenia procesu cyfryzacji? Jak zmieni się rynek pracy? To kolejne z tematów, które rozwijanie będą podczas wrześniowego spotkania. (KAP)

Jest polski lek na COVID-19 z osocza ozdrowieńców, m.in. górników

Zdrowie

Monika Chruścińska-Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl

Polska spółka, Biomed Lublin, jako pierwsza na świecie rozpoczęła produkcję leku przeciwko COVID-19 z osocza ozdrowieńców. Docelowo lek będzie mieć postać ampułki z płynem, a pierwsi pacjenci przyjmą go za około dwa miesiące. Będzie testowany m.in.

w klinikach w Lublinie i w Bytomiu.

Biotechnologiczna firma Biomed Lublin S.A. rozpoczęła we wtorek wytwarzanie leku z osocza ozdrowieńców.

Polska jest jedynym krajem w Europie Środkowo-Wschodniej, który posiada technologię do produkcji preparatu przeciwko COVID-19. Działanie przeciwiał z osocza w leczeniu cho-

roby zostało już naukowo udowodnione.

Produkcja jest tylko jednym z etapów, który towarzyszy procesowi wytworzenia leku. Rozpoczęła go zbiórka osocza od osób, które wygrały walkę z COVID-19. Na 150 litrów zebranej krwi, które firma z Lublina pozyskała na potrzeby produkcji preparatu, ponad 100 litrów pochodzi od górników Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

- Mobilizacja i odpowiedź na nasz apel górników Jastrzębskiej Spółki Węglowej spowodowała, że do końca ubiegłego tygodnia udało nam się zebrać całość osocza - podkreślił obecny podczas konferencji senator i lekarz Grzegorz Czelej.

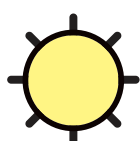
Przez najbliższe trzy tygodnie zebrane osocze będzie frakcjonowane, aby wyprodukować immunoglobulinę. Potem przejdzie kolejne etapy i badania. Naj-

dalej za dwa miesiące lek zostanie przekazany do dalszych badań klinicznych, których wniosek będzie gotowy za około cztery miesiące.

Badania będą prowadzić kliniki w Lublinie, Bytomiu, Warszawie i Białymstoku. Nim lek trafi do sprzedaży, będzie musiał przejść proces rejestracyjny. Szacuje się, że ze 150 litrów krwi spółka standardowo może wytworzyć ok. 3 000 ampułek.

Piątek

29°C
16°C



Ciśnienie
1017 hPa
Wiatr
płd. 4 km/h
Uwaga
biomet niekorzystny

Sobota

31°C
17°C



Ciśnienie
1015 hPa
Wiatr
zach. 12 km/h
Uwaga
możliwe burze

Niedziela

25°C
17°C



Ciśnienie
1015 hPa
Wiatr
zach. 10 km/h
Uwaga
burzowo

Rybnik dalej czerwony. Ruda Śląska już żółta, a Katowice dostały ostrzeżenie od ministerstwa

Monika Chruścińska-
Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl



Epidemia

Wczoraj wiceminister zdrowia Waldemar Kraska przedstawił zaktualizowaną listę powiatów z najwyższym przyrostem zakażeń koronawirusem, które spełniają kryteria tzw. czerwonych i żółtych stref.

Strefy czerwone to powiaty, w których liczba zakażeń wykrytych w ciągu ostatnich 14 dni przekroczyła 12 na 10 tys. mieszkańców, a żółte to powiaty, w których tych zakażeń było od 6 do 12 na 10 tys. mieszkańców.

Zgodnie z wcześniejszymi przewidywaniami ze zaktualizowanej listy strefy czerwonej, w której z racji na wysokie zagrożenie COVID-19, obowiązują bardziej restrykcyjne obostrzenia, zniknęły Ruda Śląska (więcej o sytuacji w Rudzie w ramce obok), Jastrzębie-Zdrój i Wodzisław Śląski.



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

Mieszkańcy Rudy Śląskiej odetchnęli z ulgą - ich miasto awansowało z czerwonej do żółtej strefy zagrożenia koronawirusem. Od dziś nie muszą nosić maseczek w przestrzeni publicznej

Wodzisław Śląski. To pierwsze miasto jest teraz w strefie żółtej (razem m.in. z Żorami i pow. pszczyńskim), a Jastrzębie i Wodzisław - w strefie zielonej, czyli bez dodatkowych obostrzeń. Nadal pozostają w czerwonej strefie Rybnik i pow. rybnicki - tj. gminy Czerwionka-Leszczyń, Gąsowice,

Jejkowice, Lyski i Świerklany. Zmiany obowiązują od dzisiaj.

Rybnik i powiat rybnicki są jedynymi powiatami z woj. śląskiego, które zostały w czerwonej strefie. Oprócz nich są tam też pow. nowosądecki, Nowy Sącz, pow. wieluński i pow. lipski.

Ministerstwo Zdrowia podało też tzw. listę ostrzegawczą po-

wiatów, które mogą wkrótce znaleźć się w strefie żółtej. Są na niej: Katowice, Kraków, Koszalin, pow. wołomiński, otwocki, pucki i starogardzki.

W czerwonej strefie obowiązują m.in. nakaz zasłaniania nosa i ust w przestrzeni publicznej, zakaz organizacji kongresów i targów. ©

W RUDZIE ŚLĄSKIEJ W CZERWIEC 30 NOWYCH ZAKAŻEŃ

NOWE OGNISKO ZACHOROWAŃ, BO UZNANO, ŻE WYCIEZKA NAD MORZE JEST BEZPIECZNA. KILKADZIESIĄT OSÓB W KWARANTANIE

Nowe ognisko zakażeń koronawirusem pojawiło się w Rudzie Śląskiej. Jest 30 nowych zakażeń, z których 20 to efekt wyjazdu nad morze zorganizowanego przez górnicze związki zawodowe kopalni Halemba.

- Do tej grupy trzeba jeszcze doliczyć mieszkańców innych miast - informuje Krzysztof Mejer, zastępca prezydenta Rudy Śląskiej. - W sumie na wycieczkę pojechało ponad 60 osób autokarem oraz ponad 20 swoimi środkami transportu. Oczywiście, tego typu wyjazdu nie są zabronione. Ale ten przypadek pokazuje, jak bardzo są one dziś niebezpieczne. Wszystkie rodziny uczestniczące

w wyjeździe zostały oczywiście objęte kwarantanną - mówi Mejer. Dodaje, że to, co władze miasta martwi, to napływające informacje, że podobnych wycieczek czy też wyjazdów wakacyjnych, organizacje związkowe działające w kopalni mają przygotowanych więcej. Ale jest też dobra wiadomość z Rudy Śląskiej, jak podaje Mejer: walkę z koronawirusem wygrały kolejne 24 osoby z tego miasta, a tym samym liczba ozdrowieńców w Rudzie Śląskiej wzrosła do ponad 600. Jeszcze wczoraj władze Rudy Śląskiej obawiały się, że nowe ognisko „załatwi” miasto na dłuższą metę w czerwonej strefie, co wiąże się dodatkowymi obostrzeniami. m.in. koniecznością noszenia maseczek także w przestrzeni otwartej oraz ograniczeniami w działalności gospodarczej, ale tak się nie stało, i Ruda jest od dzisiaj w żółtej strefie.

Szumowski odszedł, nikt do końca nie wie, dlaczego. Kto go zastąpi?

Niezdrowe dymisje

Najpierw Janusz Cieszyński, a dzień później Łukasz Szumowski, czyli wiceminister i minister zdrowia - dwie dymisje w Ministerstwie Zdrowia w szczycie pandemii zrodziły mnóstwo pytań.

Minister Szumowski przekonuje, że to naturalna sytuacja i każdy ma prawo odejść kiedy chce - ale wygląda, jakby robił dobrą minę do złej gry.

Dymisja najważniejszych urzędników najważniejszego resortu w wojnie z koronawirusem zadziwiła. Co prawda niektórzy politycy z obozu władzy przekonali, że o odejściu Szumowskiego słyszeli od miesięcy, a zdziwiła ich tylko konkretna data, ale nikogo to chyba nie przekonało.

Łukasz Szumowski odszedł, choć powinien się wytłumaczyć (sprawa się toczy) chociażby z zakupów respiratorów i dziwnych konszachcików z małą firmą z Lub-

lina - pośrednikiem w zakupach. Minister zapewnia, że jego odejście z ministerstwa nie oznacza zniknięcia - nadal jest posłem.

W TVN 24 tłumaczył, że „w sprawie ustąpienia ze stanowiska wszystko jest niezwykle logicznie poukładane”. Dodawał też: - Śmieszne są te dywagacje, te kulisy. Naprawdę nie ma drugiego dna.

Szumowski uważa, że zrobił wszystko, co mógł w kwestii walki z pandemią. - Pamiętajmy, że to, co jest najistotniej-

sze to to, że jest stała liczba ludzi w szpitalach, że jest stała liczba osób, które wymagają respiratorów - około 70-100. Najgroźniejsze jest to, co widzieliśmy we Włoszech - zatkanie się systemu ochrony zdrowia, szpitali, brak respiratorów, brak łóżek. Tego u nas nie ma - mówił.

Szumowskiemu zarzuca się też, że całkiem niedawno, zapytany o swoją dymisję, mówił: „W takiej sytuacji, jaką mamy, nie można w ogóle rozmawiać o opuszczeniu okrętu. Ja akurat

jestem żeglarzem i sternikiem, i wiem, że takich rzeczy się nie robi”, a teraz nagle rezygnuje.

- Mea culpa, oczywiście wiedziałem, że odchodzę, ale nie mogłem publicznie o tym dyskutować - kwitował Łukasz Szumowski.

Kto zastąpi ministra? Pandemia trwa, przed nami jeszcze sezon grypowy, to chyba najtrudniejszy dziś resort. W tym kontekście do wczoraj pojawiało się kilka nazwisk - m.in. byłego marszałka i wicemarszałka Senatu

Stanisława Karczewskiego oraz posła Porozumienia Jarosława Gowina (w koalicji z PiS-em), profesora Wojciecha Maksymowicza.

Jednak na giełdzie są też dwa nazwiska ze Śląska: Andrzeja Sośnierz i Bolesława Piechy. Sośnierz to zapiekły krytyk Szumowskiego. Piecha na działaniu Szumowskiego patrzy łaskawym okiem. Obaj pytani przez DZ o chęć objęcia stanowiska, nie składali jednoznacznych deklaracji. (RED)

PROMOCJA

009826239

Kalendarz szkolny 2020/21

z planem lekcji

DZIENNIK
ZACHODNI



PARTNER KALENDARZA

1
września



www.dziennikzachodni.pl

REGION

Bytom
Gruntowna rewitalizacja
ulicy Dworcowej zacznie
się niedługo

Po 30 latach ul. Dworcowa w Bytomiu doczeka się gruntownej przebudowy. Wszystko odbędzie się w ramach rewitalizacji śródmieścia. Wczoraj zaprezentowano koncepcję jej modernizacji, a także 11 znajdujących się tu kamienic. Choć liczy niespełna 450 metrów długości i 15 metrów szerokości to przez mieszkańców Bytomia ul. Dworcowa uznawana jest za serce śródmieścia. Żeby jednak była w pełni reprezentatywna dla miasta, musi zostać wyremontowana. Na nowej ul. Dworcowej - co wszystkich powinno cieszyć - pojawi się więcej zieleni. Nie zabraknie drzew, kwiatów i pergoli z pnączami. Wizualizacje - na dziennikzachodni.pl (SB)

Belk
Tragiczny finał
poszukiwań zaginionej
kobiety z Orzesza

Informacja o zaginięciu 58-letniej mieszkanki Orzesza trafiła do policjantów Komendy Powiatowej Policji w Orzeszu 19 sierpnia w godzinach porannych. - Od razu po zgłoszeniu rozpoczęła się mobilizacja do działań. Komendant Powiatowej Policji w Mikołowie ogłosił alarm dla całej jednostki. Nawiązano kontakt ze strażą pożarną i ratownikami medycznymi. Do akcji przystąpili również policjanci Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach, którzy zajmują się obsługą drona - informuje mł. asp. Ewa Sikora, rzecznik policji w Mikołowie. Rozpoczęło się dokładne przeszukiwanie terenu, w tym kompleksów leśnych. - Niestety, tym razem nie można mówić o szczęśliwym finale. Około godziny 17.00 w lesie na terenie Belku ujawnione zostały zwłoki kobiety. Akcja poszukiwawcza została zakończona - informuje Ewa Sikora. Śledczy nie stwierdzili działania osób trzecich. (AK)

Chełm Śląski
Poważny wypadek.
Kierowcę trzeba było
wycinać z szoferki

W Chełmie Śląskim na ul. Techników samochód osobowy uderzył w drzewo. Znajdowali się w nim kierowca i 1,5-letnie dziecko. - Kierowca jest zakleszczony w samochodzie. Wezwane zostały służby, które miały go wydostać z auta. Jest przytomny. Dziecko zostało wyciągnięte na zewnątrz, bez żadnych obrażeń - informowała asp. szt. Katarzyna Skrzypczyk, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu. Kierowca został wydobyty z samochodu i zabrany do szpitala śmigłowcem LPR. To 37-letni mieszkaniec Ukrainy. - Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca albo zasnął, albo przysnął, ponieważ nie ma śladów ostrego hamowania - mówi asp. Skrzypczyk. (JOL)

Wisła
Ogromne korki
na dojeździe do miasta.
Plus impreza sportowa

Dzisiaj rozpoczyna się Letnia Grand Prix w skokach narciarskich w Wiśle. Już poprzednie weekendy pokazały, że z powodu przebudowy drogi wojewódzkiej 941 tworzą się ogromne korki na dojeździe do turystycznej miejscowości. Są obawy, że w związku z narciarską imprezą miasto zostanie zupełnie sparaliżowane. Z informacji uzyskanych od Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach wynika, że na czas trwania Letniej Grand Prix w skokach narciarskich nie zostanie przywrócony ruch w obu kierunkach, jak to miało miejsce przy Tygodniu Kultury Beskidzkiej. Pozostaną odcinki o ruchu wahadłowym. Trzeba więc szykować się na dłuższą podróż do Wisły w ten weekend. (JD)

Świętochłowice
Władze miasta
odwołały dzisiejszy
występ cyrku na Skalce

Cyrk Arena miał przyjechać dzisiaj, 21 sierpnia, do Świętochłowic. Występ zaplanowano na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji Skalka przy ulicy Bytomskiej. Występ cyrku został jednak odwołany. Cyrk deklarował, że nie będzie w nim zwierząt, a okazało się, że planował występ m.in. lwów. Na bilecie można było przeczytać napisane dużymi literami hasło „Widowisko bez udziału zwierząt”. Drobnym drukiem jednak była informacja, że „nasze widowisko upiększą pokazy zwierząt: osiołki, lamy, kuce oraz wielbłądy, których mamy już aż siedem. Atrakcją programu to pokaz lwów, a w nim jeden z największych okazów lew Simba.” Z powodu tej sprzecznej informacji, prezydent Świętochłowic Daniel Beger, podjął decyzję o odmowie udostępnienia terenów miejskich na to wydarzenie. (OK)

Gliwice
Przed nami kolejny
weekend imprez
z cyklu Summer Arena

W weekendowe dni Arena Gliwice zaprasza na swój teren dorosłych i dzieci, zapewniając im ciekawe rozrywki. Summer Arena zacznie się dzisiaj, w piątek 21.08 o g. 17 otwarciem strefy gastro&chill. O 19 będzie karaoke i koncert na żywo Treleque (na koncert obowiązują bilety 5 i 9 zł). W sobotę 22.08 o godz. 10 odbędą się ćwiczenia pt. „Zdrowy kręgosłup z Kasią Okoń (Stary Hangar - Fitness & Wellness Club). O godz. 20 rozpocznie się Rock'n'roll Summer Party i zajęcia taneczne z 3arte Centrum Tańca i Ruchu. W niedzielę za to czeka nas o godz. 10 Nordic walking z Olą (Stary Hangar), o 14 - akrobatyka dla dzieci z Kre-Active, o 18 - Nauka jazdy na rolkach z Addicted to Skate. Summer Arena w ten weekend zakończy się o godz. 18 koncertem gitarowym Dawida Liputa. Wstęp na te wydarzenia jest wolny. (KAP)

Odszedł ten, który spokojnie i ciepło śpiewał „Żółte kalendarze”

Kultura

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

Wczoraj zmarł Piotr Szczepanik, wykonawca najpiękniejszych, niezapomnianych ballad o miłości, takich jak „Goniąc kormorany”, „Puste koperty” czy „Żółte kalendarze”. Miał 78 lat.

„Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 20 sierpnia, po wielu latach zmagania z chorobą, odszedł we śnie mój tata, Piotr Szczepanik” - napisała córka piosenkarza, Jagoda Maria Szczepanik.

Piotr Szczepanik to spokojny, nostalgicznie brzmiący głos, idealny do takich przebojów, jak „Goniąc kormorany”, „Żółte kalendarze”, „Puste koperty” czy „Kochać”. To artysta kojarzący się z dobrą piosenką.

I w cieniu takich piosenek pozostawał całe życie. Nie był tematem prasy plotkarskiej, nie dawał powodu do mówienia o sobie inaczej jak tylko w kontekście estrady. Odszedł jak żył, cicho.

Nie lubił zgiełku, nie lubił showbiznesu. Zawsze był inny. I w tej odmienności, jak twierdzi Maria Szablowska, dziennikarka muzyczna, tkwiła jego siła.

Piotr Szczepanik był absolwentem historii sztuki na KUL-



Piotr Szczepanik zmarł wczoraj w wieku 78 lat. Urodził się w Lublinie. Był piosenkarzem, aktorem i gitarzystą

u, gdzie zaczęła się jego przygoda z estradą: w kabarecie „Czart” i teatrze Akademii Medycejskiej „Dren 59”.

Na przełomie lat 60. i 70. XX w. wraz z Bohdanem Łazuką i Jackiem Fedorowiczem prezentował program estradowo-kabaretowy „Popierajmy się”. W latach 70. występował solo (przy akompaniamentach gitarzysty) w programach muzyczno-poetyckich oraz z recitalami pieśni i romansów. Wystąpił też kilkakrotnie

przed kamerą (zagrał m.in. tytułową rolę w telewizyjnej adaptacji „Chama” Elizy Orzeszkowej, 1979).

Nie przywiązywał wielkiej wagi do swojego śpiewania. - Lubiłem sobie po prostu podśpiewywać - mówił i nie widział wielkiej zasługi w żywotności swoich piosenek.

- To, że te piosenki przetrwały, nie jest moją zasługą, jako wykonawcy, a tych, którzy ich słuchali i polubili. Pierwsze miłości, młodzińcza beztro-

ska, to wszystko w dorosłym życiu doskonale się pamięta - mówił.

Od 1980 roku przez cały stan wojenny do roku 1989 organizował Festiwal Piosenki Prawdziwej (1981) oraz koncerty w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Po 1990 roku był szefem Zespołu Współpracy ze Środowiskami Twórczymi w Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy. W 2005 należał do honorowego komitetu poparcia Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich, w 2007 poparł Prawo i Sprawiedliwość w wyborach parlamentarnych, a także zasiadł w Komitecie honorowego poparcia PiS-u. W 2010 poparł Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich.

Jakiś 15 lat temu zaszył się w podwarszawskiej wsi nad rzeką Świder koło Kobieli. Była to ewidentna ucieczka od świata, w którym zrobiło się, jak mówił, „ciasno i bogato”.

- Pałace, betonowe mury, różne takie. Masakra. Więc przeniosłem się (...) Do chałupy w krzakach, w lesie. Mam stajnię, hotel dla koni. Jeżdżę konno. Takie dobre życie w powiatowym wymiarze - powiedział w rozmowie z Magazynem „Kuriera Lubelskiego”. ©P

Trojaczki przyszły na świat w Tarnowskich Górach

Narodziny

Szymon Bijak
sz.bijak@dz.com.pl

Wielka radość w szpitalu w Tarnowskich Górach. W poniedziałek urodziły się tu trojaczki, same dziewczynki: Anna, Anastazja i Konstancja. Dzieci zamieszkają w Nakle Śląskim.

W poniedziałek, 17 sierpnia, w Wielospecjalistycznym Szpitalu Powiatowym im. B. Hagera w Tarnowskich Górach na świat przyszły trojaczki. To trzy dziewczynki. Rodzice - Elżbieta i Paweł - nadali swoim córkom imiona: Anna, Anastazja i Konstancja.

- Dziewczynki są zdrowe. Podobnie jak mama, która jednak jest trochę obolała - powiedział nam szczęśliwy ojciec trojaczek, który w rozmowie z DZ nie krył wzruszenia z powodu narodzin córek.

Podczas porodu nie było żadnych komplikacji.

Trojaczki zamieszkają ze swoimi rodzicami, a także star-



Trzy dziewczynki: Anna, Anastazja i Konstancja urodziły się w poniedziałek w szpitalu powiatowym w Tarnowskich Górach. Potrójne szczęście

szym bratem, w Nakle Śląskim, w gminie Świerklaniec.

To kolejne trojaczki, które przyszły na świat w mieście w 2020 roku.

Przypomnijmy, że w połowie stycznia tego roku informowaliśmy na naszych łamach o trzech dziewczynkach (Zosi,

Helence oraz Amelii), które urodziły się w tym samym szpitalu w Tarnowskich Górach. Jako pierwsza na świat przyszła Zosia, ważąca 2020 g. Druga była Helenka (2670 g), trzecia Amelia (2300 g). Szczęśliwi rodzice, Magdalena i Arkadiusz, mieszkają w Świerkłańcu.

Zresztą Tarnowskie Góry mają szczęście do trojaczek, samych dziewczynek. Kilka lat temu na naszych łamach opisywaliśmy historię Anny i Dawida Nowaków. 18 sierpnia 2014 roku w Szpitalu Powiatowym przyszły na świat ich córki - Natalia, Julia i Emilia. ©P

Wojna o maseczki trwa

Wirus

Monika Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dz.com.pl

Przeciwnicy noszenia maseczek w miejscach publicznych nękają pracowników Biblioteki Śląskiej w Katowicach za to, że ci pilnują, żeby przestrzegać zasad sanitarnych.

Jednym razem zasypują personel mejlami, innym - obrzucają wyzwiskami. - To niezwykle nieprzyjemne dla nas, jak i pozostałych czytelników, którzy z podobnymi reakcjami nie

mieli wcześniej do czynienia - mówi prof. Zbigniew Kadłubek, dyrektor Biblioteki Śląskiej.

- Wykazaliśmy się do tej pory ogromną cierpliwością w tej kwestii, ale to utrudnia nam pracę. Część pracowników czuje się zastraszana, zaczyna to przypominać mobbingowanie naszej instytucji - opowiada Kadłubek. Biblioteka Śląska od połowy maja jest ponownie otwarta, ale pracuje w ograniczonym zakresie. W sierpniu uruchomiła czytelnię. Na jej terenie obowiązuje m.in. nakaz zakrywania ust i nosa. ©P

Kupili 14 elektryków

Komunikacja

Kacper Jurkiewicz
k.jurkiewicz@dz.com.pl

Po ulicach Zagłębia Dąbrowskiego będą jeździły nowe autobusy elektryczne. PKM Sosnowiec podpisał wczoraj umowę na zakup nowych pojazdów. Do Zagłębia mają trafić już za rok.

PKM podpisał umowę z firmą Solaris na zakup pięciu przegubowych autobusów elektrycznych (to nowość wśród pojaz-

dów PKM Sosnowiec) oraz dziewięciu 12-metrowych.

Tylko Solaris wziął udział w przetargu. Przegubowy elektryk będzie kosztował 3 mln 703 tys. 354 zł, a krótki 2 mln 632 tys. 24 zł. W sumie za dostarczenie 14 autobusów dostawca otrzyma 46 mln 323 tys. 30 zł.

PKM Sosnowiec zakładał, że uda się zrealizować to zamówienie za 41 milionów złotych. Niestety cena była wyższa. Autobusy będą wyposażone w kamery, wi-fi, ładowarki. ©P

Po ulewach i burzach spokojniej, a może i ładny wrzesień

Pogoda

Jacek Bombor, Jadwiga Jenczelewska
j.bombor@dz.com.pl, j.jenczelewska@dz.com.pl

Bardzo niespokojny pogodowo tydzień za nami. Gwałtowne burze - zwłaszcza w powiecie wodzisławskim, a także wokół Jastrzębia i Częstochowy - wyrządziły ogromne szkody. A jaki będzie wrzesień? Meteorolodzy próbują już przewidywać.

W Pszowie podtopione zostały market, urząd miasta i klinika weterynaryjna. W Olsztynie pod Częstochową od pioruna zapalił się dom. W sumie jednego tylko dnia (we wtorek) strażacy zanotowali 150 interwencji.

- Od godziny 14 we wtorek mieliśmy 30 interwencji związanych z zalaniem. Siedem dotyczyło ulic w Pszowie, kilka interwencji odnotowaliśmy w Lubomiu, a także w Syryni - relacjonował na gorąco Jacek Filas, rzecznik straży pożarnej w Wodzisławiu Śląskim.

Z kolei częstochowska straż odnotowała 40 interwencji, najbardziej ucierpiała północna część miasta.



Tak było w Pszowie w powiecie wodzisławskim. Wystarczyło kilkanaście minut ulewy

Silne ulewy spowodowały liczne podtopienia także w Jastrzębiu-Zdroju. Interwencje miały miejsce m.in. przy Alei Piłsudskiego (zalana droga), przy Reymonta i w okolicach ulicy Pszczyńskiej. - Interweniowaliśmy też przy komendzie policji przy Śląskiej. Tam zalało wewnętrzny plac - wyjaśnia Łukasz Cepiel z PSP w Jastrzębiu-Zdroju.

Kończą się powoli wakacje, ale nie kończy się jeszcze lato. Meteorolodzy próbują już przewidywać, jaki będzie wrzesień. Wygląda na to, że może być całkiem przyjemny.

Pierwsza dekada września zapowiada się bardzo ładna - z przewagą temperatur w granicach 25-27 st. C, ale możemy się też spodziewać upałów ok. 3-4-5 września z temperaturą ponad 30 st. C.

Co ważniejsze - przestaną nas straszyć groźne burze, bo chociaż pod koniec lata również się pojawiają, to jednak ich dynamika jest dużo mniejsza.

W drugiej dekadzie września termometry pokażą najczęściej powyżej 22 stopni Celsjusza, zatem temperaturę optymalną dla ludzi. Niewykluczone są też epizody upalne, czyli 1-2 dni z temperaturą w granicach 30 st. C. ©P

REKLAMA

009770383

Radio Katowice

Lato... blisko natury:
w ogródku, w lesie, w parku,
w zoo, pod namiotem,
nad jeziorem,
nad rzeką

Naturalnie z Radiem Katowice

radio.katowice.pl

101.2 fm KATOWICE	102.2 fm KATOWICE	103.0 fm BIELSKO-BIAŁA	89.3 fm GLIWICE
97.0 fm RACIBÓRZ	98.4 fm CZĘSTOCHOWA	216,928 DAB+	KATOWICE

BIAŁORUSINI WALCZĄ O WOLNOŚĆ. CHCĄ ODEJŚCIA ŁUKASZENKI. ŚWIAT NIE AKCEPTUJE SFAŁSZOWANYCH WYBORÓW

Swiatłana Cichanouska. Liderka mimo woli

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl

Zajmowała się domem i dziećmi. Nie myślała o wielkiej polityce. W jej objęcia pchnął Swiatłanę Cichanouską sam Aleksander Łukaszenko i białoruskie władze, decydując o aresztowaniu jej męża. Dzisiaj staje się liderką opozycji i jest nadzieją dla wszystkich, którzy liczą, że na Białorusi odbędą się wolne wybory.

Sylwetka

Spokojna, nieśmiała, zaskoczona sytuacją - tak było na początku. Z każdym tygodniem Swiatłana Cichanouska stawała się jednak prawdziwą liderką białoruskiej ulicy.

- Drugi tydzień z rzędu mój naród pokojowo walczy o swoje konstytucyjne prawo do wyboru przywódcy. Wybory 9 sierpnia nie były ani uczciwe, ani przejrzyste. Ich wyniki zostały sfałszowane - oświadczyła w przemówieniu wygłoszonym po angielsku i opublikowanym we wtorek w serwisie YouTube.

- To się dzieje w środku Europy. Wzywam was, byście nie uznawali tych sfałszowanych wyborów - zaapelowała do liderów państw UE, podkreślając, że dotychczasowy prezydent Aleksander Łukaszenko utracił legitymację swoich rządów „w oczach narodu i świata”.

Jej wiecie wyborcze gromadziły tłumy. W ludzi wstąpiła wiara, że można zmienić siermiężną, białoruską rzeczywistość. 9 sierpnia przed lokalami wyborczymi ustawiały się długie kolejki. Kiedy dzień później ogłoszono wstępne wyniki wyborów, z których wynikało, że urzędujący od 26 lat Aleksander Łukaszenko zdobył 80 procent głosów, a Cichanouska jedynie 20, Białorusini wyszli na ulice.



FOT. VIKTOR TOLOCHO/SPUTNIK RUSSIA/EAST NEWS

Zaraz po wyborach Swiatłana Cichanouska była załamana. Została wywieziona na Litwę

Sama Cichanouska została zmuszona do opuszczenia kraju. Wiadomo, że jest na Litwie. Bezpieczna.

- Zawsze mówiliśmy, że naszego wyboru trzeba bronić tylko w legalny sposób, bez użycia przemocy. Tymczasem władze zamieniły pokojowe demonstracje w krwawą masakerę. Sytuacja jest krytyczna - mówiła.

Kilka dni później wezwała do stworzenia odpowiednich prawnych warunków do przeprowadzenia ponownych wyborów w uczciwy sposób. Zadeklarowała też, że jest gotowa wystąpić w charakterze lidera narodowego.

Ipomyśleć, że w polityce znalazła się trochę przez przypadek, bo pewnie jeszcze rok temu do głowy by jej nie przyszło, że będzie walczyć o prezydenturę z Łukaszenką. Nigdy nie myślała o robieniu biznesowej kariery, czy wejściu na scenę polityczną.

- Ona nigdy nie myślałaby o zaangażowaniu się w życie polityczne, gdyby nie zmusiła jej do tego sytuacja - mówi Sławomir Dębski, politolog i historyk. - Gdyby jej mąż nie trafił do więzienia, gdyby nie to, że chciała go jakoś wesprzeć, a w każdym razie wesprzeć sprawę, za którą się opowiedziała, to nigdy nie zostałaby czynnym politykiem. Ale nie chciała, żeby sprawa, o którą walczył jej mąż, została po jego aresztowaniu sierotą. Więc Cichanouska w takim poczuciu lojalności w stosunku do męża, ale również w poczuciu lojalności do sprawy, którą mąż uważał za ważną, postanowiła się w tę politykę zaangażować i stała się liderem tego plebiscytu, opcją, na którą można zagłosować, pokazując czerwoną kartkę Łukaszenko - dodaje Dębski.

Siarhiej Cichanosuki jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych białoruskich aktywistów. Na swoim blogu pisał o problemach zwykłych ludzi. Na spotkaniach z Cichanouskim przychodziły tłumy. Może dlatego postanowił startować w wyborach prezydenckich. Nie mógł jednak zarejestrować swojego sztabu wyborczego, bo w terminie składania dokumentów do Centralnej Komisji Wyborczej odbywał karę aresztu właśnie za spotkania ze swoimi zwolennikami.

W wyborach postanowiła wystartować jego żona - Swiatłana. Kiedy Cichanouski wyszedł z aresztu, jeździł po kraju i zbierał podpisy pod jej listą poparcia. Pojechał także do Grodna, tam został zatrzymany po raz kolejny.

Media piszą, że w wyniku prowokacji - obok Cichanouskiego na ziemię upadł milicjant i to miał być właśnie powód zakucia opozycjonisty w kajdanki.

Już wtedy, w maju, w imię solidarności z blogerem, na ulice białoruskich miast wyszły tysiące osób, wszyscy śpiewali „Mury” Jacka Karczmarskiego. To był nieformalny hymn protestujących, wcześniej puszczał go często w internecie sam Cichanouski. Tyle tylko, że teraz na pierwszej linii frontu zamiast niego, stanęła jego żona - Swiatłana.

Cichanouska urodziła się w Mikaszewiczach na Polesiu. Skończyła szkołę podstawową, potem studia pedagogiczne w Mozyrzu (obwód brzeski). Mogła uczyć języków angielskiego i niemieckiego. Na studiach poznała Siarhieja Cichanouskiego. Pobrali się, mieszkali przez jakiś czas w Homlu, później przeprowadzili się do stolicy, do Mińska.

- Pracowała jako tłumaczka, a tłumacze to takie mole książkowe. Cichanouska była skromna, spokojna. Zajmowała się domem, nie polityką - opowiada prof. Andriej Moskwin, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim.

W ostatnich latach Cichanouska nie była nigdzie zatrudniona, wcześniej zajmowała się tłumaczeniem w kilku organizacjach, poświęcała czas dzieciom: 4-letniej córce i 10-letniemu synowi.

- Kiedy Siarhiej został pozbawiony możliwości udziału w wyborach, a potem oskarżono go niesłusznie aresztowano, postanowiłam go zastąpić i wziąć udział w wyborach. (...) Dla siebie, dla mojego męża, dla nas wszystkich, dla naszych dzieci. Jako żona i matka rozumiem, że w rodzinie jeden za wszystkich i wszyscy za jednego. Chcę, żeby tak samo było w naszym kraju - tak swój start w wyborach argumentowała sama Cichanouska.

Kiedy w siedzibie Centralnej Komisji Wyborczej dowiedziała się, że ta odrzuciła dokumenty męża, bo nie było na nich jego

podpisu, postanowiła, że zarejestruje jego grupę inicjatywną jako własną. O dziwo, komisja przyjęła dokumenty. Szefem komitetu wyborczego Swiatłana została jej żona. Dowiedział się o tym, kiedy wyszedł z aresztu.

- O niczym nie wiedział. Wcześniej, kiedy jeszcze był za kratami, wysłał list do Centralnej Komisji Wyborczej i był przekonany, że jego dokumenty zostały przyjęte. Pierwsza jego reakcja była z serii: i po co tam polazłaś? - mówiła dziennikarce Cichanouska. I jeszcze: - Wcześniej nie angażowałam się w politykę, moja decyzja była dla niego niezrozumiała. Później jednak zrozumiał. Powiedział, że nie spodziewał się tego po mnie, że jest ze mnie dumny i że jest mi wdzięczny.

Prof. Andriej Moskwin zauważa, że pewnie sama Swiatłana Cichanouska nie dałaby rady, gdyby nie wspierały ją dwie kobiety, a konkretnie Weranika Capkała i Maryja Kalesnikawa. Wszystkie trzy młode, ładne, wykształcone. - To swego rodzaju nowość na białoruskiej scenie politycznej - zauważa prof. Moskwin.

Łukaszenko nie spodziewał się pewnie tego, co stanie się po wyborach. Tłumów na ulicy, kobiet z naręczami białych kwiatów... Zareagował nerwowo: tysiące Białorusinów trafiło do aresztów, dwóch zginęło, wciąż nie wiadomo, co dzieje się z wieloma demonstrantami.

Na początku tygodnia premier Morawiecki napisał na Twitterze: „Rozmawiałem telefonicznie ze Swiatłaną Cichanouską. Zapewniłem, że Białorusini mają pełne wsparcie Polski zarówno w swoim dążeniu do wolności ojczyzny, jak i codziennym życiu w Polsce. Dziś, 40 lat po porozumieniach sierpniowych, ta solidarność jest nam znów potrzebna”. ©

Główny przeciwnik Putina otruty? Wypił herbatę, stracił przytomność

Rosja

Konrad Sikorski

konrad.sikorski@polskapress.pl

Aleksiej Nawalny, główny rosyjski przeciwnik Kremla, trybun ludowy i wielki krytyk Putina, trafił do szpitala po utracie przytomności w samolocie. Był długo reanimowany, teraz lekarze określają jego stan jako ciężki, ale stabilny. Podejrzewa się próbę otrucia.

Informacja obiegła świat wczoraj rano. Główny rosyjski opozycjonista Aleksiej Na-

walny leciał samolotem z Tomka do Moskwy. Prawdopodobnie truciznę podano mu w herbacie.

Kiedy Nawalny zasnął, samolot natychmiast wrócił do Tomka i awaryjnie lądował na tamtejszym lotnisku.

Po kilkudziesięciu minutach Nawalny odzyskał przytomność. Zaopiekowali się nim lekarze na oddziale toksykologicznym.

O fatalnym stanie Nawalnego zaalarmowała Kira Jarmysz, jego rzeczniczka. Napisała na Twitterze, powołując się na lekarzy, że Nawalny



FOT. AP PHOTO/PAVEL GOLOVIN/EAST NEWS

Aleksiej Nawalny, główny przeciwnik Kremla

mógł przyjąć truciznę z gorącym płynem.

„Podczas lotu poczuł się źle. Samolot wylądował w Omsku w trybie pilnym. Aleksiej ma zatrucie toksyczne. W tej chwili jedziemy do szpitala” - napisała w serwisie społecznościowym Twitter.

Dodała: „Podejrzewamy, że Aleksiej został otruty czymś zmieszonym z [jego] herbatą. To była jedyna rzecz, którą pił od rana. Lekarze twierdzą, że toksyczny środek szybciej wchłaniał się przez gorący płyn.

Jarmysz powiedziała później, że Nawalny trafił na oddział intensywnej terapii. Po jakimś czasie rzeczniczka dodała, że w szpitalu, w którym przebywa Nawalny, jest więcej policjantów niż lekarzy. Przyjechali śledczy wysokiego szczebla.

Nawalny przebywał na Syberii, gdzie między innymi zbierał materiały w sprawie posłów partii „Jedna Rosja”, którzy rządzą Rosją. Opozycjonista zyskał popularność, ujawniając szalejącą w Rosji korupcję. Określał „Jedną Rosję” Władimira Putina jako

„partię oszustów i złodziei”. W 2011 roku został aresztowany i uwięziony na 15 dni po tym, jak nawoływał do protestów przeciwko fałszowaniu głosów w wyborach parlamentarnych. W lipcu 2013 roku Nawalny został na krótko osadzony w więzieniu pod zarzutem defraudacji, ale wyrok był powszechnie postrzegany jako polityczny. Z kolei w lipcu 2019 roku trafił do szpitala z objawami alergii, jego rzeczniczka już wtedy mówiła, że prawdopodobnie został on otruty, „ale działanie trucizny udało się opanować”. ©

Poruszająca historia nauczycielki muzyki, wybitnej pianistki:

Z każdym dniem słyszałam coraz gorzej! Bałam się, że już nigdy nie wrócę do muzyki. Liliana (52 l.)



Przeciwstawiła się postępującemu ubytkowi słuchu i uniknęła całkowitej ciszy, a do tego wyostrzyła zdolność słyszenia do tego stopnia, że dziś słyszy najdrobniejszy dźwięk nawet 2x głośniejszy i wyraźniej, niż przed zastosowaniem innowacyjnego urządzenia. Liliana jest jedną z 162 900 osób w Europie, które dzięki inteligentnemu wspomaganie pokonały problemy z odbieraniem dźwięków w mniej niż 16 dni.

Muzyka od 26 lat nadaje sens mojemu życiu. Gram na fortepianie, komponuję, startuję w konkursach, a na co dzień nauczam innych w szkole muzycznej. Gdy mój słuch zaczął słabnąć, byłam załamana. Najpierw coraz mniej wyraźnie słyszałam ciche dźwięki, potem już miałam trudności z rozumieniem tego, co ktoś do mnie mówi, a kariera muzyczna stanęła pod olbrzymim znakiem zapytania. Specjaliści rozkładali ręce, a zwykłe aparaty słuchowe pomagały jedynie na chwilę – po kilku tygodniach musiałam sięgać po kolejny, silniejszy i jeszcze większy ‘wkład’ do ucha. I nie wiem jak dziś wyglądałoby moje życie, gdyby zaprzyjaźniony specjalista nie polecił mi tego wspaniałego, innowacyjnego systemu wspierającego słuch. Małeńki aparat, który swoją skutecznością przebił wszystko – w zaskakująco krótkim czasie przywrócił mi mocny, wyraźny słuch” – wspomina Liliana i nie ukrywa wzruszenia opowiadając o nowator-

skiej technologii, która skutecznie poprawiła jej słuch w krótkim czasie.

Możliwe efekty już po kliku zastosowaniach innowacyjnego systemu poprawy słuchu:

- Śpiew ptaków, szum wiatru, karetkę przejeżdżającą za oknem i inne odgłosy z otoczenia możesz usłyszeć wyraźniej i głośniejszy nawet o 87%.
- Prawdopodobnie pozbędziesz się szumów usznych, uporczywego świszczania i dudnienia w uszach.
- Zyskasz szansę na swobodne prowadzenie rozmowy z wieloma osobami na raz, np. przy świątecznym stole.
- Możesz wyraźnie wzmocnić słuch i poprawić jakość słyszenia.

2x mocniejszy słuch bez żadnych zakłóceń

„Jeszcze kilka miesięcy temu byłam przerażona i całkowicie pewna, że niebawem stracę słuch. Dziś słyszę głośniejszy, wyraźniejszy, lepiej niż kiedykolwiek wcześniej. Zawdzięczam temu wzmacniaczowi doskonały słuch, powrót do normalnego życia i kolejne nagrody w konkursach muzycznych”.

Wzmocnij słuch i popraw komfort komunikacji z otoczeniem

U Liliany problem z nerwem słuchowym był już bardzo zaawansowany – specjaliści przyznają, że to najskuteczniejsza metoda, która mogła przywrócić jej zdolność słyszenia. Dopiero pionierski wzmacniacz słuchu – ze względu na inteligentne działanie aż na 4 płaszczyznach jednocześnie – był w stanie poprawić słuch i wzmocnić wszystkie dźwięki. Od kilku miesięcy technologia ta dostępna jest także w Polsce do użytku prywatnego, co może oznaczać, że już wkrótce nikt nie będzie skazany na całkowitą ciszę, postępujące zaburzenia słuchu, szumy uszne i trudności w komunikacji z otoczeniem.

Co sprawiło, że... Poprawiła słuch w mgnieniu oka i znów siada za fortepianem?

TY TEŻ MOŻESZ UNIKNĄĆ CAŁKOWITEJ CISZY – sięgnij po BEZPŁATNY WZMACNIACZ SŁUCHU!



- Dyskretny i całkowicie niewidoczny w uchu
- Lekki i dziecinnie prosty w obsłudze
- Komfortowy – nie uwiera i nie uciska
- Trwały i wydajny – możesz korzystać z niego 24 godziny na dobę



49/50 przebadanych osób potwierdziło, że działanie nowatorskiego wzmacniacza słuchu **przekroczyło** ich oczekiwania

Niezawodny słuch – to możliwe nawet po 60-tce!



Nie sądziłam, że jeszcze kiedykolwiek będę słyszeć tak mocno i wyraźnie. Od pierwszego założenia tego urządzenia nie mogę się nadziwić, jak bardzo poprawił się mój słuch. Inne metody nigdy nie dały mi takiego efektu wyostrenia każdego pojedynczego dźwięku. Rewelacja.

Jadwiga, 62 lata, Wałbrzych

Koniec z ciągłym: „możesz powtórzyć?”



Przestałem dopytywać każdego co przed chwilą powiedział, nie muszę już się wstydić ani czytać z ruchu warg. Słyszę wszystko bardzo dokładnie. Komfort życia z tak mocnym słuchem jest nie do opisan.

Waldemar, 53 lata, Białystok

Regulamin - rglimnprmcjpk.com

Pierwszy tak inteligentny system poprawy słuchu

„Inteligentny mikroprocesor zminimalizuje szumy uszne, poprawi słuch, sprawi że zaczniesz słyszeć wszystko głośniejszy, a do tego bez trudu oddzielisz głosy w tłumie. Możesz słyszeć wyraźnie każde słowo wypowiedziane także szeptem czy przez telefon i bez żadnych komplikacji zaczniesz porozumiewać się z bliskimi i każdą osobą w Twoim otoczeniu” – potwierdza Michał Terlikowski – specjalista z zakresu laryngologii, który na co dzień – przy użyciu nowej technologii – poprawia słuch setek osób w Klinice Perfekcyjnego Słyszenia.

Absolutny HIT – skuteczny nawet przy postępującej ciszy

Badania pokazują, że z dnia na dzień coraz więcej kobiet i mężczyzn rezygnuje z przestarzałych metod na rzecz innowacyjnego systemu wzmacniania słuchu, który uchronił przed ciszą m.in. bohaterkę dzisiejszej historii, Lilianę. Fakt, że nowatorski patent wzmacnia zdolność słyszenia nawet 2-krotnie może wzmocnić ich zdolność słyszenia oznacza, że każdy – bez względu na przyczynę pogorszenia słuchu – może maksymalnie wyostreć zdolność słyszenia i zminimalizować zakłócenia już po 1. zastosowaniu.

Zasługujesz na

PROFESJONALNE WSPARCIE SŁUCHU

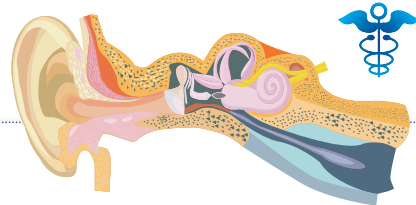
Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 08.09.2020 r., otrzyma 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 55 612 61 49



SZYBKA WYSYŁKA!

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.



PIONIERSKI SYSTEM AUDIALNY już w Polsce!

Poprawia jakość słyszenia na 4 poziomach, dzięki czemu może:

- 1 Wzmocnić funkcję słyszenia selektywnego (lepsze słyszenie jednych dźwięków na tle innych).
- 2 Wyostreć mowę ludzką - w tym również szeptu i głosów dochodzących zza pleców.
- 3 Wesprzeć regenerację nerwu słuchowego i polepszyć transmisję dźwięków do kory mózgowej.
- 4 Zminimalizować zakłócenia, szumy uszne, piski, dudnienia i brzęczenia w uszach.

Efekty odczuwalne od
1. zastosowania

Marcin Zasada
dziennikarz
m.zasada@dz.com.pl

MIAŁ BYĆ KONIEC DZIADOWSKIEGO PAŃSTWA?

Moim zdaniem

Historia z podwyżkami dla władzy to kolejny doniosły przykład porażającej (ach, jakie piękne słowo) nieudolności władzy i - szerzej - całej branży politycznej w Polsce. Tak, najważniejsze osoby w państwie powinny dobrze zarabiać. A ile są warte najważniejsze osoby w dziadowskim państwie?

Tu nie ma nawet się co spierać: polski wkład w cywilizacyjny kanon budowania sprawnego państwa od lat opiera się na jednym wielkim prowizorium. Systemowości w „teoretycznym państwie” PiS-u jest tyle samo, co w „państwie teoretycznym” Platformy, więcej natomiast: doraźnych korekt, interwencji i przekładania pieniędzy z jednej szuflady do drugiej. Kolejne prowizorki obnażała epidemia, organizacja wyborów w jej trakcie, kryzysy polityczne w kraju i kryzysy polityczno-wizerunkowe za granicą (ktoś pamięta jeszcze ustawę o IPN?)... etc. Czym innym było słynne „skromne państwo”, które dwa lata temu zadekretował Jarosław Kaczyński, przykrywając aferę z premiami dla członków rządu Beaty Szydło? Aż wreszcie, po dwóch latach, obóz władzy sprzeniewierzył się ideom swojego lidera, który - wprowadzając obniżki pensji w całym aparacie państwa, podkreślał, że do polityki nie idzie się dla pieniędzy.

Kisielewski mówił o socjalizmie, że bohaterko pokonuje

się w nim trudności nieznane w żadnym innym ustroju. PiS poszedł krok dalej i zabrał ze sobą powłóczącą nogami Platformę. Po pierwsze, prowizorkę Prezesa z 2018 r. zastąpił kolejną, bo bajki o „systemowym uregulowaniu płac w państwie”, można by zilustrować kolorowymi obrazkami i opowiadać dzieciom. Gdzie ów system w tej ustawie? Czy regulowała ona np. kwestię łączenia mandatów posła i ministra? O dorabianiu przez posłów nawet nie wspominam, bo zasady tegoż właśnie w Sejmie poluzowano. Czy ta ustawa zwiastowała czytelne zasady przywilejów, np. ministerialnych, przejrzystości w oddzielaniu aktywności rządowej od partyjnej, wreszcie - odpowiedzialności polityków za własne decyzje? Za co konkretnie należy płacić więcej poselskim automatom do głosowania, których w Sejmie zasiada cała rzesza? Jest jeszcze jakieś uzasadnienie dla funkcjonowania 460-osobowego Sejmu?

Jeśli najważniejsze osoby na najważniejszych stanowiskach w państwie faktycznie działają (tak mówią obrońcy podwyżek), to czemu z tym działaniem muszą rozprawić się w równie dziadowski sposób? Zwłaszcza w najgorszym z możliwych momentów. W ustawie schowano też ponad 30 mln zł więcej na subwencje dla partii z budżetu. I - przy okazji - to był klucz do zrozumienia tego „porozumienia ponad podziałami”.

Prawo i Sprawiedliwość heroicznie poległo, walcząc z problemem, który samo stworzyło. Ujmując szczerze marszałek Terlecki wyjaśnił, że szarży z podwyżkami spróbowano teraz, gdy Polacy byli na wakacjach, zajęci innymi sprawami. Tak to chyba też zło dzieje okradający domy działają... ©©

Całość na dziennikzachodni.pl

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl

NAUCZYCIEL, CZYLI KTOŚ „NA POSYŁKI”

O czym mówią Czytelnicy

Nauczyciele i ich szefowie, czyli dyrektorzy szkół, sponiewierani niedawno przez rządzących w sprawie podwyżek, od 1 września mają wziąć na siebie kolejne obowiązki - po zdalnym nauczaniu wprowadzonym w marszu wiosną - i to bez żadnego przygotowania, także sprzętowego.

Tym razem mają pełnić rolę epidemiologów orzekających, czy ta liczba osób zakażonych wirusem Covid-19, którą mają szkoły, jest dostatecznie

duża, by budynek zamknąć, czy spokojnie mogą uczyć dalej. Ich wołanie o precyzyjne przepisy, np. z resortu oświaty lub sanepidu nim uczniowie wrócą do różnych placówek oświatowych, to klasyczne rzucanie grochem o ścianę.

Nasza Czytelniczka z powiatu będzińskiego tak to widzi. - Moja córka jest teraz w klasie maturalnej i naprawdę przeraża mnie to, co ją czeka. Nie tylko boję się o jej zdrowie, ale i to, jaką wiedzę zdobędzie w najbliższych miesiącach. Odnoszę wrażenie, że nikt się tym nie przejmuje. Czy w 2021 roku minister oświaty znów powie, że uczniowie zlekceważyli maturę, gdy okaże się, że nie zdała połowa abiturientów, a nie jak w tym roku - 74 procent?

Zapraszam do rozmów pod numerem telefonu 32 634 21 50 w poniedziałki i czwartki (g. 12-16). ©©

Opinie



„Śląsk magiczny” (Wydawnictwo KOS)

Ta starannie wydana książka ma podtytuł, który wiele wyjaśnia: „Niesamowite miejsca, niezwykli ludzie, niepowtarzalne klimaty”. Jej autor, Jan Hahn, już we wstępie powołuje się na opinię J. W. Goethego, nazywającego Śląsk „po dziesięciokroć fascynującą krainą, która tworzy szczególnie piękną i zmysłową całość”. Tę wielką fascynację i inne wzniosłe uczucia widać na wszystkich stronach książki. Lecz nie jest to „wielka włóczęga” Jana Hahna jedynie po Górnym Śląsku; raczej po górach Śląska, ale też kotlinach i dolinach. Są tu m.in. opisy Ślęży, Łysej Góry, Śnieżki, Góry Świętej Anny, Kryształowej Góry, Kotliny Kłodzkiej, Doliny Górnej Wiśły i wielu innych. Są, a jakże, Góry Tarnowskie - tarnogórzanina Jana Hahna. „Autor przemierza górskie i podgórskie rejony Śląska zafascynowany specyficzną atmosferą wielu miejsc - romantycznie położonych, owianych zapomnianymi już historiami i legendami. Magia tych miejsc związana jest nie tylko z działalnością Ducha Gór czy tajemniczych Walonów; tworzona jest także współczesność” - czytamy w rekomendacji książki. Twarda oprawa, dobry papier, spora czcionka, przejrzysty układ i logiczna kompozycja całości. Dobrze się to czyta i ogląda, bo są też ilustracje.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Polityka i pieniądze. Czy podczas największego kryzysu politycy powinni dostawać podwyżki? Czy wyższe dotacje dla partii są przyzwoite?

CO SIĘ ZDARZYŁO W SEJMIE

AWANTURA WOKÓŁ PODWYŻEK

Pod wieczór w czwartek, 13 sierpnia, pojawił się w Sejmie projekt znaczącego podwyższenia płac politykom. Następnego dnia został ekspresowo uchwalony głosami posłów prawie wszystkich klubów, choć część posłów Koalicji Obywatelskiej, Lewicy i PSL-Kukiz'15 zagłosowała przeciw lub wstrzymała się od głosu. Przeciw było też koło Konfederacji. Wybuchła awantura, bo gdy jedna czwarta pracowników w Polsce traci pracę i dochody w wyniku epidemii, rządzący i opozycja dogadali się w kwestii podwyżek dla siebie.

Norbert Kowalski
dziennikarz
redakcja@dz.com.pl

Rozmowa

Chociaż wzrost wynagrodzeń jest konieczny, to moment, który wybrano na taką decyzję, jest fatalny z punktu widzenia odbioru społecznego, ale też najlepszy pod względem taktyki politycznej - mówi prof. Szymon Ossowski, politolog i prodziekan Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu Adama Mickiewicza, z którym rozmawiamy o wynagradzaniu polityków i podwyżkach wynagrodzeń.

Decyzja o podwyżkach dla polityków wywołała prawdziwą burzę. Polacy mają prawo się oburzać?

Politycy, np. prezydent, posłowie, senatorowie, ministrowie, wiceministrowie, zarabiają za mało i mówię o tym od lat. W Warszawie więcej zarabia średniego szczebla kierownik w korporacji. Mówiąc o wynagrodzeniach polityków, trzeba zwrócić uwagę na brak konsekwencji w ostatnich latach. Przecież niedawno politycy sami sobie obniżyli zarobki.

To było wiosną 2018 roku.

Wróciłbym nawet do słynnego stwierdzenia Elżbiety Bienkowskiej, która kilka lat temu, jako minister, stwierdziła, że za 6 tys. zł pracuje tylko złoździe lub idiota. To zostało wykorzystane w 2015 roku przez PiS w kampanii wyborczej. Ale Bienkowska odnosiła się do faktu, że nie ma chętnych na stanowisko wiceministra. Nie od dziś wiadomo, że jest to stanowisko polityczne, które traci



Profesor Szymon Ossowski, politolog i prodziekan UAM

się przy zmianie władzy, a zostaje się naznaczonym partyjnym emblematem. Zarobki na tym stanowisku nie są atrakcyjne. Przypomnijmy sobie, że PiS próbował obejść podwyżkę płac dla polityków poprzez przyznawanie sobie premii. Słynne stało się już stwierdzenie ówczesnej premier Szydło, że „te nagrody się należały”. A jaki był tego efekt? Szefowie PiS-u uznali, że trzeba te wynagrodzenia jeszcze bardziej obniżyć. To pokazuje, że nie ma merytorycznego podejścia do tego tematu. Politycy przez lata tak bardzo bali się podnieść te wynagrodzenia, że doprowadzili do obecnej sytuacji.

Teraz to zrobili, ale czy to było konieczne?

Chociaż wzrost wynagrodzeń jest konieczny, to moment wybrany na taką decyzję jest fatalny z punktu widzenia odbioru społecznego, ale też najlepszy pod względem taktyki politycznej. Duża część Polaków traci swoje wynagrodzenia i to normalne, że w dobie kryzysu trzeba zaciskać pasa. A tu nagle widzimy bardzo wysokie podwyżki. Nie chodzi nawet o same kwoty, ale o procentowy wzrost wynagrodzeń. Mówimy przecież o kilkudziesięcioprocentowych podwyżkach. W tym kontekście jest to fatalna decyzja oraz „woda na młyn” dla populistów. Partie polityczne jeszcze bardziej stracą zaufanie, które i tak jest wobec nich bardzo niskie.

Dlaczego w takim razie jest to też najlepszy moment na taką decyzję?

Od wielu lat znana jest zasada, że najbardziej kontrowersyjne decyzje podejmuje się zaraz po wyborach. A teraz mamy trzyletni okres ciszy, w którym nie będzie żadnych wyborów. Dopiero w 2023 roku będą wybory parlamentarne i samorządowe.

Do tego czasu Polacy zapomną o sprawie?

Tak. Teraz będzie szum, ale za trzy lata już prawie nikt nie będzie o tym pamiętał.

Opozycja popełniła błąd, głosując w Sejmie za podwyżkami?

Na pewno traci wiarygodność. Wielu polityków opozycji szczerze lokalnego komentuje tę decyzję jednoznacznie negatywnie. Ta sytuacja może zaszkodzić dużo bardziej opozycji niż PiS-owi. Można mówić, że opozycja też będzie miała trzy lata na odbudowę zaufania, ale jej będzie trudniej przekonać swój elektorat do akceptacji wspólnego głosowania z PiS-em. Przypomina mi się powiedzenie o „pośle dietetycznym”, czyli takim, co idzie do polityki dla diet. A przecież coraz częściej pojawiają się sytuacje, jak np. w Czechach, że politycy w czasach kryzysu obniżają sobie wynagrodzenia.

Sam fakt przegłosowania podwyżek to jedno, ale drugie, to ich wysokość.

Wszyscy mówią, że przez kryzys skończył się rynek pracownika i nie jest to okres podwyżek. Kilkudziesięcioprocentowe podwyżki są trudne do zaakceptowania. To ewenement, bo nigdzie w firmach nie ma dziś takich podwyżek. Ich skala budzi olbrzymie wątpliwości, ale to właśnie efekt braku odpowiedzialnej polityki przez lata, gdy politycy bali się podnieść ten temat. Obecne podwyżki to doskonała wiadomość dla takich polityków, jak Szymon Hołownia, bo ich krytyka całego systemu partyjnego zyskuje potężny argument. A do tego jeszcze mówimy o zwiększeniu subwencji dla poszczególnych partii. To tylko ugruntowuje i betonuje scenę polityczną. W praktyce jest to w interesie wszystkich ugrupowań parlamentarnych, bo będą miały jeszcze więcej pieniędzy. Odpowiedzialne partie polityczne nie powinny uchylać tak wysokich podwyżek w takim momencie. Pokuszę się o stwierdzenie, że to wręcz niemoralne w obecnej sytuacji, nawet jeśli - z punktu widzenia całości budżetu państwa - te podwyżki nie będą znaczące, np. w porównaniu z wydatkami na program 500 plus.

Kontrowersje budzi i to, że wynagrodzenie w wysokości aż 18 tys. zł miałyby otrzymywać też pierwsza dama, która dotąd nie dostawała żadnych pieniędzy. Czy powinna ona w ogóle otrzymywać wynagrodzenie?

Wynagrodzenie dla pierwszej damy jest zasadne, bo przecież nie może pracować, ale czy aż tak wysokie? Zresztą, trudno teraz mówić racjonalnie o podwyżkach dla polityków, gdy wszyscy zarabiają mniej. ©©

Zapisana w ustawie bezkarność polityków to krok za daleko

Marcin Zasada
m.zasada@dz.com.pl



Rozmowa Dziennika Zachodniego i Radia Piekary

Sam zadaję sobie pytanie, o co w tym wszystkim chodzi. Tak przy okazji, są różne powiedzenia z tym: „jak nie wiadomo, o co chodzi...”. Rozumiem, że nie mam monopolu na dobre rozwiązania, ale jeśli nam coś nie idzie, a nie idzie, może warto rozważyć inne zdania i opcje. Bo poza propagandą, trudno mówić, że mamy w walce z epidemią jakieś sukcesy - mówi Andrzej Sośnierz, poseł Porozumienia (PiS), były szef NFZ, gość Dziennika Zachodniego i Radia Piekary.

Pan wie, dlaczego akurat teraz minister i wiceminister zdrowia podali się do dymisji?

Jak wielu, sądziłem, że do tej zmiany dojdzie przy okazji zapowiadanej na wrzesień rekonstrukcji rządu. Przyspieszone dymisje ministra Szumowskiego i wiceministra Cieszyńskiego budzą

zaskoczenie. Być może coś się wydarzyło, o czym jeszcze nie wiemy.

W prokuraturze?

Możemy się tylko domyślać.

Pan się ucieszył, że zły - jak pan mówi - minister opuszcza rząd?

Ja nigdy nie traktuję spraw tak personalnie. Z ministrem Szumowskim różnił się zasadniczo co do pomysłu na walkę z epidemią. Uważam, że nasz rząd z nią nie walczył i miał więcej szczęścia niż rozumu, bo epidemia przebiegała u nas bardzo łagodnie. Po pół roku nie mamy instrumentów do prowadzenia tej walki. Nie mamy dobrze zorganizowanego sanepidu, który szybko, sprawnie i skrupulatnie przeprowadzałby wywiad epidemiczny i to wciąż nasze najsłabsze ogniwo. Nie potrafimy wyłowić ze społeczeństwa wszystkich zakażonych lub potencjalnie zakażonych. Nie mamy sprawnego systemu pobierania wymazów. A jak już się je zbierze, trzeba szybko, w tym samym dniu, zbadać je w laboratoriach. Mamy ich 170. Więc ile to jedno labora-



Andrzej Sośnierz, poseł Porozumienia (PiS), b. szef Narodowego Funduszu Zdrowia, gość Dziennika Zachodniego i Radia Piekary

torium przerabia dziennie testów, jeśli wykonujemy ich 15-20 tysięcy dziennie?

To odpowiem jak pańscy koledzy z PiS-u: statystyki mamy niezłe, epidemia nigdy nie wywołała u nas takiego armagedonu, jak we Włoszech czy Hiszpanii...

Tak, ale nie wiem do czego prowadzi to odwoływanie się do najgorszych przykładów na świecie. Na tej samej zasadzie można być w szkole prymusem, jeśli zestawimy swo-

je oceny z ocenami najgorszego ucznia w klasie. Nie o to przecież chodzi.

Wracając do Łukasza Szumowskiego: zastanawiamy się dziś, co ustaliła prokuratura w sprawie zakupów w czasie epidemii. A czy jakimkolwiek ministrowi cokolwiek grozi, nawet gdyby udowodniono mu sprzeniewierzenie publicznych pieniędzy? Przecież funkcjonariusze państwowi zapewnili sobie

bezkarność w słynnej ustawie covidowej.

Niestety, to się stało. Choć w czasie epidemii pewne niestandardowe działania mogą być usprawiedliwione, jeśli są potrzebne czy uzasadnione.

Czy historie, takie jak zakup respiratorów-widmo czy maseczek bez certyfikatów, można usprawiedliwić, jak sądzi obrońcy ministra Szumowskiego - wyjątkowymi okolicznościami?

Gdyby zorganizowano sprawny system walki z epidemią w obszarach, o których mówię, byłoby to być może w jakimś stopniu wytłumaczalne. Ale ten system nie został przygotowany. I gdyby on powstał równie sprawnie, jak sprawnie przebiegały te słynne zakupy, nie miałbym dziś o czym mówić. Do jakichś nieprawidłowości faktycznie mogło dojść, a ta bezkarność zapisana w ustawie to był chyba krok za daleko.

Gdy pan patrzy na nazwiska kandydatów wymienianych w spekulacjach na nowego ministra zdrowia, to czy któryś daje gwarancję, że jesienią i zimą nie będzie

w Polsce wielkiego covidowego OIOM-u?

Najwyżej cenę ministra Bolesława Piechę. On byłby najbardziej kompetentnym człowiekiem na to stanowisko.

Piecha mówi, że jest za stary, że zdrowie już nie to...

Nie wiem, czy on się do tego pali, ale jeśli będą odpowiednie rekomendacje i namowy, to być może się zgodzi.

A jak to jest możliwe, że pana, tam u góry, nikt nie słucha? Pan od pół roku mówi, co rząd robi źle i co powinien zrobić dobrze.

Sam zadaję sobie pytanie, o co w tym wszystkim chodzi. Tak przy okazji, są różne powiedzenia z tym: „jak nie wiadomo, o co chodzi...”. Rozumiem, że nie mam monopolu na dobre rozwiązania, ale jeśli nam coś nie idzie, a nie idzie, może warto rozważyć inne zdania i opcje. Bo poza propagandą, trudno mówić, że mamy w walce z epidemią jakieś sukcesy. Raczej szczęście, bo poprzedni ustrój wymógł obowiązek szczepień, które zapewniły nam lepszą odporność.

© P

REKLAMA

009820167

REKLAMA

119576320

Amfiteatr NOSPR
plac Kilara 1

NOSPR



21.08.2020

18:00 – koncert Krzikopa

17:00 – 19:30 / książki, lody, kawa

04.09.2020

18:00 – koncert Kuba Więcek Trio
& Paulina Przybysz

17:00 – 19:30 / książki, lody, kawa



2-4.09.2020
MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KONGRESOWE, KATOWICE

XII EUROPEJSKI KONGRES GOSPODARCZY

European
Economic
Congress

ZAREJESTRUJ SIĘ NA WWW.EECPOLAND.EU

SPOTKAJMY SIĘ NA #EEC2020 W KATOWICACH!

Wzrost

Biograf Gierka
m.in. o własnie
kręconym
filmie
o I sekretarzu
str. 12-13

Panowie już
nie wstydzą
się, że
korzystają
z botoksu
str. 14

Zaczęła pisać
na emeryturze,
a teraz jest
poczytną
pisarką
str. 22

Wirus w szkole, a MEN na to: Radźcie sobie sami

Monika Chruścińska-
Dragan
m.chrucinska@dz.com.pl



Edukacja

Podział województwa na strefy ze względu na zagrożenie transmisją koronawirusa raczej nie pokrzyżuje powrotu dzieci i młodzieży do szkół. Zarówno w czerwonych, jak i żółtych powiatach, podobnie jak w całej Polsce, uczniowie i nauczyciele szykują się do stacjonarnej pracy. Ministerstwo Edukacji Narodowej nie przewiduje automatycznego zamykania placówek w strefach najbardziej zagrożonych epidemią.

To do dyrektorów szkół należą decyzje, czy z uwagi na sytuację epidemiologiczną wprowadzić w szkołach system zmianowy, zawiesić wszystkie zajęcia lub tylko dla poszczególnych klas i przejść na zdalne nauczanie.

Powrót uczniów do szkół został obwarowany warunkiem dostosowania placówek do wytycznych sanepidu i resortu edukacji. Sytuację nieco skomplikowało wprowadzenie w niektórych powiatach dodatkowych restrykcji związanych ze stanem epidemii, w tym w dziewięciu z woj. śląskiego. Powiaty te zostały podzielone na dwie strefy - czerwoną (z bardziej restrykcyjnymi obostrzeniami) i żółtą. MEN wydał na tę okoliczność pięć rozporządzeń, które mają przygotować szkoły i placówki edukacyjne do pracy w sytuacji zagrożenia epidemicznego. W praktyce jednak to na dyrektorach szkół spoczął obowiązek dostosowania placówek do realiów pandemii.

Do Kuratorium Oświaty w Katowicach dośrody, 19 sierpnia, nie wpłynęło ani jedno zawiadomienie o planowanym zawieszeniu zajęć w szkołach.

- Od 1 września każda taka decyzja musi zostać skonsultowana z Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym, którego opinia jest wiążąca - przypomina Anna Kij, dyrektorka wydziału jakości edukacji śląskiego kuratorium.

Jak zatem będą funkcjonowały szkoły w poszczególnych strefach?

Jedna sala na klasę, dzielone przerwy, nauka zmianowa

W strefie czerwonej nie można organizować wycieczek szkolnych i imprez masowych w szko-

łach. Resort zalecił także wprowadzenie badania temperatury u osób wchodzących do placówek. Na jedną klasę powinna przypadać jedna sala, a przerwy w miarę możliwości powinny zostać tak zorganizowane, aby uczniowie mieli możliwość zachowania bezpiecznego dystansu.

- Na przykład na jedną przerwę mogłaby wychodzić tylko część klas. Najlepiej gdyby te przerwy odbywały się na świeżym powietrzu, zalecamy częste wietrzenie sal - proponowała podczas konferencji prasowej Izabela Kucharska, zastępca Głównego Inspektora Sanitarnego. Dyrektorzy mogą także wprowadzić np. naukę w trybie zmianowym, aby ograniczyć tłok rodziców i uczniów w szatniach czy wprowadzić więcej tzw. przerw obiadowych.

Bez względu na kolor strefy, do szkół mogą uczęszczać jedynie zdrowi uczniowie, bez objawów chorobowych sugerujących infekcję dróg oddechowych. Tak uczniowie, jak i nauczyciele, są zobowiązani przestrzegać zasad higieny - muszą często myć ręce, unikać dotykania oczu, nosa i ust, a osoby trzecie przychodzące do placówek - konieczne zakrywać usta i nos. Uczniowie nie muszą zakładać maseczek, a nauczyciele, jeśli będą chcieli, mogą chodzić w nich lub w przyłbicach.

Zalecone jest mycie i dezynfekowanie łazienek i innych pomieszczeń wspólnie użytkowanych oraz ustalenie dwudniowej kwarantanny dla książek wypożyczanych z biblioteki. W każdej placówce musi powstać także izolatorium, gdzie będą trafiać dzieci z gorączką. Tam zaczekają na rodzica, który je zabierze.

Generalne założenie jest takie, że dzieci i młodzież

od września wracają do szkół. Nikt jednak nie ma wątpliwości, że to tylko kwestia czasu, kiedy trzeba będzie przejść na kształcenie zdalne lub hybrydowe - gdy np. jedni uczyć się w szkole, drudzy w domu, a potem zmiana. Bo i taką możliwość przewidują nowe przepisy.

W przypadku wystąpienia zagrożenia epidemiologicznego - gdy uczeń lub grupa dzieci zostaną poddani kwarantannie - dyrektor szkoły będzie mógł zawiesić prowadzenie zajęć w formie stacjonarnej i wprowadzić właśnie kształcenie mieszane lub zdalne. Jednak tylko po pozytywnym zaopiniowaniu decyzji przez sanepid i za zgodą organu prowadzącego, a więc samorządu.

Przerwy w maseczkach, wszystkie lekcje w jednej sali

Tyle teorii, a jak do nowego roku szkolnego przygotowują się w szkołach?

W Rybniku, który objęty jest czerwoną strefą, do 19 sierpnia potwierdzono 1 516 zakażeń, z czego większość dotyczy górników i ich rodzin. W mieście pracują dwie kopalnie i kolejne dwie w okolicy. Urzędnicy rybnickiego magistratu mają wątpliwości, że jeśli tylko będą kontynuowane badania przesiewowe wśród górników, to liczba zakażonych będzie rosła i w końcu zakłóci to sprawne działanie szkół i przedszkoli. Niemniej miasto nastawia się, że od września wszystkie szkoły rozpoczną pracę stacjonarnie z zachowaniem reżimu sanitarnego.

- Zaleciliśmy dyrektorom, by uczniowie w czasie przerw na korytarzach nosili maseczki, a lekcje w klasach wczesnoszkolnych rozpoczynały się o innych godzinach niż w pozostałych,

aby uniknąć gromadzenia dzieci - opowiada Agnieszka Skupień, rzeczniczka prasowa Urzędu Miasta w Rybniku.

Ponadto nauczyciele będą przechodzić z klasy do klasy, a nie uczniowie z pracowni do pracowni. Wyjątkiem, z wiadomych względów, będą oczywiście pracownie informatyczne i sale gimnastyczne - zaznacza Skupień.

Urzędnicy zalecili także, aby nauczyciele pracowali w maseczkach lub przyłbicach, a pedagodzy powyżej 60. roku życia nie dyżurowali na przerwach.

- W razie wystąpienia zagrożenia epidemiologicznego w szkole będziemy dążyć do tego, aby zawieszać zajęcia poszczególnych grup i klas, a nie całych szkół. Oczywiście w zależności od tego, jaką opinię wyda powiatowy inspektor sanitarny - podkreśla rzeczniczka rybnickiego magistratu.

Nauczanie hybrydowe? Karkołomne rozwiązanie

Małgorzata Wróbel, dyrektorka IV LO im. Mikołaja Kopernika w Rybniku zapewnia, że szkoła jest już wyposażona w środki dezynfekcyjne, zamówiła także w ministerstwie dodatkowe płyny i maseczki. Zapowiada, że w jej szkole uczniowie poszczególnych klas będą praktycznie przebywać cały dzień w jednej sali lekcyjnej. - Będą zmieniali sale tylko na zajęcia w grupach. W przypadku mojego liceum są to języki obce, informatyka i w-f. Poza tym uczniowie będą siedzieli w jednej sali, w czasie przerw też. Wychodzić będą tylko wówczas, gdy będzie to konieczne np. w celu skorzystania z toalety - opowiada.

Dodatkowo na korytarzach nauczyciele w czasie przerw będą pilnowali, żeby młodzież

się nie gromadziła w większych grupach.

Czy to wystarczy? - Czas pokaże, jak to się sprawdzi. Nie ukrywam, że jesteśmy pełni obaw, ale staramy się przygotować do roku szkolnego jak najlepiej. Wszyscy chcą już wrócić do pracy w szkole. Ja chcę mieć kontakt z młodzieżą, pozostali nauczyciele też. Myślę, że uczniowie również - mówi Wróbel.

Proponowane przez MEN kształcenie hybrydowe nie wchodzi w Rybniku w grę.

- Nie widzimy realnych szans jego realizowania. Jak nauczyciel, który jest w szkole, ma mieć zajęcia z klasą i jednocześnie prowadzić lekcje zdalne? Ma przecież siatkę godzin ustaloną nie pod zachorowalność w danych klasach, ale pod wcześniej ustalony plan lekcji. Naszym zdaniem wprowadzenie nauczania hybrydowego byłoby niezwykle trudne, wręcz karkołomne - ocenia Skupień.

Na powrót uczniów do szkół szykują się także placówki w Cieszyźnie, który do ostatniej środy znajdował się w żółtej strefie.

W Rudzie Śląskiej, gdzie obowiązuje z kolei czerwona strefa, urzędnicy wydziału oświaty z podjęciem ostatecznych decyzji czekają jeszcze na rozwój wypadków.

- To, jak będzie wyglądał powrót dzieci do szkół, zależy przede wszystkim od kolejnego komunikatu Ministerstwa Zdrowia i utrzymaniu lub zdjęciu Rudy Śląskiej z listy miast, które znajdują się w czerwonej strefie - mówi Krzysztof Piecha z Urzędu Miasta w Rudzie Śląskiej.

Ostatecznej decyzji nie podjęto jeszcze w Wodzisławiu Śląskim. - Jako gmina pracujemy nad ustaleniem ścieżki postępowania. W przypadku wprowadzenia tradycyjnego modelu nauczania, w placówkach oświatowych będą wprowadzone dodatkowe procedury - zapewnia Mateusz Jamiola z Urzędu Miasta w Wodzisławiu Śląskim.

Jamiola podkreśla, że wytyczne podane przez MEN i GIS nie uspokajają i zwraca uwagę, że rozporządzenia poddane do konsultacji powinny pojawić się dużo wcześniej, a nie dwa tygodnie przed rozpoczęciem roku szkolnego. - Ponadto, podział kraju na strefy skutkuje powstaniem nowych wątpliwości i szeregu nowych pytań o organizację pracy placówek w tych strefach. Wodzisław Śląski znajduje się aktualnie na liście czerwonych stref, ale to się w każdej chwili może zmienić - mówi Jamiola. ©©



Mnóstwo pytań, niewiele odpowiedzi - dzieci pójdą do szkoły, ale jak długo uda się uniknąć wirusa?

FOT. KAROLINA MIŚTAŁ

Wypadek dzieci z Żabnicy.

„Łobiecujemy, że jeszcze dla Was zagromy, zaśpiewamy i zatońcujemy”

Jacek Drost
j.drost@dz.com.pl



Wypadek autobusu kolonijnego

„Kochani, bardzo Wam dziękujemy za ogromne wsparcie, które od Was otrzymujemy. A po tym, co Nas spotkało i co ciągle przeżywamy jest nam ono bardzo potrzebne. Na odległość czujemy te wielkie Wasze serca, które dla nas biją. I to w tych trudnych chwilach jest takie motywujące i potrzebne, żeby walczyć o powrót do zdrowia” - napisali na swoim profilu na FB członkowie zespołu regionalnego Mały Haśnik z Żabnicy na Żywiecczyźnie, którzy ulegli wypadkowi autokaru na autostradzie A1 w okolicach Tczewa. W kilka dni po dramatycznych chwilach niektórzy członkowie zespołu opuścili już pomorskie szpitale i wrócili do domów, inni jeszcze pozostają na leczeniu. Na pewno wszyscy sierpniowy poranek 2020 roku będą pamiętali do końca życia.

Byla sobota, 15 sierpnia, bardzo wczesny ranek. Zapowiadał się piękny dzień. Niebieski autokar wiozący dzieci i młodzież z zespołu Mały Haśnik z Żabnicy na Żywiecczyźnie podążał autostradą A1 w kierunku Mikoszewa, niewielkiej turystycznej miejscowości w Zatoce Gdańskiej, gdzie młodzi tancerze i śpiewacy - w sumie 31 osób, dzieci, młodzież i ośmioro opiekunów, mieli przez najbliższe dni wypoczywać.

Przez całą noc byli w trasie, pokonali już około 600 kilometrów. Od celu podróży dzieliło ich jeszcze 40 km, czyli może jakaś godzina jazdy.

Niestety, chwilę po tym jak wzeszło słońce, nagle autokar zjechał na prawe pobocze, w ułamkach sekund przebił barierki ochronne, przekoziołkował z 3-metrowej skarpy i ponownie stanął na kołach...

Szybka akcja

Dokładnie o godz. 5.41 do stanowiska kierowania komendanta powiatowego Państwowego Straży Pożarnej w Tczewie



„Katastrofa w ruchu lądowym” - ten prawniczy termin oddaje rozmiary wypadku



Akcja ratownicza była sprawna. Poszkodowanych rozwieziono do pobliskich szpitali. Z prawej: Zniszczony dach autobusu. Widać, jak blisko było od tragedii



wpłynęło zgłoszenie o wypadku autokaru, który - jak można było później przeczytać w strażackim komunikacie - zjechał do rowu na 18,9 kilometrze autostrady A1 w rejonie miejscowości Stanisławie.

Już po chwili na miejscu wypadku pojawiły się pierwsze służby ratownicze. Najpierw zostały wysłane zastępy z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej z Tczewa, które zabrały wraz ze sobą namiot pneumatyczny do segregacji poszkodowanych. Wezwano także lokalne jednostki OSP. Kiedy pierwsi strażacy dojechali na miejsce, okazało się, że w autokarze uwięzioną jest jedna osoba, inni uczestnicy wypadku wydostali się już z pojazdu.

Ratownicy medyczni szybko podzielili poszkodowanych na trzy grupy, w zależności od odniesionych obrażeń. Trzy osoby zostały zakwalifikowane jako „czerwone”, trzy jako „żółte”, pozostałe jako

„zielone”. W taki sposób oznacza się stan poszkodowanych i sposób ich ratowania. Jednak w trakcie działań ratowniczych stan trzech osób pogorszył się i zostały przypisane do grupy żółtej.

Kiedy na miejscu trwała akcja ratunkowa, na Żywiecczyznę dotarła informacja, że autokarem, który wypadł z trasy, jechali członkowie zespołu Mały Haśnik z Żabnicy w gminie Węgierska Górka. Telefon wójta gminy Piotra Tyrlika rozdzwonił się momentalnie.

- Dzieci jechały na letnie wakacje. Miały wypoczywać nad morzem. Niestety doszło do tego dramatycznego wypadku. Jesteśmy w stałym kontakcie z osobami, które jechały tym autobusem - mówił na gorąco reporterowi DZ Piotr Tyrlik. - Najważniejsze, że nikt nie zginął. To jest dla nas kluczowa informacja - dodawał przejęty wójt Tyrlik.

Karetki i śmigłowiec LPR przetransportowały poszkodowanych do szpitali w Gdańsku, Elblągu, Grudziądzu i Starogardzie Gdańskim. Komendant wojewódzkiej policji wysłał do szpitali psychologów policyjnych.

Okropne przeżycie, o którym trudno mówić

- Okropne przeżycie dla wszystkich... Ciężko o tym wszystkim mówić... - zwierzała się reporterowi DZ w niedzielę w południe Grażyna Feil, kierownik zespołu Mały Haśnik.

Pani Grażyna leżała w szpitalu, po zabiegu, cała poobijana, na silnych środkach przeciwbólowych. Dodała, że pięć minut wcześniej dostała od lekarzy swój telefon komórkowy. Nie wiedziała co z pozostałymi uczestnikami wypadku, nie miała z nimi kontaktu. Bardzo się martwiła.

Martwili się także rodzice dzieci uczestniczących w wy-

padku. Niektórzy rodzice pojechali na Pomorze już w sobotę, inni w niedzielę. Woleli być na miejscu, tuż przy swoich pociechach.

- Ogromny szok i niedowierzanie, że doszło do takiego wypadku, że to oni jechali, nasz Mały Haśnik - powiedziała nam Magdalena Worek, była członkini zespołu. - A zaraz potem włączyło się myślenie, jak można im pomóc.

- Modlimy się o zdrowie wszystkich uczestników wypadku na każdej mszy - mówił z kolei ks. Jacek Jaskiernia, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Żabnicy. Dodał, że informacja o wypadku bardzo go zszokowała. Zna te dzieci, kilkoro członków zespołu jest także ministrantami w żabnickiej parafii.

- Nie mam z nimi kontaktu, ale tak smutno, że przytrafiło się to takim fajnym dzieciom - mówił proboszcz.

O swej modlitwie za poszkodowanych w wypadku autokaru wiozącego członków zespołu Mały Haśnik z Żabnicy. Polecam Bogu także ich Rodziny i Bliskich. O modlitwę gorąco proszę wszystkich Diecezjan” - zaapelował bp Pindel.

„Modłę się w intencji poszkodowanych w wypadku autokaru wiozącego członków zespołu Mały Haśnik z Żabnicy. Polecam Bogu także ich Rodziny i Bliskich. O modlitwę gorąco proszę wszystkich Diecezjan” - zaapelował bp Pindel.

Znajomi uczestników wypadku (ale nie tylko) modlili się o zdrowie poszkodowanych, a jednocześnie zastanawiali, jak do niego doszło i jaką tragedią to wszystko mogło się skończyć.

Kierowca poczuł ukłucie w klatce piersiowej

Na 18,9-kilometrze autostrady A1, gdzie doszło do wypadku, przez wiele godzin działała policja. Technik kryminalistyki zabezpieczył ślady, wykonywał zdjęcia, sporządzał szkic sytuacyjny oraz oględziny autokaru.

Późniejszy policyjny komunikat o możliwych przyczynach wypadku był bardzo lakoniczny: - Ze wstępnych ustaleń wynika, że kierowca autokaru zjechał na prawe pobocze, autokar przebił barierki ochronne, spadł ze skarpy, przekoziołkował i ponownie stanął na kołach - informowała policja i dodawała, że śledztwo

w sprawie wypadku przejęła prokuratura.

Dzień później prokurator Grażyna Wawryniuk, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku, poinformowała DZ, że 51-letniemu kierowcy autokaru został postawiony zarzut z art. 173 paragraf 1 Kodeksu karnego.

Artykuł ten mówi, że „Kto spowoduje katastrofę w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym zagrażającą życiu lub zdrowiu wielu osób albo mieniu w wielkich rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10”.

Przebywający w szpitalu kierowca został przesłuchany.

- Podał okoliczności, w jakich doszło do wypadku. Stwierdził, że podczas jazdy na moment stracił świadomość w efekcie klucia w klatkę piersiową - podkreśliła prokurator Wawryniuk.

Dodała, że zeznania te będą weryfikowane. Wyjaśniła także, że mężczyzna jest kierowcą zawodowym, posiada wszystkie uprawnienia do kierowania pojazdami.

- W tej chwili będziemy chcieli przesłuchać świadków, ustalić charakter obrażeń, przeprowadzić badania techniczne pojazdu - dodała prokurator Wawryniuk.

Mały Haśnik dziękuje za wsparcie

We wtorek przed południem Wojewódzkie Centrum Zarządzania Kryzysowego w Gdańsku poinformowało, że 10 dzieci zostało już wypisanych ze szpitali i odebranych przez rodziców. Jednocześnie wojewoda pomorski Dariusz Drelich, który był na miejscu zdarzenia niedługo po wypadku, wyraził swoje uznanie dla służb ratowniczych.

- Dziękuję za sprawną akcję pomocy dzieciom i dorosłym poszkodowanym w wypadku autokaru na trasie A1 - stwierdził wojewoda Drelich.

Wdzięczność na swoim profilu na FB wyrazili także członkowie Małego Haśnika. „Dziękujemy za modlitwę, mszę świętą, zrzutkę finansową, za każdy najmniejszy gest dobrej woli. To takie na nas ważne i budujące” - napisali. I zapewnili z góralską swadą: „Łobiecujemy, że jeszcze dla Was zagromy, zaśpiewamy i zatońcujemy” ©©

Janusz Rolicki: Za czasów Edwarda Gierka życie w Polsce było łatwiejsze

Uważam, że Gierka powinno się potraktować jako postać historyczną, znaczącą dla rozwoju Polski. Tymczasem potraktuje się go jak Nikodema Dyzmę, a aktor odgrywający jego rolę będzie tylko robił miny – mówi Janusz Rolicki, publicysta, autor wywiadu rzeki z Edwardem Gierkiem

Anita Czupryn
a.czupryn@polskatimes.pl

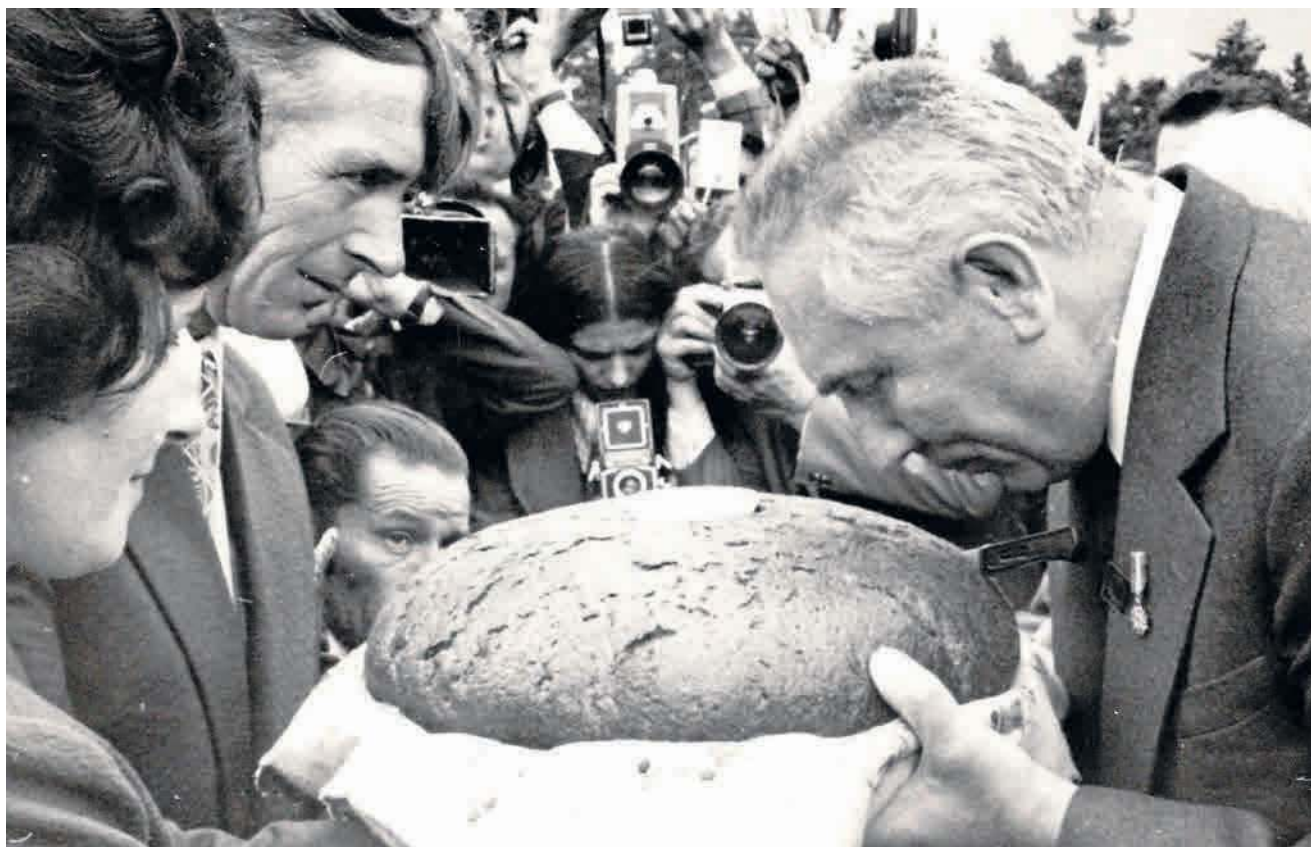


Rozmowa

Edward Gierek to dla jednych postać kontrowersyjna, ale miał też swoich zwolenników. Jak dziś odczytywać postać byłego I sekretarza PZPR?

I sekretarz w Polsce był traktowany trochę jak król. Zmiana na tym stanowisku była więc niezmiernie trudna do przeprowadzenia, dlatego że była na to potrzebna zgoda Moskwy. Bez zgody Kremla I sekretarza nie można było zmienić. Gierka pokonali jego koledzy, współpracownicy. Żeby go usunąć ze stanowiska, zrobili niezwykłą rzecz - podkreśli atmosferę. Sytuacja była wtedy bardzo ewolucyjna. Zmiany wisiały w powietrzu; wydawało się, że są potrzebne, ale nie było na nie specjalnie możliwości. Półki Związek Radziecki był potęgą, jaką był, to stamtąd stanowiono, co się tutaj będzie działo. Wprowadzenie zmian było więc niezwykle trudne. Stąd przeciwnicy Gierka, rozpoczynając ów potężny proces socjotechniczny, bardzo ostro, jak powiedziałem, podkreśli atmosferę. Zrobili to po to, by przekonać Rosjan, że Gierek jest niedobry. Tymczasem Gierka zaplecem był właśnie Breżniew - sam Breżniew był wtedy już człowiekiem starym, chorym i nie chciał zmieniać swoich ludzi. A za takich uważał przywódców poszczególnych krajów. No, ale kiedy w końcu doszło do potężnych strajków w Polsce, to Gierka udało się usunąć.

Dlaczego Edward Gierek ostatecznie przestał się swoim współpracownikom „przyjaciółom” podobać? Przecież najpierw go wy-



Janusz Rolicki: Gierek w dużym stopniu przyczynił się do upadku komunizmu. Bez niego nie byłoby Solidarności

brali. W czym tkwił problem?

Zacząć trzeba od tego, że komunizm bez terroru w gruncie rzeczy nie mógł funkcjonować. Od śmierci Stalina, który przygotował taką wersję komunizmu, minęło już dwadzieścia parę lat. Społeczeństwo dojrzało do zmiany i chciało tej zmiany. A Gierek był człowiekiem, który nie chciał rządzić przy pomocy terroru. W okresie gierkowskim Polska jak na kraj komu-

nistyczny była stosunkowo liberalna.

Co to znaczy?

Rozumiem przez to, że Gierek pragnął tym krajem zarządzać trochę na zasadzie państwa, w którym on jest dobrym gospodarzem. Wszystko trzyma, wszystkiego pilnuje, ale nie chciał terroru, nie chciał siły, nie chciał pełnych więzień. Stąd za jego czasów byliśmy krajem dosyć spokojnym, pozabawionym więźniów politycznych. Jeżeli więźniowie polityczni się pojawiali to na krótki czas, dlatego że Gierek nie chciał, aby więzienia były pełne. W tym kryło się źródło jego porażki, bo ten system okazał się niezdolny do funkcjonowania bez terroru.

Edward Gierek, jak pamiętam, był wówczas widziany

jako ktoś, kto unowocześnia kraj, bierze pożyczki z Zachodu, ale pokazuje inną twarz socjalizmu. No i jednak tę Polskę unowocześnił. Dla pana był wtedy tym dobrym gospodarzem?

To jest bardzo złożona sprawa, dlatego, że system miał wewnętrzne silne sprzeczności i nie sposób było w nim prawidłowo funkcjonować. Tu może się zrodzić pytanie, dlaczego Polska musiała się gospodarczo zawalić? Otóż poszczególne kraje komunistyczne to, co miały najlepszego, sprzedawały na Zachód, za dewizy. Tymczasem Rosjanie nie zgadzali się na to, żeby wprowadzić tak zwanego dewizowego rubla, czyli - jeśli sprzedajemy coś Rosji, to za takie pieniądze, za które następnie możemy sobie kupić coś na Zachodzie. Tego nie można było zrobić.

W związku z tym narastały ogromne napięcia, a dolar wciąż był tą świętą krową, o której wszyscy marzyli i na którą łakomie spoglądali. Ta sprzeczność, ta sytuacja sprawiła, że nie sposób było być dobrym gospodarzem. Dlatego, że wszystko, co dobre, chciano sprzedać na Zachód, a z kolei inne kraje komunistyczne również domagały się jak najlepszych artykułów u siebie. I tak na przykład Polska zaczęła produkować bardzo dobre magnetofony Grundig. Były rzeczywiście niezłe, tylko wymagały pewnego wkładu dewizowego. To oznaczało, że trzeba było coś sprzedać na Zachodzie, żeby można było za uzyskane dewizy kupić pewne podzespoły czy części. Ale Zachód nie chciał od nas kupować. Gierek nie zdawał sobie sprawy, że we

współczesnym kapitalizmie nie sztuką jest coś wyprodukować. Sztuką jest to sprzedać.

O Gierku mówiło się przecież, że zna Zachód, że z Zachodem jest obyty. Mieszkał we Francji, mieszkał w Belgii, zna francuski.

No tak, ale jaki Zachód on znał, jeśli do Polski z Belgii przyjechał w 1948 roku? Wracając do naszej gospodarki, to mieliśmy ogromny przemysł stoczniowy, produkowaliśmy niezłe statki, ale nasi partnerzy chcieli, żeby już zawartość tych statków była zachodnia, jak najlepszej produkcji. I znów, na to trzeba było już mieć tak zwany wkład dewizowy. To oznaczało, że trzeba było handlować z Zachodem i z Zachodu uzyskiwać dzięki temu dewizy. Cała koncepcja Gierka opierała się na tym, że zakupi licencje, a dzięki tym licencjom będzie miał bardzo dobrą produkcję, którą następnie sprzeda na Zachodzie za dewizy. Tymczasem na Zachodzie nie mógł tego sprzedać. Nie miał sieci handlowej, nie miał możliwości zbytu tych towarów. Owszem, nasze dobre produkty szły, ale na Wschodzie, w krajach komunistycznych. Problem w tym, że nie płacono za nie dewizami, tylko walutą taką jak złotówka czy rubel. Cała rozkręcana gospodarka zaczęła grzęznąć w długach i wywracała się z powodu braku dewiz. Dług dewizowy Polski pod koniec rządów Gierka wynosił dwadzieścia kilka miliardów dolarów. Stąd całe założenie gierkowskie było skazane na klęskę. Wobec Zachodu byliśmy bezradni jako kraj, który chce nowoczesnie produkować, a równocześnie nie było nas stać.

Pytanie, czy w ogóle Edward Gierek, kiedy był I sekretarzem, skupiał w swoich rękach konkretną władzę?

Oczywiście, że miał władzę, tylko że ona była rozparcelowana na poszczególnych współpracowników. Już o tym wspomniałem, że I sekretarz był trochę jak król - nie do ruszenia, a równocześnie skazany na współpracę ze swoimi współpracownikami, którzy - kiedy on doszedł do władzy - sądzili, że jest sekretarzem czasowym. Nie traktowano go serio. Jego potężnym przeciwnikiem był Moczar. Generalnie uważano, że Gierek jako ten gospodarz ze Śląska się nie sprawdzi.

Ale się sprawdził?

Tak uważam. Postawił na rozwój kraju poprzez zakup licencji i kredyty, i do pewnego momentu to się sprawdzało. Kiedy objął władzę, kredyty były tanie. Wydawało się, że łatwo się będzie je spłacać. Tymczasem dolar bardzo podrożał na skutek światowych wydarzeń. Między innymi w 1973 roku wybuchła wojna 20-dniowa na Bliskim Wschodzie, która sprawiła, że podskoczyły ceny ropy i za to samo trzeba było płacić znacznie więcej. Poza tym Gierka przekleństwem było to, że w Polsce nie można było zmieniać cen, bo społeczeństwo reagoowało na to strajkami. Przykładem był grudzień 1970 roku. W późniejszym okresie była sytuacja taka, że ceny produkcji szły w górę, a produkt końcowy był sprzedawany według ceny nie do ruszenia. W połowie dekady Gierek spróbował te ceny ruszyć i reakcja na to była jednoznaczna w postaci Radomia i Ursusa.

W 1976 roku.

Wtedy jeszcze Gierek chciał powrócić do podwyżek, ale mu nie pozwolił na to Breżniew.

Jakkolwiek na to patrzeć, to jednak za Gierka były budowane mieszkania, powstawały tysiące zakładów pracy, nie było znanego dzisiaj zjawiska bezrobocia. I były emerytury dla rolników.

Tu oczywiście Gierek obasyłał społeczeństwo prezentami, na które brakowało w jakimś sensie pokrycia. Ma pani rację, Gierek dokonał bardzo wielu ruchów bardzo korzystnych dla społeczeństwa. Skończył z gospodarką wojenną w rolnictwie. Mam tu na myśli to, że przed Gierkiem były tak zwane obowiązkowe dostawy - co oznaczało, że z każdego hektara trzeba było się wypłacić określoną ilością produktów, które trzeba było sprzedać państwu. Gierek zniósł te obowiązkowe dostawy i był to wielki krok, szalenie dobrze przyjęty przez wieś. Wprowadził ubezpieczenia rolnicze; to jest dzisiejszy KRUS, który oczywiście też był bardzo kosztowny. Tylko że powstał problem taki, że w pewnym

momencie państwo, pod ciężarem tych różnych społecznych zdobyczy, zaczęło ciężko dyszeć. Mówi pani, że budował mieszkania - rzeczywiście budował ich ogromną liczbę; dotąd nie zbliżyliśmy się do tego poziomu - rocznie oddawało 300 tysięcy mieszkań. Tylko że te mieszkania były relatywnie bardzo tanie. Ludzie płacili za mieszkanie własnościowe 25 procent ceny; za lokatorskie - 10 do 15 procent ceny. Na to państwo wydawało gigantyczne pieniądze. Jeszcze w ostatnim okresie Gierek starał się nie zmniejszać tego budownictwa mieszkaniowego; ale nie dostawał za to ekwiwalentu pieniężnego. Gdyby sprzedawano mieszkania za cenę rzeczywistą, to byśmy musieli je spłacać nie wiadomo jak wiele lat; byłaby to piekielnie droga rzecz.

A przy okazji, jeśli już wspomni pan o jego powrocie do Polski w 1948 roku, to ciekawi mnie, czy gdy się pan spotkał z Gierkiem, to zapytał go, dlaczego on w ogóle zdecydował się na powrót do Polski? Był tam znany, działał aktywnie politycznie, miał żonę, dwóch synów i spokojnie mógł sobie ułożyć na Zachodzie wygodne życie.

On mi nawet o tym mówił i to mówił z goryczą, bo w dniach upadku jego władzy spotkały go ogromne przykrości. Pozbawiono go czci i starano się pozbawić godności.

Stracił nawet polską emeryturę.

Z emeryturą akurat było tak, że on sam odmówił pobierania polskiej emerytury. Brał tylko emeryturę belgijską. Wrócił do Polski, kiedy w Belgii był już figurą wśród tamtejszych Polaków należących do PPR. Wybrano go sekretarzem czy przewodniczącym na Belgię. Ale w 1948 dwaj politycy Zambrowski i Ostap Dłuski uznali, że skoro we Francji zawałiła się partia komunistyczna, bo Francuzi aresztowali kierownictwo PPR, to w Belgii mają Gierka i on może zostać szefem partii we Francji, bo Francję zna. Do Belgii, do Gierka przyjechał więc Dłuski i mu to objawił. Gierek stwierdził, że to zły pomysł, bo on do Francji nie zostanie wpuszczony.

Wywalono go z Francji za strajk, jaki zorganizował ze zwalnianymi Polakami z kopalni.

Tak jest. Wtedy, po 1935 roku relegowano go z Francji, bo należał do aktywistów tego strajku. Mówił więc Dłuskiemu, że Francuzi na jego obecność się nie zgodzą. Ale Dłuski z Zambrowskim uważali, że wiedzą lepiej; powiedzieli, że oni to załatwią. Niech

więc Gierek wraca do Polski i z Polski zostanie wysłany do Francji. Wrócił z żoną. Żona pojechała do Katowic, on został w Warszawie. Spał w 5-osobowym pokoju z piętrowymi łózkami i czekał na decyzję. Tak jak przewidywał okazało się, że go do tej Francji nie wpuszczają, nie ma tam powrotu. Stąd się wziął w Polsce. W końcu udało mu się wydestać z Warszawy, do Katowic, do żony i dzieci. Stamtąd został skierowany na dwuletni kurs w Łodzi; to było coś w rodzaju liceum dla działaczy komunistycznych. Jeśli chodzi o wykształcenie, to miał skończoną szkołę francuską, dzięki czemu nieźle znał francuski, czytał książki francuskie, a potem wziął też lekcje francuskiego, żeby mówić językiem literackim, a nie gwarowym. Wspomnę tu, że zaczął pracować we francuskiej kopalni jak miał ledwo 12 lat; matka przerobiła jego metrykę, bo w rzeczywistości urodził się w 1913 roku, a nie 12. Proszę sobie wyobrazić 12-letniego chłopca, który siedzi na dole w kopalni i ładuje wózki węglem.

To stąd ta pylica? Na nią zresztą zmarł.

Pylicy nabawił się później, jak się przekwalifikował na górnika strzałowego; to już była arystokracja górnicza.

W 2010 roku Jarosław Kaczyński, który wówczas startował na prezydenta, mówił, że Gierek co prawda był komunistą, ale był wielkim patriotą. Jak pan to skomentuje dzisiaj?

Tu trzeba się zastanowić, na czym polegała Gierka odmiennność. Dłaczego ja go wyżej ceniłem niż innych przywódców? Po pierwsze Gierek był człowiekiem, który chciał rządzić w kraju nie przy pomocy milicji, tylko podnosić poziom życia i sprawić, żeby to życie w Polsce było jak najdogodniejsze i spokojne. To była jego główna idea. A postawił sobie program taki, że dzięki rozwojowi gospodarczemu Polski będziemy na takim poziomie, że on zdoła z Rosjanami negocjować warunki. To znaczy zwiększy zakres suwerenności Polski. Właśnie dzięki temu, że Polska stanie się krajem znaczącym gospodarczo, nie tylko dla swoich obywateli, ale i w ramach całego sowieckiego obozu. Założenie było w gruncie rzeczy bardzo sympatyczne i ja się zgadzam z tym, że Gierek był patriotą i chciał Polskę dźwignąć na wyższy etap rozwoju. Bardzo wiele rzeczy mu się udało zrobić, ale, jak mówiłem, musiał poleć na skutek sprzeczności tkwiących w samym systemie, które rozsadzały kraj od środka i Gierek w pewnym momencie poległ. Żeby spłacać zaciągnięte kredyty, brał nowe kredyty i to bardzo dro-

gie, krótkoterminowe. Jak mi mówił, spłacił więcej, niż pożyczył, a przeżywał to, co obecnie przeżywają tak zwani frankowicze w Polsce, którym, mimo tego, że spłacali, dług narastał.

W listopadzie 1989 roku Edward Gierek zgodził się na udzielenie panu wywiadu. Trudno go było namówić? Jak wyglądały panów spotkania?

Cofnę się jeszcze wcześniej, do 1980 roku, kiedy usłyszałem, że Gierek ustąpił. To było w pierwszych dniach września. Wszyscy się radowali, ale ja się przestraszyłem. Uważałem, że po Gierku na pewno przyjdzie sekretarz, który będzie brał wszystkich za mordę i nastąpi tak zwane przykręcenie śruby. Cechą charakterystyczną tamtego systemu było to, że panowało falowanie nastrojów. Od liberalizmu do zamordyzmu. Od zamordyzmu do liberalizmu. Co i raz mieliśmy przeróżne odnowy. W związku z tym bałem się obalenia Gierka, bo wiedziałem, że on nie chce rządzić przy pomocy pały. I on rzeczywiście to udowodnił. Kiedy system zaczął się walić, to jego głównymi wrogami byli jego najbliżsi współtowarzysze, którzy chcieli go wykończyć za wszelką cenę. Robiono z niego złodzieja, stąd wzięły się opowieści o jego żonie, która miała się cesać w Paryżu. To było czystą bzdurą. Pani Stanisława Gierkowa była skromną kobietą i o tym, żeby jeździła się cesać do Paryża, kompletnie nie było mowy. Takich opowieści było dużo. Akurat on bardzo dobrze z żoną żył, wspólnie przeżyli ponad 50 lat. W czasie procesu Szczepańskiego, w latach 1983-1984 na murach pojawiły się nawet takie napisy: „Wracaj Gierek do koryta, lepszy złodziej niż bandyta”. Kiedy więc system komunistyczny się zawałił, a premierem został Tadeusz Mazowiecki, to pomyślałem, że jest czas, by zrobić z Gierkiem wywiad, dać mu możliwość obrony, bo on przez cały ten okres nigdy nie miał możliwości publicznie odpowiedzieć na przeróżne zarzuty czy to natury półkryminalnej, czy zupełnie małoświatowych. Nie znałem go osobiście, ale dobrze go znał i był jego pupilem Maciej Szczepański, mój szef z telewizji. Zwróciłem się więc do niego. Gierek nieufnie odnosił się do dziennikarzy, bo wszyscy starali się go obśmiać, pisali o nim nieprzychylnie. Szczepański pojechał ze mną do Gierka, była końcówka września '89. Gierek wysłuchał mnie, przedstawiłem mu pytania. Powiedział, żeby dać mu miesiąc, on się zastanowi. Wróciłem do domu. Czas mijał, pomyślałem, że nic z tego nie będzie, bo była kompletna cisza. Raptem pod koniec listo-

pada zadzwonił Gierek i zaproponował, żebym przyjechał do Katowic. Nie wiem, czy pani zwróciła na to uwagę, że on miał na bakier ze swoim środowiskiem, a władze solidarnościowe inaczej się do niego odnosiliły. Atakowały partię jako taką, a Gierka mniej.

Może dlatego, że Gierek też został internowany i otarł się o śmierć?

Oczywiście, to mogło mieć wpływ, ale tu mam na myśli rok '80, jeszcze przed internowaniem. No, ale kiedy do niego przyjechałem, sytuacja już

Zamek Królewski w Warszawie został odbudowany dzięki Gierkowi. Oficjalnie nigdy go do Zamku nie zaproszono

na tyle się odmieniła, że upadł mur berliński; system się kompletnie walił. W związku z tym strach przed konsekwencjami, jakie mogła Gierka spotkać za szczerą rozmowę, był mniejszy. Rozmawialiśmy przez 7 dni, wszystko nagrywałem. Doszliśmy do końca, powiedziałem, że przyjadę do niego już z książką i że uda się to w ciągu miesiąca. Przyjechałem na początku stycznia z napisaną książką. Wyjechałem na drugi dzień. Gierek na przeczytanie książki miał więc jeden wieczór. Naniósł trochę swoich uwag, bał się ostrego wydzwisku tej książki. Dziś może się już tego nie docenia i nie dostrzega, ale ta książka bardzo ostro traktowała władzę stanu wojennego, generała Jaruzelskiego. Gierek próbował pewne rzeczy łagodzić, tonować. Ale kiedy książka się ukazała, to był szalenie zadowolony, bo miała ona ogromny rezonans.

Sprzedawała się w milionie egzemplarzy! To była rzecz niebywała, która dziś się nie zdarza. Co było powodem tej popularności?

To się wiązało z tym, że Gierek był człowiekiem z pierwszych stron gazet, codziennie oglądanym w dzienniku. I raptem zniknął, i zaczęło się nim grać jednoznacznie, tylko na „nie”, a on nie miał możliwości odpowiedzi. To budziło wielkie zaciekawienie, jak było naprawd. Co ten człowiek ma do powiedzenia? To był naturalny głód wiedzy o nim.

Pewnie pan wie, że powstaje film o Edwardzie Gierku. Jak Gierek może zostać w nim przedstawiony? Dobry gospodarz, mąż stanu, człowiek, który odmienił Polskę, czy taki trochę czarodziej rzeczywistości?

Zostanie przedstawiony jak Nikodem Dyżma. To będzie próba ośmieszenia go. Sam dobór aktora może na to wskazywać.

Michał Koterski. On zagra Gierka.

To nawet nie jest zawodowy aktor. Wie pani, życzylibym sobie, aby taki film wzbudzał refleksję, pokazał Polskę na pewnym etapie rozwoju. Owszem, to wszystko już za nami, ale to był bardzo ważny etap. Gierek w dużym stopniu przyczynił się do upadku komunizmu. Bez Gierka nie byłoby Solidarności. Gomułka przecież pokazał, jak władza reaguje na bunt; wsadzał do więzienia nawet pisarzy. A Gierek posługiwał się co najwyżej aresztem 48 godzin, wbrew aparatowi, który chciał wziąć społeczeństwo za twarz. Gierek przeciwko temu występował. Uchronił nas przed represjami w latach 70., a miał naciski z Moskwy. Breżniew dzwonił do niego w czasie strajku gdańskiego i mówił: „Nada wziąć za mordu”, a Gierek to zbywał. Jak miał przyjechać papież, to Breżniew się niemal obraził, że Gierek się na ten przyjazd zgodził. To wszystko per saldo sprawia, że Gierka powinno się potraktować serio i zrobić o nim przyzwoity film. Film o dylematach tamtej władzy. Gierek wykonał bardzo wiele ruchów, które sprawiały, że życie w tym kraju stało się łatwiejsze. Dziś mało kto wie, że Uniwersytet Śląski powstał wskutek jego zabiegów i starań. A Zamek Królewski w Warszawie? Został odbudowany dzięki jego decyzji. Oficjalnie nigdy go do Zamku nie zaproszono. Trzeba też pamiętać, że dopóty rządził Gomułka, nie wolno było pisać o Zamku. Zamek Królewski w ogóle nie istniał jako nazwa. Można było o nim pisać jako zamek warszawski. Dlatego uważam, że Gierka powinno się potraktować jako postać historyczną, znaczącą dla rozwoju Polski. Tymczasem potraktuje się go jak Nikodema Dyżmę, a aktor odgrywający jego rolę będzie tylko robił miny. ©®

CV



FOT. POLSKAPRESS

JANUSZ ROLICKI

Urodził się 22.10 1938 roku w Wilnie. Dziennikarz, publicysta, autor książek. W latach 1996-2001 redaktor naczelny „Trybuny”. Felietonista „Faktu”.

Izolda Hukałowicz
izolda.hukalowicz
@polskapress.pl



Zdrowie i uroda

Coraz więcej mężczyzn decyduje się na wizyty w gabinetach medycyny estetycznej. Prostują sobie nosy, przeczepiają włosy, a na brzuchach robią tzw. kaloryfery.

Choć medycyna estetyczna kojarzy się głównie z paniami, to coraz większą grupę pacjentów w klinikach stanowią panowie. Skąd ten trend? Socjolog Zbyszek Melosik tłumaczy, że mężczyźni poddają się przekazom medialnym i poszukują we własnym ciele kolejnych niedoskonałości, a potem podejmują coraz radykalniejsze decyzje o różnego rodzaju modyfikacjach.

Wzrost zainteresowania mężczyzn medycyną estetyczną i chirurgią plastyczną potwierdzają dane statystyczne oraz sami lekarze. Wyniki raportu przygotowanego przez Amerykańskie Towarzystwo Chirurgii Plastycznej pokazują, że liczba panów decydujących się na skorzystanie z usług lekarzy w gabinetach medycyny estetycznej wzrosła w ciągu ostatnich kilku lat aż o 106 proc.! Potwierdza to Magdalena Nowicka z białostockiej Kliniki Chirurgii i Medycyny Estetycznej NOVILINE: - Panowie zdecydowanie coraz częściej korzystają z zabiegów medycyny estetycznej - mówi. - Szczególnie w ciągu ostatnich dwóch lat można zaobserwować duży przyrwył męskich klientów - dodaje.

Lekarze z krajowych klinik szacują, że mężczyźni stanowią od 20 do 30 proc. ich pacjentów.

Bez wstydu i poczucia winy

Jeszcze kilka lat temu mężczyźni, którzy nieco bardziej od innych dbali o swoją urodę, spotykali się z krzywymi spojrzeniami i uważani byli za zniechęcających. Dziś ten stereotyp odchodzi do lamusa i panowie nie wstydzą się już korzystać z wynalazków medycyny estetycznej. Jak mówi Ewa Gułaj, właścicielka białostockiej kliniki medycyny estetycznej Estimated, panowie coraz odważniej przekraczają jej progi i nie chowają się już po kątach. Choć zdarzają się i tacy, którzy potrzebują wsparcia żony. - Myślę, że pierwsze wizyty u nas bywają jeszcze dla niektórych panów wstydliwe, dlatego często przychodzą ze swoimi drugimi połówkami, które ich wspierają - przyznaje Tomasz Konończuk z Twojej Kliniki w Białymstoku.

Jak dodaje Magdalena Nowicka, nierzadko jej stałe klientki, które zobaczyły pozytywne efekty na własnej skórze, przyprowadzają swoich mężów, aby ich też „poprawić”.



Korekcja powiek górnych to koszt ok. 3500 zł. Nieco więcej trzeba wydać na powieki dolne

Panowie robią się na bóstwa. Skalpelem

Jednak już po pierwszej wizycie wielu panów staje się wiernymi pacjentami chirurgów plastycznych.

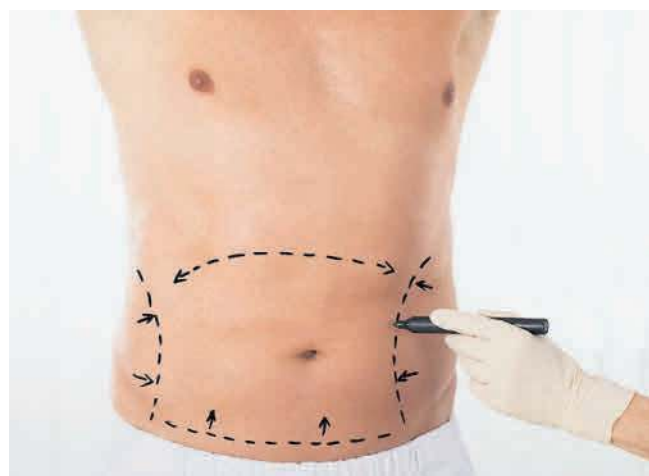
- Panowie często decydują się na kolejne zabiegi i potrafią czekać na nie cierpliwie nawet rok, bo u nas są dość duże kolejki - mówi Nowicka. - Bardzo rzadko się zdarza, aby pan, który już coś postanowił, zrezygnował z zabiegu.

Walczą ze zmarszczkami i tłustym brzuchem

Na jakie zabiegi decydują się panowie? W klinice NOVILINE najczęściej wybierają walkę ze zmarszczkami: botoks i kwas hialuronowy. Coraz odważniej korzystają też z zabiegów chirurgicznych, np. blefaroplastyki, czyli plastyki powieki górnej lub dolnej. Decydują się też na lifting twarzy i liposukcję brzucha.

To, że mężczyźni robią wszystko, by powstrzymać procesy starzenia, potwierdza Ewa Gułaj z kliniki Estimated. - Owszem, wśród panów coraz bardziej popularna jest toksyna botulinowa niwelująca zmarszczki - potwierdza Ewa Gułaj. - Ale panowie wybierają też zabiegi leczenia blizn potrądzikowych i innych defektów.

Tomasz Konończuk, lekarz z Twojej Kliniki, dodaje, że jego pacjenci często decydują się



Plastyka brzucha to już poważny wydatek. Ten zabieg kosztuje powyżej 11 500 zł plus koszt anestezjologa

również na kuracje, które redukują nadpotliwość, nadmiar tkanki tłuszczowej i zatrzymują łysienie. Sporą popularnością cieszą się także zabiegi pomagające w modelowaniu kształtu nosa.

Szukają nowych partnerek

Lekarze z klinik estetycznych przyznają, że odwiedzają ich głównie osoby średniozamożne i zamożne. Wykonują różne zabiegi i mają świadomość, że atrakcyjny wygląd jest w dzisiejszych czasach bardzo ważny. Jak mówi Ewa Gułaj, jej pacjenci to mężczyźni dbający o siebie, ćwiczący fizycznie, chodzący na siłownię i stosujący zdrową dietę.

- To głównie biznesmeni, którzy chcą dobrze, reprezentacyjnie wyglądać - opowiada Magdalena Nowicka.

Sporo jest też panów, którzy mają dużo młodsze żony i chcą się czuć przy nich atrakcyjnie. Są też mężczyźni, którzy się rozwodzą i bardzo zależy im na dobrym wyglądzie, ponieważ szukają nowych partnerek. No i wreszcie istnieją panowie, którzy po prostu dbają o siebie.

Jak zdradzają lekarze, pacjenci klinik medycyny estetycznej to przede wszystkim panowie

wie w wieku od 35 do 65 lat. Choć zdarzają się też młodszy.

- Nasi najmłodszy stali klienci to dwudziestolatkowie - mówi właścicielka kliniki NOVILINE. - Choć zdarzają się też nastoletni chłopcy, jeszcze niepełnoletni, którzy przychodzą głównie z problemami skórnymi, np. znamionami, bliznami potrądzikowymi. Albo z zaniedbanymi przez rodziców stulejkami. Najwięcej naszych klientów to jednak mężczyźni między 40. a 65. rokiem życia. Najstarszy klient miał ponad 70 lat.

Przyjeżdżają z całej Polski

Białostockie kliniki swoją ofertą przyciągają klientów z różnych regionów Polski. Większość oczywiście pochodzi z woj. podlaskiego, ale zdarzają się też panowie, którzy przemierzają setki kilometrów, aby poddać się zabiegom właśnie w Białymstoku.

- Mamy na przykład pana z Gdańska, który regularnie nas odwiedza - zdradza Magdalena Nowicka. - Jesteśmy zapewne atrakcyjni cenowo i wielu mężczyzn dowiaduje się o nas pocztą pantoflową. Przychodzą do nas też klienci, którzy raz na jakiś czas odwiedzają Białystok służbowo, bo prowadzą tu różne biznesy. I wtedy do nas zagląдают.

Do kliniki Estimated zaś trafiają klienci z pobliskiego województwa

warminsko-mazurskiego. - Ale zdarzają się też panowie z odleglejszych regionów - mówi Ewa Gułaj.

Choć przez białostockie kliniki przewijają się setki mężczyzn, to są tacy, których pamięta się latami. Magdalena Nowicka wspomina pana, który sięgnął po dość radykalne zabiegi: - To był 45-letni mężczyzna, który robił sobie u nas tzw. kaloryfer, czyli liposukcję brzucha - wspomina lekarka. - Najpierw poddał się usunięciu ginekostatii (czyli przerostu gruczołów piersiowych), a potem modelowaniu mięśni brzucha. I kiedy do nas potem wrócił, to powiedział: „Kurczę, całe życie starałem się dobrze wyglądać, chodziłem na siłownię i w końcu kiedy po zabiegu poszedłem poćwiczyć, to wszyscy stwierdzili, że musiałem się nieźle napracować, aby osiągnąć taką rzeźbę...” A ten pan po prostu zrobił sobie liposukcję, do której pewnie nikomu się nie przyznał - śmieje się lekarka.

Trudno zapomnieć też pacjentów, u których udało się osiągnąć spektakularne efekty.

- Na pewno takimi pacjentami są ci przychodzący modelować kształt nosa - mówi Tomasz Konończuk. - Pamiętam też jednego pana, który cierpiał na łysienie. Gdy przyszedł do kliniki, bardzo wyraźnie było widać prześwity na jego głowie. Dzisiaj zaś, po serii zabiegów, włosy mocno mu się zagęściły. Takie przypadki naprawdę bardzo cieszą, dają nam dużo satysfakcji i pozostają w pamięci na lata.

Pandemiczny szal na zabiegi

Epidemia koronawirusa napędziła rynek medycyny estetycznej i chirurgii plastycznej. Klientów przybywa w tempie lawinowym. W Twojej Klinice jest trzy razy więcej pacjentów niż przed wybuchem pandemii. Podobna wygląda sytuacja w klinice Noviline: - Już wcześniej mieliśmy długie kolejki, bo czas oczekiwania na zabieg to 9 miesięcy, ale teraz zapisujemy już na listopad przyszłego roku... - przyznaje Magdalena Nowicka.

Jaki jest powód takiego boomu na zabiegi medycyny estetycznej? Tomasz Konończuk uważa, że pandemia i związana z nią izolacja bardzo sprzyjają dbaniu o siebie. Ludzie w końcu mają czas, aby podjąć pewne decyzje, które wcześniej odkładali. Wiele osób pracuje zdalnie, więc pobyt w domu traktują jak świetny czas, by na spokojnie dobrać do siebie siebie po zabiegu czy też po operacji.

Magdalena Nowicka ma podobne spostrzeżenia: - Epidemia sprzyja pewnym przemysłom. Wiele osób dochodzi do wniosku, że przyszłość jest tak naprawdę niepewna i nie warto dłużej czekać ze spełnianiem marzeń. A jeżeli ktoś całe życie marzył o kaloryferze na brzuchu, to kiedy jak nie teraz? ©

Anna Walentynowicz. Przodowniczka pracy, która obaliła komunizm

Magda Huzarska-
-Szumiec

magdalena.szumiec@polskapress.pl



Rozmowa

- Uznaliśmy, że jeżeli ktoś jest tak krańcowo różnie postrzegany, to coś musi w nim być intrygującego - mówi Dorota Karaś, która razem z Markiem Sterlingowem napisała książkę „Walentynowicz. Annaszukaraju”.

Istnieje już kilka biografii Anny Walentynowicz. Czego nowego chcieliście się o niej dowiedzieć?

Zaciekawiło nas to, że Anna Walentynowicz budzi wciąż skrajne emocje. Przez jednych uważana jest za ideał bez skazy, osobę niezwykle prawdomówną, a przez drugich za kobietę trudną, wywołującą konflikty, nie budzącą sympatii. Uznaliśmy, że jeżeli ktoś jest tak krańcowo różnie postrzegany, to musi w nim być coś intrygującego. Poza tym zainteresowała nas luka w jej życiorysie dotycząca dzieciństwa i to, że nie mówiła całej prawdy o swoim pochodzeniu i rodzinie. Tę historię opisał pierwszy prof. Igor Hałagida. Od niego dowiedzieliśmy się, że na Ukrainie jeszcze długo po wojnie żył ojciec Anny i wciąż mieszka tam jej rodzeństwo. Zastanawialiśmy się, dlaczego ukrywała prawdę o sobie, dlaczego wymazała część swojej historii?

Co odkryliście? Z jakiego powodu wyparła się dzieciństwa?

Żeby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba pamiętać o sytuacji, w jakiej się znalazła, przyjeżdżając po wojnie do Gdańska. Trafiła tu z ziemianką rodziną, u której przez prawie 10 lat była służącą. Jej status był bardzo niski, wykonywała ciężkie prace, nie mając choćby prawa jeść z państwem przy jednym stole. To oni radzili jej, żeby nikomu o sobie nie opowiadała. Tak było bezpieczniej. W latach 40., 50. pochodzenie ukraińskie nie było atutem, żywa była pamięć rzezi wołyńskiej, w gazetach straszono bandami UPA. Na dodatek Anna najprawdopodobniej była przekonana, że jej rodzina zginęła. I to był jeszcze jeden powód, dla którego konsekwentnie milczała przez 55 lat, aż do czasu, kiedy ukraińscy krewni sami ją odnaleźli. Dopiero wtedy do nich pojechała.

Wy też pojechaliście na Ukrainę. Jak was przyjęła jej rodzina?

Całkiem dobrze. Oni wciąż mają poczucie, że odnaleźli kogoś bliskiego, w dodatku bohaterkę, która walczyła ze Związkiem Radzieckim i pomogła w obaleniu komunizmu. Ale z drugiej strony czują też rozgoryczenie. Gdy się po latach spotkali, rodzina pewnie oczekiwiała, że ona im jakoś pomoże, ulży w ich biedzie. Ale nic takiego się nie stało.

W oficjalnych biografiiach Anny Walentynowicz nie pojawia się także ojciec jej dziecka. Jak udało się wam ustalić, kim on był?

Niektórzy mówią, że była to jej najbardziej skrywana tajemnica. Rozstała się z nim przed narodzinami syna Janusza i do końca życia nie zdradziła nikomu, kim był. Ta sytuacja musiała być dla niej na tyle trudna, że jego nazwisko nie pojawia się nawet w akcie urodzenia dziecka. Uważała, że Ryszard nie jest tego godzien. Planowali ślub, ale on w pewnym momencie zachował się nie tak, jak ona tego oczekiwała i zerwała z nim. Anna od wczesnej młodości była potwornie uparta i pamiętliwa. Gdy raz ktoś ją skrzywdził, trudno jej było wybaczyć. Udało nam się ustalić, że jej niedoszły mąż pracował w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacji, czyli nie był jej kolegą ze stoczni, jak głosiła obiegowa opinia. Pojawiały się też plotki, rozpowszechniane przez Służbę Bezpieczeństwa, według których ojcem syna Anny był zagraniczny działacz, którego poznała w 1951 r. na zlocie młodych komunistów w Berlinie. Tę wersję później powtarzały przeróżne osoby, nie zdając sobie sprawy, kto ją sfabrykował. To było o tyle łatwe do zweryfikowania, że nie zgadzają się daty. Cięża musiałaby trwać bardzo długo, żeby ta pogłoska mogła być prawdą.

Działo się to już w czasie, kiedy Walentynowicz była niezwykle entuzjastycznie nastawiona do nowego ustroju działaczką, przodownicą pracy. Czy ona naprawdę wierzyła w ideały socjalizmu?

Tak, ponieważ to był ustrój, który dał jej szansę na awans społeczny. Dzięki niemu sytuacja niewykształconej służącej, z czterema klasami podstawówki, naprawdę się zmieniła. Ciężko na to zresztą zapracowała - jako spawaczka musiała



Z powodu Anny Walentynowicz wybuchł słynny strajk w stoczni

wchodzić do kadłuba statku, w którym panowała ciemność, wdychać trujące opary, przeciwstawić się przez szczeliny. Anna jednak nie bała się wysiłku. W stoczni znalazła swój drugi dom. Zakład pracy się nią zaopekował. Jako przodownica dobrze zarabiała, miała zapewnione mieszkanie, żłobek dla dziecka, opiekę lekarską.

I poczuła się aż tak pewnie, że zaczęła pokazywać rogi. Robiła swoim przełożonym awantury, pisała na kolegów skargi. Czyba nie była specjalnie lubiana?

Mało kto lubił przodowników pracy. A ona bardzo szybko została wykreowana na przodowniczkę przez swoich przełożonych. Stwierdzili, że ma wzorcowy życiorys, który można wykorzystać. Dawali ją za przykład gnębionej przez właścicieli ziemskich dziewczyny, która w nowej rzeczywistości daleko zaszła. Na to wszystko nałożył się jeszcze jej niełatwy charakter sprawiający, że przez lata z częścią pracowników wchodziła w różne konflikty.

No właśnie, aż dziw bierze, że w sierpniu 1980 r., kiedy została wyrzucona z pracy, stoczniovcy rozpoczęli strajk w jej obronie.

To nie było tak, że 14 sierpnia cała stocznia postanowiła jej bronić. Ona została zwolniona tydzień wcześniej. To Bogdan Borusewicz, współpracownik KOR-u, postanowił wykorzystać sytuację Walentynowicz, osoby zasłużonej dla stoczni, odznaczonej krzyżami zasługi, która straciła w stoczni zdrowie, a kilka miesięcy przed emeryturą została zwolniona. Ulotki z jej historią kolportowano tego dnia rano w kolejkach wiozących stoczniovców do pracy. Historia poruszyła robotników, choć większość nie widziała jej na oczy. Znano ją na wydziale, na którym pracowała. Tam również budziła różne emocje - część pracowników miała jej za złe, że kolportuje nielegalną prasę i naraża innych, kolejni doceniali jej odwagę.

W którym momencie nastąpił przełom? Kiedy ta przodowniczka pracy stanęła po drugiej stronie barykady?

To był proces. Złożyło się na niego kilka rzeczy. Jedną z nich była choroba. I choć Anna została wyliczona z raka, nie mogła dalej pracować jako spawaczka, została suwnicową. Zaczęła mniej zarabiać, została odsunięta od różnych funkcji społecznych. Brakowało jej tego. Kolejną rzeczą stał

się konflikt na wydziale, rozpatrywany przez miejską komisję kontroli partyjnej, co kosztowało ją sporo zdrowia. Później był grudzień 1970 r. Użycie przez władzę siły było wstrząsem dla wszystkich na Wybrzeżu, a w szczególności dla robotników ze Stoczni Gdańskiej. Na to nałożyła się nieoczekiwana śmierć jej ukochanego męża Kazimierza. Z tego powodu przez następne lata egzystowała jak w letargu i leczyła się w poradni zdrowia psychicznego. Ale pod koniec lat 70. jej wola życia i działania sprawiły, że nawiązała kontakt z Wolnymi Związkami Zawodowymi. To dało jej nową energię. Zaczęła patrzeć bardzo krytycznie na rzeczywistość PRL-u.

Znowu się zachłystnęła możliwością działania. To był czas, kiedy poznała Lecha Wałęsę. Szybko doszło jednak między nimi do trwałego długiego lata konfliktu.

Jeszcze przed sierpniem, kiedy obydwoje byli działaczami Wolnych Związków Zawodowych, uważała Lecha Wałęsę za takiego samego jak ona robotnika. Łączyły ich przyjacielskie stosunki. Anna miała ogromny szacunek dla ludzi wykształconych, takich jak Jacek Kuroń, Bogdan Borusewicz, Lech Kaczyński, Andrzej Gwiazda, a Wałęsę traktowała jak równego sobie. Strajk wywnióśli go ponad wszystkich znajomych z opozycji. Stał się niekwestionowanym liderem, znanym na całym świecie przywódcą i symbolem. Dla niej było to trudne do udźwignięcia. Anna była wybuchowa, Lech też nie należał do pokornych, więc konflikt szybko się rozwinął. Bożena Grzywaczewska, ówczesna sekretarka Wałęsy, opowiadała nam, że kiedy Walentynowicz wchodziła do jego gabinetu, dochodziły z niego odgłosy dzikich awantur. Zastanawiała się nawet, czy oni przypadkiem czymś w siebie nie rzucają. Jasne stało się też, że grupa WZZ, która kiedyś była wspólnotą i która dzięki temu przeprowadziła tak fantastycznie strajk, zaczęła iść różnymi drogami. Wałęsa za sprawą ks. Jankowskiego zbliżył się do Kościoła, słuchał tego, co mówi prymas Wyszyński, otoczył się doradcami. Walentynowicz znalazła się w grupie bardziej radykalnej, w której byli też Kuroń, Borusewicz, Gwiazda, Pieńkowska. To był taki pierwszy poważny polityczny rozjazd. Wałęsa od czasu do czasu starał się szukać z nią

porozumienia, ale bez efektu. Raz było nawet blisko pojednania, o czym wiemy dzięki podśłuchowi SB. W pierwszą rocznicę strajku sierpniowego Wałęsa odwiedził Walentynowicz w domu, biorąc ze sobą jako rozjemcę żonę. I być może udało by im się jakoś dogadać, ale do rozmowy włączyła się Danuta i panie karczemnie się pokłóciły. Nie można też zapomnieć o roli SB w podgrzewaniu konfliktu. Podczas zbierania materiałów dotarliśmy nawet do agentki, której zadaniem było konfliktowanie Lecha Wałęsy i Anny Walentynowicz.

To bardzo ciekawy fragment waszej książki. Jak udało się wam odnaleźć tę agentkę?

Poznaliśmy jej nazwisko z książki Sławomira Cenckiewicza. Zaczęliśmy jej poszukiwać, sprawdzając dawne adresy, pytając o nią osoby z dawnej opozycji. Dowiedzieliśmy się w końcu, że została eksmitowana ze swojego mieszkania. Znaleźliśmy ją w ośrodku dla bezdomnych. Kiedy umówiliśmy się pierwszy raz na spotkanie, była przekonana, że chcemy porozmawiać o jej znajomościach z czasów opozycji. Zaczęła snuć wręcz martyrologiczną historię. Musieliśmy jej przerwać. Powiedzieliśmy, że wiemy, iż była tajnym współpracownikiem. Daliśmy jej też czas na zastanowienie się. Dość szybko się przełamała i zdecydowała nam opowiedzieć prawdę. Oczekiwaliśmy spowiedzi skruszonej agentki, zmuszanej do robienia rzeczy, których nie chciała. Ale ona powiedziała, że to wcale nie było tak, a lata współpracy z SB, dzięki której zarabiała duże pieniądze, że to był najlepszy okres jej życia.

W książce ciekawy jest opis waszego spotkania z Hanną Krall, która napisała reportaż o Annie Walentynowicz. To ona wam powiedziała, żebyście nie oskarżali waszej bohaterki ani jej nie bronili, tylko spróbowali ją zrozumieć. Udało się?

Wydaje nam się, że tak. Jej historia w książce pokazuje, w jaki sposób prosta, ukraińska dziewczyna została świadkiem najważniejszych wydarzeń - od rzezi wołyńskiej po katastrofę smoleńską, w której zginęła. Najpierw budowała komunizm, a potem go obalała. Zafascynowało nas, że w jej życiu zmieściło się tyle ciekawych i przeciwstawnych historii. ©

Dr Matyjaszczyk o historii godnej filmu: Mój dziadek w Bitwie Warszawskiej

Iwona Wronka
redakcja@dz.com.pl



Historia

Wojsko mam wpisane w DNA. Dziadek - żołnierz Błękitnej Armii Hallera, a wujkowie w szeregach AK i KWP walczyli z hitlerowskim i komunistycznym zniewoleniem - opowiada dr Grzegorz Matyjaszczyk, założyciel fundacji niosącej pomoc mundurowym i lekarz z Oddziału Psychiatrii w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 4 w Bytomiu.

Niedawna setna rocznica Cudu nad Wisłą miała szczególne znaczenie dla doktora Grzegorza Matyjaszczyka, weterana misji pokojowej w Iraku, założyciela katowickiej Fundacji Na Rzecz Rehabilitacji Zawodowej Dla Służb Mundurowych i Ich Rodzin „Salut”. Jego dziadek, weteran bitwy pod Verdun, brał udział w Bitwie Warszawskiej, dziś on, lekarz wojskowy, pomaga żołnierzom.

Gdyby o tej historii usłyszał Sam Mendes, twórca nominowanego do Oscara filmu „1917”, z pewnością przeniósłby ją na ekran. Jest rok 1915. Nastoletni Zygmunt Matyjaszczyk z Noworadomska (dzisiejsze Radomsko) usłyszał, że we Francji tworzone jest polska armia. Ucieka z domu, i wydostaje się z okupowanej przez Prusy, Rosję i Austrię Polski do Francji.

- Opowiadano, że był wielkim patriotą, uciekał z rosyjskiego zaboru przez kolejne zaborcze kraje, przedzierał się przez europejskie państwa ogarnięte wo-



Zygmunt Matyjaszczyk, dziadek doktora Grzegorza

jenną pożogą - wspomina Grzegorz Matyjaszczyk, wnuk Zygmunta.

Zygmunt Matyjaszczyk zostaje przyjęty do armii gen. Józefa Hallera i z nią bierze udział w jednej z najkrwawszych bitew I wojny światowej - pod Verdun, okrzykniętej „piekłem Verdun”.

- Dziadek został w tej bitwie ranny, miał w nodze odłamek - mówi dr Matyjaszczyk. - Opowiadał, że wpadł do leja po bombie, tam niemal utopił się w błocie. Jako że mówił biegle językami wszystkich zaborców, kiedy usłyszał niemieckich żołnierzy, poprosił po niemiecku, żeby mu pomogli. Tak też zrobili, ale po opatrzeniu ran przeszukali mu mundur, a tam znaleźli napisane cyrylicą dokumenty, świadczące o tym, że jest obywatelem carskiej Rosji. Potraktowano go jak szpiega. Trafił do niemieckiej fabryki zbrojeniowej, w której pracowali jeńcy. Wielu z nich umierało przy taśmie produkcyjnej. Dziadek wiedział, że tych warunków nie przeżyje.

Zygmunt Matyjaszczyk uciekł. Bez pieniędzy, bez żywności. Chciał z powrotem przedo-



Zygmunt Matyjaszczyk z rodziną. Miał ośmioro dzieci

stać się do Francji przez Belgię i Holandię. Unikał uczęszczanych traktów, żeby go nie złapano.

Dalej wnuk Zygmunta: - Nie wiem jak sobie radził, ale pamiętam opowieść, że pewnego dnia przeczytał na słupie ogłoszenie, że w jednym z doków portowych w Holandii odbywają się bokserskie walki marynarzy. Zgłosił się do jednej z nich. Na wygłodzonego, zmęczonego drogą jeńca z odłamkiem w udzie postawiono najmniejsze stawki. Nikt w niego nie wierzył, tym bardziej że jego przeciwnikiem był czarnoskóry, dobrze zbudowany zawodnik. Ale dziadek go znokautował. Za tę walkę zarobił dużo pieniędzy. W nagrodę otrzymał złoty zegarek z dewizką, stał się też bohaterem lokalnej prasy. Pamiętam wycięte z gazety zdjęcie, na którym dziadek stoi w ringu z podniesionymi w geście zwycięstwa rękami. Było pokazywane podczas rodzinnych spotkań i opowieści.

Do Polski Zygmunt Matyjaszczyk powrócił razem z armią Józefa Hallera. Brał także udział w Bitwie Warszawskiej, okrzykniętej Cudem nad Wisłą.

Generał Haller przeprowadził wówczas Armię Ochotniczej Broniącej przedpola stolicy.

- Dziadek opowiadał o generale, że był dobrym strategiem - wspomina Grzegorz Matyjaszczyk. - Opowiadał też o przerażających historiach. Polscy żołnierze w trakcie pościgu za uciekającymi bolszewikami wyzwalali zajęte przez nich tereny. Odkrywali tam dowody na niezwykle bestialstwo: zwłoki polskiej ludności cywilnej i zmasakrowane ciała wziętych do niewoli polskich żołnierzy. Z przekazów dziadka utkwily mi w pamięci opowieści o topiących się w bagnach Błot Pińskich najeźdźcach ze Wschodu.

Po wojnie Matyjaszczyk osiadł pod Radomskiem. Prawdopodobnie za udział w wojnie otrzymał duży kawałek ziemi, na którym postawił dom i zasiał sad. Miał ośmioro dzieci. Nośił „regulaminowe” wąsy piłsudczyka, miał konia, którego nazywał Kasztanka. - Sadzał nas na koniu. I opowiadał tak, że ja czułem, że jestem razem z nim na froncie! - wspomina dr Grzegorz Matyjaszczyk.



Grzegorz Matyjaszczyk, lekarz z bytomskiego szpitala, weteran z Iraku, założyciel fundacji „Salut” w Katowicach

Miłością do ojczyzny zarazili się od uczestnika Bitwy Warszawskiej także jego dwaj synowie - Witold i Marian. Walczyli podczas II wojny światowej w szeregach AK, a w 1945 r. współtworzyli Konspiracyjne Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Stanisława Sojczyńskiego, ps. Warszyc.

Być może zamiłowanie do armii zaszczylił w rodzinie Matyjaszczyków ojciec Zygmunta, Karol, który brał udział w wojnie rosyjsko-japońskiej. Jeden z Matyjaszczyków, Tomasz (przedwojenny nauczyciel w Częstochowie), w Szkole Podchorążych Piechoty w Skierniewicach przeszedł szkolenie oficerów rezerwy. W 1939 roku trafił do niewoli. Wiosną 1940 roku został zamordowany w Katyniu.

- Wysłuchując tych wszystkich rodzinnych opowieści nie mogłem wybrać innej drogi - mówi Grzegorz Matyjaszczyk, lekarz wojskowy, absolwent Wojskowej Akademii Medycznej, uczestnik Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Składzie Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych w Republice Iraku w la-

tach 2005 - 2006 (V-VI zmiana). - Wojsko jest wpisane w moje DNA. Dzięki temu, że sam byłem na wojnie wiem, co przeżywają żołnierze i wiem, że państwo nie zapewnia im dziś odpowiedniej pomocy medycznej, zwłaszcza pod kątem psychiki.

Dlatego założył w Katowicach Fundację Na Rzecz Rehabilitacji Zawodowej Dla Służb Mundurowych i Ich Rodzin „Salut”. Chce stworzyć system opieki nad służbami mundurowymi i ich rodzinami: Ośrodek Rehabilitacji Psychosomatycznej; punkty terapii społecznej, pomocy psychologicznej i psychiatrycznej w miastach garnizonowych, a także świetlice i domy dziennego pobytu, gdzie weterani będą mogli otrzymać pomoc psychologiczną i psychiatryczną.

Mundurowi i ich rodziny to jego podopieczni. Jednym z nich jest uczestnik Polskiego Kontyngentu Wojskowego w Afganistanie, który w wyniku wypadku stracił wzrok. Fundacja „Salut” niebawem będzie zbierać pieniądze na konsultacje (i leczenie) żołnierza w klinice okulistycznej w Bostonie. ©©

AUTOPROMOCJA

009807781

**DZIENNIK
ZACHODNI**

Prosto do Ciebie!



**45 zł
MIESIĘCZNIE**

☎ **zadzwoń: 32 555 02 05**
od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ **email:**
prenumeratadomowa@dz.com.pl

Oferta tylko dla nowych prenumeratorów.
Gazetę dostarczamy codziennie do Twojego domu, biura, tam gdzie chcesz.

Wyjątkowa promocja cenowa – przy zamówieniu prenumeraty na 3 m-ce za **45 zł** miesięcznie.
Oszczędzasz **83 zł** w porównaniu do ceny w kiosku w miesiącach wrzesień-listopad 2020.



Uczestnicy akcji ratunkowej wydobywali ofiary z rumowiska blachy i zmiądzonych wagonów



FOT. ZBIGNIEW JUCHNIEWICZ

Marek Szołtysek
historyk, znawca Śląska
redakcja@dz.com.pl



OWSZEM, PIĘKNE SŁOWA. ALE CZY COŚ Z NICH DLA ŚLĄSKA WYNIKAŁO?

Felieton

Zdarzyło się to dokładnie 171 lat temu, czyli 21 sierpnia 1849 roku, kiedy na poświęcenie bazyliki do Piekara Śląskich przybył biskup wrocławski Melchior Diepenbrock. Jako rodowity Niemiec, polskości Górnego Śląska nie rozumiał, choć z przyzwyczajenia zezwalał na używanie języka polskiego w śląskich kościołach.

Podkreślmy, że Diepenbrock wychowany w kulturze niemieckiego romantyzmu, szczególnie wychulony był na ludowość. Dlatego szlachetność i pobożność górnośląskiego ludu, z jaką spotkał się w Piekarach, okazała się dla niego ciekawym doświadczeniem. Te biskupie wrażenia

opisuje wychodzący w XIX wieku „Zwiastun Górnos Śląski”: „Podczas śniadania na piekarskiej farze biskup opowiadał ze łzami w oczach, jak przeszłej nocy, dłuższy czas siedząc w oknie, przysłuchiwał się pobożnym śpiewom ludu, który czekając na bierzmowanie, całą noc około kościoła spędził na modlitwie i śpiewaniu. Nigdy jeszcze nie słyszałem tak czułych i wzruszających melodyj, jakimi ten pobożny lud polski wychwalał Matkę Boską.”

To jednak nie koniec, bo biskup, widząc niezwykłą atmosferę w Piekarach, miał ponoć zazdrości tutejszym księżom pobożności ich śląskich wiernych. Zazdrościł też duchownym, że oprócz niemieckiego znali też polską mowę i mogli głosić Ślązokom kazania.

**„Ten mały palec
ochoczo dałbym sobie
odciąć za to, gdybym
w przynajmniej kilku
słownach waszej
ślicznej polskiej mowy
mógł do was
przemówić”**

bp Melchior Diepenbrock

Wprawdzie Diepenbrock próbował zwracać się do wiernych bezpośrednio po niemiecku, ale Ślązoki nic go nie rozumiały, gdyż powszechnie nie znano niemieckiego - co wyraźnie wspomina XIX-wieczna gazeta. Musiał więc biskup zwracać się do Ślázoków poprzez tłumacza i wówczas powiedział bardzo charakterystyczne słowa, które „Zwiastun Górnos Śląski” tak tłumaczy: „Kochani diecezjanie! Ten mały palec ochoczo dałbym sobie odciąć za to, gdybym w przynajmniej kilku słowach waszej ślicznej polskiej mowy mógł do was przemówić!”

Owszem, piękne słowa. Czy jednak coś z nich dla Śląska wynikało prócz satysfakcji? Nic! Jak zwykle! Do tego jednak Śląsk jest przyzwyczajony po dzień dzisiejszy. Zwłaszcza gdy właśnie co minął czas pięknych słów z okresu wyborów prezydenckich, wcześniej parlamentarnych i europejskich. Na szczęście teraz będzie przerwa do 2023 roku.

**A może chcieliby Państwo
posłuchać Marka Szołtyska?
Znajdźcie ten tekst
na dziennikzachodni.pl
- tam będzie plik dźwiękowy
do odsłuchania**

Godzina 4.18, droga wolna. Do śmierci

Szymon Spandowski
szymon.spandowski
@polskapress.pl



Katastrofa

**Czterdzieści lat temu
pod Ołtoczynem koło Torunia
doszło do największej katastrofy
kolejowej w powojennej Polsce.
Jej okoliczności do dziś nie
zostały w pełni wyjaśnione.**

Na toruński Dworzec Główny 19 sierpnia 1980 r. o godzinie 3.55 przyjechał pociąg relacji Kołobrzeg-Warszawa. Tu odczepiono od niego dwa wagony i podłączono do składu nr 51130 relacji Toruń-Łódź Kaliska. Skład wyruszył w podróż do Łodzi o godz. 4.18.

Dwie minuty później z bocznic w Ołtoczynie, ignorując znak „stój”, wytoczył się pociąg towarowy nr 11599. Rozerwał blokadę zwrotnicy i po niewłaściwym torze ruszył do Torunia.

Około godziny 4.30 oba pociągi zderzyły się. Osobowy jechał wtedy z prędkością ponad 80 km na godzinę, towarowy miał na liczniku ok. 33 km/h. W wyniku zderzenia pierwszy wagon składu osobowego został całkowicie zmiądzony. Na miejscu zginęło 65 osób, dwie następne osoby zmarły z powodu odniesionych ran.

- Zadzwonił do mnie ówczesny naczelny toruńskich „Nowości” Zefiryn Jędrzyński i kazał sprawdzić, co się stało - wspomina Zbigniew Juchniewicz, który na miejscu tragedii spędził później kilkanaście godzin. Relacjonował i robił zdjęcia. Niektóre z nich są tak drastyczne, że nie nadają się do publikacji. - Wziąłem taryfę. Taksówkarz już wiedział, że są zabici.

Ofiary

Do katastrofy kolejowej doszło w wąwozie, co bardzo utrudniło akcję ratunkową. Na dodatek, ze względu na tony rozlanej gazy

liwa, strażacy nie mogli używać ciężkiego sprzętu.

Zresztą, o jakim sprzęcie tu mowa? Cztery dekady temu strażacy zajmowali się głównie pożarami. Pod Ołtoczynem mieli tylko dwa podnośniki zdolne unieść 15 ton. Wagon ważył jednak trzy razy tyle. Ratownicy gołymi rękami wyciągali z rumowiska ludzkie wnętrza, ponieważ brakowało nawet rękawic.

- Cały czas mam przed oczami zwisającą z okna kobietę. Nauczycielkę. Prosiła, żeby szukać jej męża, bo on na pewno gdzieś tu musi być. Uspokajałem, mówiłem, że za chwilę ją wyciągniemy. W pewnym momencie ona drgnęła i się skończyło. Zawołałem lekarza, który stwierdził zgon. Później okazało się, że miała ucięte nogi. Do końca jednak ze mną świadomie rozmawiała - wspomina Karol Krajniak, który 40 lat temu był komendantem wojewódzkim Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu.

- W akcji po katastrofie pod Szczekocinami w 2012 r. brało udział kilkadziesiąt osób. Gdybym ja miał wtedy takie możliwości, liczba uratowanych byłaby znacznie większa - dodaje Karol Krajniak. - Ta bezsilność była straszna.

Na miejsce katastrofy dotarł też pociąg ratunkowy z toruńskich Kluczyków. Kolejarze pod wodzą Konrada Lica pojawili się pod Ołtoczynem jako jedni z pierwszych i zajęli się wydobywaniem rannych. Dźwigi, które były w stanie przenieść na bok zmiążdżone wagony przyjechały później z Bydgoszczy i Tczewa.

Maszyniści

Po godzinie 8.30 z rozbitej lokomotywy pociągu osobowego ratownikom udało się wydobyć maszynistę Gerarda Przyjemskiego. Mimo poważnych obrażeń Przyjemski przeżył. Jego pomocnik zmarł, śmierć poniosła także załoga pociągu towarowego. Jego maszynista został później obciążony winą za spowodowanie wypadku, jed-

nak okoliczności katastrofy nigdy nie zostały do końca wyjaśnione.

Do tragedii zapewne by nie doszło, gdyby maszyniści posiadali radio, czego od dawna się domagali. 40 lat temu łączności z maszynistami nie było.

Cóż z tego, że gdy tylko pociąg towarowy znalazł się na niewłaściwym torze, dyżurny z Ołtoczyna wszczął alarm i zadzwonił na posterunek w Brzozie Toruńskiej. Dróżniczka, która pełniła tam wtedy służbę, mogła mu tylko przekazać informację, że pociąg osobowy do Łodzi właśnie przejechał przed jej posterunkiem. Kobieta była świadoma, że za chwilę dojdzie do tragedii, ale nie była w stanie nic zrobić. Niecałe dwie minuty później maszynista pociągu towarowego zobaczył przed sobą światła pociągu osobowego. Wtedy zrozumiał, że znajduje się nie na tym torze, na którym być powinien. Zaczął hamować. Było za późno.

Badająca wypadek komisja orzekła, że wypadek spowodował maszynista pociągu towarowego, który wyjeżdżając bez zezwolenia z Ołtoczyna o godz. 4.20, rozpoczynał 20. godzinę służby. Pociąg prowadził jednak w pełni świadomie. O godzinie 4.20 na zewnątrz było jednak jeszcze ciemno, zapalił więc światło w kabinie, aby wpisać godzinę odjazdu. W tym momencie przestał widzieć to, co działo się na zewnątrz, a tam mógł się akurat zmienić znak na semaforze, bo przecież trzeba było przepuścić opóźniony pociąg z Torunia.

Rany psychiczne

W wyniku katastrofy pod Ołtoczynem zginęło 67 osób. Psychiczenie katastrofa okaleczyła więcej ludzi. Karol Krajniak do dziś stara się unikać pociągów. Nie bierze też udziału w nabożeństwach rocznicowych, które są organizowane przy pomniku ofiar katastrofy. - To bez sensu. O co mam się modlić? O spokój? Prosić tych w niebie o wybaczenie, że nie udało nam się ich uratować? ©

REKLAMA

109577766

3-4.09.2020

MIĘDZYNARODOWE CENTRUM
KONGRESOWE, KATOWICE

EUROPEAN TECH AND START-UP DAYS

POJUTRZE. PRZEWIDZIEĆ BIZNESOWY ŚWIAT

ZAREJESTRUJ SIĘ

www.estartupdays.eu

WSPÓŁGOSPODARZ:



KATOWICE
dla odmiany

[@estartupdays](https://www.facebook.com/estartupdays)
[@estartupdays](https://www.instagram.com/estartupdays)

Proszę odejść, bo nie ma pan maski. Strach, magia, pandemia

Nie nosimy maseczek. Awanturujemy się, jeśli ktoś nam zwróci uwagę. Traktujemy to wszystko magicznie. Już od dłuższego czasu mówię, że Polacy nie tyle są religijni, co magiczni właśnie. Zaklinamy rzeczywistość. Ciągłe mnie pacjenci pytają, dodziś, przez cały czas pandemii: „Czy pan w to wierzy?”. Odpowiadam: „Ale w co ja mam wierzyć? Przecież to nie wiara, nie ideologia” - mówi Andrzej Komorowski, psycholog i seksuolog

Dorota Kowalska
d.kowalska@polskatimes.pl



Rozmowa

Koronawirus zmienił pana życie?

Tak, zdecydowanie. Mam w tej chwili o siebie rodzinę z zagranicy, jest przerażona. Mówią, że Polacy zachowują się tak, jakby uprawiali gesty, ryzykowny seks i dodatkowo bez gumek.

To znaczy?

Charakterystyczne w ryzykownym seksie są kontakty z wieloma osobami, bez wyboru i ostrożności, a jeśli jeszcze nie zakładamy do tego prezerwatywy, to mamy tragedię. To tak, jakby się kazać ogolić dziecko brzytwą. Tak to mniej więcej wygląda: nie nosimy maseczek, awanturujemy się, jeśli ktoś nam zwróci uwagę. Traktujemy to wszystko magicznie. Już od dłuższego czasu zarówno w pani wywiadach, jak i w innych mówię, że Polacy nie tyle są religijni, co magiczni właśnie.

I na czym ta nasza magiczność polega?

Zaklinamy rzeczywistość. Ciągłe mnie pacjenci pytają, do dziś, przez cały czas pandemii: „Czy pan w to wierzy?”. Odpowiadam: „Ale w co ja mam wierzyć? Przecież to nie wiara, nie ideologia”. To są magiczne fakty, wydawałoby się, czyli - po pierwsze: tysiące chorujących ludzi, co prawda nikt nam jeszcze na ulicach nie umiera jak w Stanach Zjednoczonych, ale ta rzeczywistość bezpropagandowa tak funkcjonuje - jest mnóstwo zakażonych. Jeżeli na początku liczba 100 zakażonych dziennie wywoływała u ludzi panikę, wszyscy stosowali się do wszystkiego, to później ewentualne enuncjacje polityczne na temat wyborów, ponieważ się zbliżały, były lekceważące, zmniejszające napięcie. Ludzie uwierzyli politykom, przestali się bać, przestali wierzyć w niebezpieczeństwo. I to jest, proszę pani, bardzo



Komorowski: Rośnie wściekłość wśród ludzi, czego następstwem jest potrzeba mediacji

niepokojące, ponieważ Polacy przestali stosować się do zaleceń. Stwierdzili, że to są wymysły propagandowe tworzone przez ideologów. Takie przekonania dotyczą głównie osób słabiej wykształconych, marginalnych, tak bym to nazwał. Nawet młodych, ale niewykształconych, źle wykształconych, pracowników fizycznych, ale też szpanującej młodzieży. Niestety, zaczęła ją ta fala obejmować, dawniej przecież nie chorowali. Teraz nie chorują głównie małe dzieci, ale one zarażają innych. Nie ma u nas tego, co na Zachodzie, tam każdy strzeże starszego człowieka, nie spotyka się starczych ludzi z małymi dziećmi. U nas małe dziecko jest ciągle pod opieką starszych osób, które są dziesiątkowane przez tę chorobę. Ona jest trudna, chociaż nie oglądamy zmęczonych twarzy lekarzy, media starają się nam nie pokazywać niczego strasznego, bo musiałyby nam powiedzieć, że jest niedobrze. Rośnie wściekłość wśród ludzi, czego następstwem jest potrzeba mediacji.

Dlaczego ludzie potrzebują mediacji?

Kłócą się ze sobą bardzo. W maju wzrosła liczba wnio-

sków o rozwód, dzisiaj te wnioski są wycofywane, ale w związku z tym ludzie przybiegają do poradni i chcą pomocy. Wrzeszczą na siebie, również przy dzieciach, zachowują się paradoksalnie. Potem mam u siebie dorosłych rodziców, którzy niezależnie od tego, czy są lekarzami, czy robotnikami mają świadomość, iż pozostał w nich lęk przed krzykiem. Mówi do mnie facet, że najbardziej się boi tego, że ojciec będzie znowu bił matkę. Pytam: „A uderzył ją kiedyś? Widział to pan?”. Nie widział. To drąży dalej: „Dlaczego w takim razie mówi pan „znowu”?”. „Bo nie uważam na słowa. Żona mi to też zarzuca. Ona ciągle mówi, że ja coś robię „stale”. A ja niczego nie robię „stale”, tylko raz na jakiś czas się zdenerwuję”. Myślę, że to, co działa się w rodzinach, w związkach rodziców, wpłynęło destrukcyjnie na związki ich dzieci, już dorosłych. Też łatwiej się rozwodzą, łatwiej na siebie wrzeszczą - to wszystko powtarza się z pokolenia na pokolenie. I chociaż wydaje nam się, że to jest nieistotne, to jesteśmy w błędzie. Nasi dziadkowie nie byli tak wykształceni - my skończyliśmy studia, wyjechaliśmy z naszej wsi, pełni-

my dzisiaj eksponowane stanowiska, to głównie dotyczy słoików, tej rzeczywistości, w której ludzie trochę się ogłazili, odnaleźli, a teraz pandemia ich rozwala kompletnie.

Dlaczego pandemia ich rozwala?

Bo nie ma kto między nimi mediować, bo rodzice albo chorują, albo są poza progiem. Zachowują się idiotycznie: szczują na żonę, jeśli są jego rodzicami, albo odwrotnie. Czasami zachowują się nieodpowiedzialnie, chociaż często sami doświadczali rozwodu. W Paryżu o 40 procent wzrósł wskaźnik przemocy w rodzinie - w jednym tylko mieście. W Polsce, według szacunków, wzrósł o około 30 procent. Jesteśmy w sytuacji trudnej, bym powiedział, wszyscy. Dawniej ludzie rozbili coś, wrzasnęli na siebie, nakrzyczeli, przestraszyli dzieci, a dzisiaj ona go popchnie, on ją uderzy, ona stłucze wazon od jego matki.

Z czego to wynika, jak pan myśli?

Z napięcia, ze zdenerwowania. Ludzie nie zdają sobie z tego sprawy. Boją się pod spodem. „Czy pan w to wierzy, panie doktorze?” - o to pytanie idzie. A ja, mówiłem już pani o tym, tłumaczę, że to nie jest poziom wiary, ale poziom informacji. „Ale to propaganda, oni kłamią?” - słyszę. „Kto oni?”. „No wie pan, ci tam”. Dopytuję: „Ale jacy ci? Jacy tam?”. To jest to samo, kiedy ludzie mówią: „Platforma kradła”. Kiedy zapytać o konkretne sytuacje, widzę wzruszenie ramionami: „No nie wiem, ale oni wszystko kryją”. To są absurdy.

Chce pan powiedzieć, że podświadomie jesteśmy zestresowani, podenerwowani, wystraszeni, mimo że tego nie okazujemy?

Tak. Zaklinamy rzeczywistość, zdajemy sobie sprawę, że to jest magiczne. W gruncie rzeczy boimy się kary, nie grzechu. Nie boimy się tego, że zrobiliśmy zło, tylko że Bóg nas ukarze. Taka jest polska rzeczywistość, pod tym względem jesteśmy specyficzni. Kary nas

dotykają i będą dotykać. Na Zachodzie ludzie są pewnie mniej wierzący, ale więcej czerpią z informacji. Przeciętny Polak informacji w ogóle nie przyjmuje. Jeśli słucha radia, to przede wszystkim muzyki, jest czas informacji - radio wyłącza, bo się tych informacji boi. Słuchanie informacji wymaga dojrzałości. To jest tak jak z dzieckiem, bo dziecko nie chce powiedzieć: „Przepraszam”. Woli dostać łanie, niż powiedzieć: „Przepraszam”. Bo się krępuje, bo to go ośmiesza. Wie, że jak go uderzą, to w gruncie rzeczy będzie skrzywdzone, jak przeprosi - wyjdzie na frajera. Ale żeby odkręcić ten polityczny wymiar pandemii, wróćmy do tego, co się dzieje w wymiarach poradnianych. Przychodzi para, skacze sobie do oczu, proszę ich, żeby powiedzieli o sobie sześć dobrych rzeczy. I tu dzieje się rewolucja w ich umysłach. Nie potrafią na początku wykrztusić ani słowa, ale potem jakoś idzie. „Dobra matka, panie”, albo „No wie pan, zarobić umi” albo „umie”, zależy, jakiego języka używają. Kiedy ktoś z nich przejdzie do czułości, to się rozwalają: albo płaczą, albo natychmiast chcą wszystko poprawiać, przeproszać. Wszystko toczy się inaczej, kiedy on powie: „Ładnie pachniesz”, to ona gotowa mu wybaczyć, że ją pobił wczoraj. To już zupełnie inny czas.

A jacy jesteście w stosunku do obcych ludzi, nie w relacjach z najbliższymi?

No cóż, to jest też kazus, który pojawia się w Polsce, a nie ma go na Zachodzie. Kiedy pani idzie i widzi, że ktoś zbliża się z drugiej strony, mówi pani „Dzień dobry”, bo nie wie, czy to sąsiad, czy znajomy, którego z daleka pani nie pozna, ale nie chce wyjść na buca, więc się wita, ale w zamian nic pani nie usłyszy. Ostatnio zapytałem jednej z sąsiadek, czemu mi się nie odkloniła, usłyszałem: „Bo ja pana nie znam!”. Mówię: „Ale ja przecież mieszkam obok, sąsiadami jesteśmy”. „Ale pan mi się nigdy nie przedstawił. Przyjęłam pana powitanie jako zaczepkę” - tyle.

Myśli pan, że jesteśmy w stosunku do siebie przez pandemię bardziej podejrzliwi?

Tak, nie tylko podejrzliwi, ale i nieufni. Spodziewamy się po drugim człowieku zła. Mówimy: „Niech się pan nie zbliża”. Swoim tego nie powiemy, ale innym tak, bo są obcy. Częściej atakujemy obcych. Atakujemy ekspedientki, panie w administracji. Wchodzę ostatnio do swojej. Pytam, co się stało, bo kobieta płacze. „Przed chwilą mi człowiek, który wszedł przed panem nawymyślał tak ordynarnie, strasznie!”. Rzekniesz, panie, panie kobiecie nawymyślał, wyleciał z administracji, stoi teraz na dole i pali papierosa. Pytam: „Czemu pan tak skrzyczał tę kobietę?”. „Sam nie wiem. Na niej się po prostu skupiło. Wie pan jak to jest, nie?” - słyszę. To „nie” na końcu jest zaczepne. Mówię: „Ale nic by się nie stało, jakby pan poszedł na górę i przeprosił”. I wtedy, pierwszy raz zobaczyłem taką reakcję, usłyszałem: „No dobrze, kurwa, pójdę! No dobrze!” Wleciał na górę jak błyskawica, wyleciał, minął mnie, już mi nie powiedział nic. Poszedłem na górę. „Wpadł tutaj, proszę pana, z krzykiem powiedział: „Przepraszam panią” i wybiegł” - zrelacjonowała kobieta. Autentyczną rzecz pani opowiada, z własnej administracji. Chore, po prostu chore! Mężczyźni się grupują w swoich grupkach, zaczynają używać sportowych przyrządów, takich jak stoły pingpongowe na podwórku, używać do libacji. Kobiety coraz częściej im towarzyszą - czego wcześniej w ogóle nie było. Kiedyś, jak chciało się wypić flaszkę, to szło się na wieś - dzisiaj tego nie ma, bo ludzie czują się obcy. Kiedyś jak szła pani przez wieś, to dzieci się pani kłaniały, a jak stał koło nich jakiś facet, to też czapkę zdjął. Była pani obca, a on witał panią u siebie. Nie dlatego, że był usłużny czy uległy. Dzisiaj w ogóle tego nie ma. CBOS podaje, że w 71 procentach uważamy, iż jednostka ma prawo do czegoś.

Z drugiej strony czuliśmy się trochę wspólnotą, bo daliśmy się zamknąć na dwa miesiące w domach.

Tak, byliśmy karni, dopóki wszyscy wierzyliśmy, że mamy pandemię, a rządzący są uczciwi. W momencie, kiedy tamta rzeczywistość się skończyła, kiedy nie czujemy się zaopiekowani przez państwo, tylko przez nie oszukiwani - zaczyna się robić bardzo źle.

A myśli pan, że ludzie czują się oszukani?

Tak, bo widzą, że sami dali się nabrać, że to nie tylko górnicy - teraz zaczynają odczuwać to sami. I tego się boją. Nie wiedzą, co z tym zrobić. „I co pan o tym myśli, panie Komorowski?” - pytają. Mówię,

co wiem, jakie są dane. „A gdzie pan to wyczytał?”. Tłumaczę, że nie wyczytałem, że słuchałem rano wiadomości. „Nie mam czasu, proszę pana!”. Już nie mówię o podcastach radia TOK FM, czy „Gazecie Wyborczej”, bo ona działa jak płachta na byka. Na ulicy panią zaczepią, dzieją się głupie rzeczy, tego nigdy nie było. Ludzie skaczą sobie do oczu za niesioną „Gazetę Wyborczą”, albo za „Gazetę Polską”. Obie strony są agresywne. To coś przedziwnego, przedziwnego! A z drugiej strony ludzie są solidarni, potrafią zrobić sobie nawzajem zakupy, ale bez trzymanki, że tak powiem. „Idę zrobić zakupy, kupić pani coś, pani Zosiu?” - słyszę czasami, ale pytająca jest bez maseczki. Ma pani małe dziecko, nie może wyjść z domu, niech już zrobi te zakupy. W sklepie też była bez maseczki, ręce ma gołe, nie odkaziła ich na pewno, bo przecież nie wierzy, bo przecież to czary mary. To nie jest dobre.

Nie odpowiedział mi pan na pierwsze pytanie: jak koronawirus zmienił pana życie?

Zmienił w zasadniczy sposób. Czekałem długo na moje dzieci, przyjechały z zagranicy. Oni żyją w innym systemie. Chodzą cały czas w maseczkach, boją się. Widzę, że się bo-

ją. Na szczęście już wyjeżdżają, bo ten ich lęk mnie przeraża. Niby wszędzie stoją odkażacze, ale ludzie z nich nie korzystają. Syn mi ostatnio zwrócił uwagę. „Rozmawiałeś na ulicy z kobietą, ale ona była bez maski” - zauważył. Uzmysłowiłem sobie, że to prawda. Inne sytuacje niepokoją mnie jeszcze bardziej.

Jakie?

Niepokoja mnie słowa, jakie słyszę w tak zwanych mediach rządowych. Niepokoją mnie wypowiedzi polityków, bo widzę, że się miotają. Dostrzegam się, czy dowódca, który idzie na czele, jest lwem czy baranem. Naprawdę! Lew na czele baranów, proszę pani, może jeszcze coś zdziałać, ale baran na czele lwów - nigdy. Niepokoi mnie fakt, że wielu przedsięwzięć ukrywa fakt, że ich pracownicy są chorzy. Chodził do jednej restauracji, okazało się, że z dziesięciu pracowników czterech ma koronawirusa. Właściciel tego nie zgłosił. Miałby sanepid na głowie, musiałby zamknąć interes. Inni robią podobnie - nikt ich nie kontroluje, nie nakłada kar. We Francji, w ogóle na Zachodzie, to nie do pomyślenia. Kary za takie oszustwa są potwornie wysokie. Nikt tak naprawdę nie wie, ile osób jest zakażonych, nikt nie wie, gdzie jest bezpieczny. Nie słuchamy,

nie zbieramy informacji, a wiemy, że nie mamy, bo wiedza wymaga opracowania, analiz.

Wspomniał pan już o tym, ten czas nauczył nas jednak także solidarności, pomagania sobie wzajemnie, prawda?

Ale w jakiej formie! Bez maski. Tych odruchów jest sporo, ja tego nie neguję. Ludzie są oburzeni, kiedy podchodzą do dziecka, a ja mówię: „Proszę odejść, bo nie ma pan maski”. Za każdym razem będę tak mówił. Jak mówiłem, wzrosło zapotrzebowanie na mediacje. Przychodzą do nas ludzie i mówią: „Niech nam pan pomoże, bo się musimy porozumieć, mamy dzieci”. „Ale dzieci nie są jedynym źródłem rzeczywistości, chodzi o to, żebyście byli szczęśliwi” - tłumaczę. „A tam, takie małe dzieci nie widzą, nie czują” - słyszę. Nie zdają sobie sprawy, że to nie tak, że dziecko do drugiego roku życia wcale nie zapomina błyskawicznie, że boi się kogoś, bo ktoś krzyczał. Młodzi mają z reguły lepsze wykształcenie, z nimi szybciej się pani dogada. Zgadza się z panią albo nie. Niewiele z nich uznaje wiarę w ideologię jako jedyny wymiar, umawiają się, że są wierni grupowo. „W mojej wsi, proszę pana, to wszyscy głosują na prawicę”. „Wszyscy, ale nie pan” - mówię. „No, ja nie, ale ja jestem

w mieście” - to odpowiedź, która bardzo mnie zdziwiła. Warszawa jest zupełnie inna niż otoczenie, Mazowsze to nie jest to samo. Poza tym, rzeczywiście, awantury w domach są większe, ale ludzie na ulicy przestali używać przekleństw. Bardzo mnie to zdziwiło. Pilnują się, pewnie zwracano im uwagę w tramwajach, tramwajach środkach komunikacji, sklepach, więc się zaczęli pilnować. Ale to niczego nie zmienia. Są tak samo wulgarni, tylko używają innych słów. A jak przekroczyć granicę własnego lęku, to nie liczą się ze słowami. To nie dotyczy tego, co pani słyszy na ulicy, tylko tego, co kryje się w czterech ścianach.

Myśli pan, że pandemia sprawiła, iż tę granicę lęku przekraczają coraz częściej?

Myślę, że w ogóle pandemia przekroczyła pewną granicę, bo jeśli słyszy pani rano informację, że zakażonych jednego dnia jest 600 osób, to inna liczba niż 60 czy 100, prawda? Ludzie są logiczni, przeliczają, że na prawie 40- milionowy kraj 600 przypadków to tyle co nic! „Jak będzie powyżej tysiąca, to będę się martwił. Teraz się nie martwię” - mówi mój sąsiad.

Ale się martwi prawda?

Ale pewnie, że się martwi. Deklaruje na zewnątrz, że się nie martwi, ale się martwi

i skrywa to. Ludzie mówią różnymi językami. Czytanie tych języków, intencji, które za nimi się kryją, wcale nie jest łatwe. Dlatego potrzebna jest mediacja, dostrzeżenie tych różnych języków i intencji.

Jak sobie z tymi lękami radzić?

Trzeba je ośwoić. Oswajanie lęków jest najtrudniejsze. Trzeba się do nich zbliżyć, trzeba je przerobić. Na terapii lęku przed lataniem trzeba człowieka skłonić do wejścia do samolotu. Musi mu pani pokazać, jak to zrobić, a potem najlepiej, żeby się jeszcze tym samolotem wznosił nad lotnisko i wylądował.

Trudno się z koronawirusem ośwoić, tym bardziej że mało o nim wiemy.

Trzeba by wszystkich wysłać do kopalni, ale to bez sensu. Uważam, że najlepszy sposób to więcej informować i więcej mówić. Bardzo dobrze informował lekarz, nie będę wymieniał jego nazwiska, bo znowu będzie miał kłopoty, ale on tłumaczył ludziom, po co nosić maseczki, dlaczego trzeba myć ręce. Fachowo i konkretnie. I jeszcze jedna rzecz, na którą trzeba zwrócić uwagę: chociaż Kościół się stara, naprawdę, w przypadku pandemii się stara, to ludzie wciąż liczą na cud. Jak klękają przed obrazem Mat-

ki Boskiej, to zdejmują maseczki. Ośmieliłem się zapytać pewnej pani: „Czemu pani zdejmuję maseczkę?”. „Nieswojo mi, wie pan, mówić modlitwę z zasłoniętymi ustami. Tak jakbym ręką je zasłaniała” - usłyszałem. To sytuacja z Warszawy, a co się dzieje na wsi? Czy ta refleksja jest wypowiediana? Mówię bez maseczki, żeby Bóg usłyszał, bo w maseczce może by nie usłyszał. Zobaczyłby mój grzech, zobaczyłby moje wnętrze, widziałby, że się boję. To trudne dla wielu ludzi. ©©

CV



FOT. BARTEK SYTA

ANDRZEJ KOMOROWSKI

Doradca rodzinny, terapeuta, seksuolog kliniczny. Wykładowca akademicki, działa w szeregu towarzystw naukowych oraz kultury i sztuki (m.in. Polskie Towarzystwo Terapeutyczne, Polskie Towarzystwo Seksuologiczne, Międzynarodowe Stowarzyszenie „Przyszłość Mediów”).

REKLAMA 009800380

Poniwiec Mała Czantoria

BEZPIECZNE KINO PLENEROWE

Ustroń ul. Akacyjowa 107
tel.: (33) 854 32 10
poniwiec.pl SKIBUS 887-777-786 /poniwiec

CAŁOROCZNY OŚRODEK WYPOCZYNKOWY

REKLAMA 139599329

Mazowsze Medi SPA w Ustroniu to kameralne, luksusowe miejsce nad rzeką Wisłą u stóp gór Równica i Czantoria, przeplconych szeregiem szlaków spacerowych, idealne miejsce dla osób pragnących spokoju, chcących wypocząć w pełnym tego słowa znaczeniu, jak i tych, które szukają aktywnych form spędzenia czasu wolnego.

Mazowsze Medi SPA w Ustroniu zaprasza:

- Najlepsza Odnowa Biologiczna i odchudzanie – nasz autorski program w połączeniu z dietą strukturalną Dr Bardadyna przynosi spektakularne efekty
- Nowoczesna Rehabilitacja – innowacyjne metody leczenia
- Nowe oblicze Rehabilitacji i Odnowy kręgosłupa – zadbaj o siebie po ciężkim dniu pracy
- Relaksacyjne pakiety Wellness SPA – pozwól sobie na odrobinę przyjemności
- Wspaniałe, pełne atrakcji Rodzinne Wakacje – spędź ten czas z osobami, które kochasz
- Połączone z zabiegami rehabilitacyjnymi Pakiety seniora – dla osób ceniących spokój
- NOWOŚĆ!!! Zdrowie i Równowaga – współczesny model rehabilitacji: przywróć równowagę swojego organizmu
- Nowoczesna Strefa Aqua:
 - Basen kryty z zastosowaniem najnowocześniejszej technologii Grandera
 - Jacuzzi wewnętrzne VIRGINIA z jonami srebra – tylko u NAS!
 - Jacuzzi zewnętrzne HOT SPRING z pięknym widokiem na góry
 - Jacuzzi wewnętrzne SIENNA – dające odprężenie i relaks
 - Strefa saun: sucha, infrared, łaźnia parowa
 - Grota solna

Wypoczynek | REHABILITACJA
ODCHUDZANIE | oczyszczanie | SPA

Mazowsze Medi SPA

43-450 Ustroń, ul. Stroma 6
tel. 33 857 72 71
e-mail: mazowsze@mazowszemedispa.com
www.mazowszemedispa.com

Zapraszamy do zakupu nowych VOUCHERÓW, a w zamian otrzymasz 20% wartości oraz dodatki gratis
Dokonaj zakupu telefonicznie 33 857 72 71 lub ONLINE:
www.mazowszemedispa.com

Mazowsze MEDI-SPA

Marek Niedźwiecki: Ja już naprawdę nic nie muszę

Jak długo mówi się przepraszam? Zajmuje dwie sekundy. Ale to słowo nie padło. Zostałem posadzony o nieuczciwość; telewizja wygadywała na mój temat straszne bzdury - Marek Niedźwiecki mówi o Trójce, muzyce, podróżach i swojej najnowszej książce „DyrdyMarki”

Anita Czapryn
a.czapryn@polskappress.pl



Rozmowa

To nie są dyrzymałki - pomyślałam, kiedy przeczytałam pana najnowszą książkę „DyrdyMarki”. Pisz pan o sprawach, które niejako pana ukonstytuowały. Czyli: Trójka, muzyka i podróże. Zaczę od tego momentu, kiedy 28-letni, przepraszam pana bardzo - „szczawik” - pojawia się w Programie Trzecim Polskiego Radia.

Wtedy to byłem prawie emeryt! 28 lat dla dziennikarza oznaczało wiek dojrzały. Dziś to się jeszcze bardziej zmieniło, bo do radia idą już 16-latkowie.

Co było impulsem, żeby z łódzkiego radia przejść do radiowej Trójki?

Praktycznie od dzieciństwa, od lat 60., kiedy zacząłem słuchać Listy Przebojów Studia „Rytm”, emitowanej w radiowej Jedynce, myślałem o tym, że chciałbym zostać panem Markiem od listy przebojów. Tamtą listę prowadził Andrzej Turski, potem Piotr Kaczkowski. Trwała krótko - pięć lat. Porównując ją do 38 lat Listy Przebojów Trójki, można powiedzieć, że to był tylko moment w historii. Ale dla mnie, wówczas 14-latką mieszkającego w małym miasteczku, jakim był i nadal jest Szadek, radio stało się oknem na świat. Zaczynałem i kończyłem dzień z radiem. Tamta lista nadawana była w soboty od 18 do 19. Wtedy sobie wymyśliłem, że jak dorosnę, to właśnie to chcę robić.

Dlaczego więc poszedł pan na Wydział Budownictwa Politechniki Łódzkiej?

Po to, żeby sobie ułatwić życie. Zaczę od początku. W 1968 roku mamy Listę Przebojów Studia „Rytm” i marzenie, że jak dorosnę, będę panem Markiem od listy przebojów. Nikomu się tym nie chwaliłem, bo by się ze mnie śmiali.

Ale zacząłem konsekwentnie działać. Już w szkole podstawowej recytowałem wiersze. W szkole średniej prowadziłem gazetkę ścienną, o muzyce oczywiście; do kółka recytatorskiego też należałem. Słuchałem Radia Luxemburg, American Top 40, więc angielski był mi potrzebny, stąd myślałem o anglistyce. Nie byłem kujonem, ale miałem łatwość uczenia się. Tylko że w szkolnym rankingu okazało się, że jestem drugi; pierwsza była moja koleżanka Baśka. I to ona mogła sobie wybierać studia bez egzaminów, więc wybrała anglistykę. Ja musiałem zdać egzaminy. Wybrałem to, co wydawało mi się najłatwiejsze: politechnika, ale nie wydział mechaniczny i nie „włókno”, na którym studiowała moja siostra. Zresztą, odwiedzając wcześniej siostrę w akademiku i widząc w pokojach głośniki, dowiedziałem się, że nadaje tam Studenckie Radio Żak. W głowie od razu mi się ułożyło, że to będzie moje pierwsze radio. Wybrałem więc politechnikę, najłatwiejszy wydział, czyli budownictwo. Żeby zostać spikerem w Polskim Radiu, wtedy, w latach 70., trzeba było mieć skończone wyższe studia, nieważne jakie. Chciałem więc je skończyć, żeby być spikerem. Ale im dalej, tym bardziej wydawało mi się nieosiągalne, żebym mógł być panem Markiem z radia.

Jak to?! Przecież radio studenckie, potem Polskie Radio Łódź?

Studia przedłużyłem sobie o rok, nie dlatego, że byłem niezdolny, ale dlatego, że nie widziałem w zasięgu wymarzonej roboty. W „Żaku” działałem od 1973 roku do 1980, może 81. Zostanie spikerem było moją ostatnią deską ratunku, bo po studiach groziło mi wojsko.

I wtedy łódzkie radio zorganizowało konkurs na spikerów.

Tak jest. Akurat szukano dwójki spikerów. Ktoś zobaczył ogłoszenie, ktoś powiedział mnie i Aśkę, koleżance

z „Żaka”. Pojawiliśmy się ostatniego dnia. Mnie przyjęli od razu na pełny etat, Aśkę na pół etatu. Pracę spikera zacząłem 1 maja 1978 roku. Wydawało mi się, że już będzie łatwo.

Że będzie bliżej do bycia panem Markiem od listy przebojów?

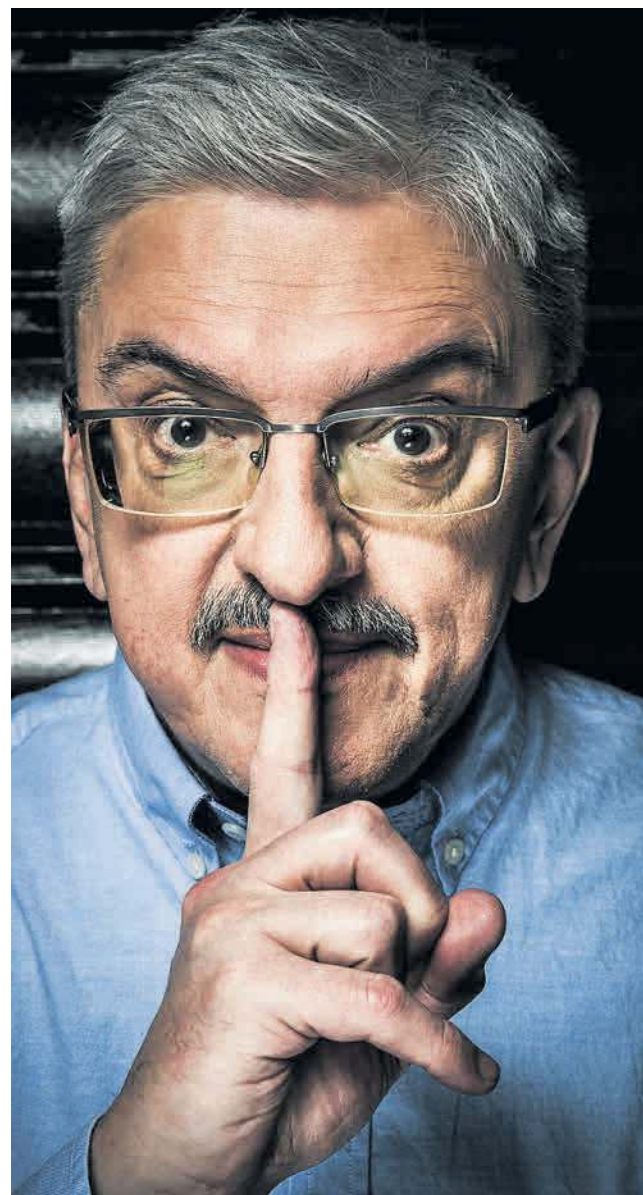
Tak, bo zacząłem współpracę najpierw z Jedynką, ze Studiem Gama - magazynem muzycznym, nadawanym codziennie od 13 do 15. To był punkt zaczepienia.

Wysłał pan do Warszawy nagrania swoich audycji?

Była taka zasada, że im więcej robisz dla Warszawy, tym jesteś ważniejszym dziennikarzem w rozgłośni regionalnej. Wówczas w mojej rozgłośni pracował Włodek Łuszczykiewicz; pani pewnie tego nie pamięta, był popularnym „Dziadkiem Włódkiem” z Lata z Radiem. W łódzkim radiu był gwiazdorem. Ja zacząłem robić do Studia Gama i dzienne wydania, i nocne, i niedzielne...

...młody, pracowity.

Pracowity. Jeździłem do Warszawy na dwa dni, spałem w akademiku, wracałem do Łodzi zrobić swoją robotę jako spiker. Dało się to poukładać. Rozgłośni regionalnej zależało na tym, żeby jej pracownicy współpracowali z centralą. Jeździłem więc do radia na Malczewskiego, poznawałem ludzi, ale gdzieś w tyle głowy uwagę miałem skierowaną na Trójkę. Poznałem Zofię Kruszewską, która była realizatorką i w Jedynce, i w Trójce; to ona była motorem, abym zaczął współpracę z Trójką. Rozpocząłem ją od audycji „Nowa płyta”, która ukazywała się w każdą niedzielę o 15. Kiedy udało mi się zdobyć coś atrakcyjnego, a miałem w Łodzi niezłe kontakty wśród didżejów, to dzwoniłem do Marka Gaszyńskiego i pytałem: „Panie Marku, mam nowe płyty: Manhattan Transfer, Jon i Vangelis, Al Stewart. Może by pan coś chciał”? Odpowiadał:



Marek Niedźwiecki już nie pracuje w radiowej „Trójce

„Dobra, niech pan zrobi tego Vangelisa”. No to robiłem. Nagrywałem w Łodzi, taśmę wysyłało się do Warszawy i to szło w Trójkę. Już w tej Trójce byłem! Co prawda to tylko jedna zapowiedź, która trwała dwie minuty, a potem leciała

W dzieciństwie miałem marzenie, że jak dorosnę, to będę panem Markiem od listy przebojów. Nikomu się nie chwaliłem

muzyka, ale ważne, że już te kontakty były.

A potem przyszedł stan wojenny.

Rozgłośnię zamknęli. Musiałem wrócić do Szadka, do rodziców. Pierwsza zaczęła działać Jedynka, potem Dwójka. Trójka miała ruszyć w kwietniu. Kiedy wreszcie można się było dodzwonić, Zosia Kruszevska poinformowała mnie: „Nie przyjmuj żadnych propozycji od Jedynki. Trójka rusza w kwietniu, na pewno będą chcieli ciebie mieć”. I tak rzeczywiście było. Odezwał się do mnie Andrzej

Turski. Przyjechałem do Warszawy, do siedziby radia na Malczewskiego. Turski szedł korytarzem, ja biegłem obok niego, jak Krystyna Janda w „Człowieku z marmuru”. Powiedział: „Dobra, przyjmujemy cię na etat, będziesz pracował w Trójce. W sobotę, w każdym radiu na świecie jest lista przebojów i ty będziesz tę listę robić”.

Pan wtedy wiedział, jak ta lista ma wyglądać?

Pytałem: „Jak? Co?”. Odpowiedział, że to go nie interesuje. „Nie chcę w to ingerować. Ludzie mają tego słuchać”. Pierwsze wydanie listy odbyło się 25 kwietnia 1982 roku. Oprócz sobotniej listy prowadziłem z kolegami poranne i popołudniowe „Zapraszamy do Trójki”. Potem, jak się zmieniły czasy, Andrzej Turski powiedział: „Weekend zaczyna się w piątek, więc listę przenosimy na piątek”.

Pamięta pan swoje emocje, podczas pierwszej listy?

Tydzień wcześniej było zerowe wydanie listy, które sam ułożyłem. Przedstawiłem 20 utworów z tych, jakie wtedy graliśmy i powtarzałem: „Prosimy o kartki pocztowe, bo za tydzień będzie lista przebojów”.

Kartki pocztowe! Zapomniałam!

Nie było internetu, Google'a, Wikipedii. Nic z tych rzeczy. Trzeba było wypełnić kartkę pocztową, kupić znaczek za 40 groszy, a może nawet za złotówkę, i wrzucić do skrzynki. To wszystko było dla mnie niesamowite. Nie myślałem o tym, że jest stan wojenny i jak to ludzie oceniają. Nie było między nami nienawiści, hejtu, jaki mamy teraz w internecie. Pewnie by mnie zabił w ciągu pierwszych miesięcy. Ale wtedy ludzie cieszyli się, że jest coś takiego jak Trójka, że daje im odrobinę swobody, światową muzykę, ale polską również. To był najlepszy czas polskiej muzyki rockowej. Maanam, Perfect, Lady Pank, Republika, Lombard. Długo mógłbym wymieniać.

Lista Przebojów Trójki była naszym szaleństwem. Nagrywało się ją, a kiedy zdarzyło się, że ktoś nie mógł jej wysłuchać, to przyuczał rodzica, jak ma zapisać, jaki utwór jest na miejscu pierwszym, drugim i trzecim (śmiejch).

Przypomniała mi pani, że kiedy w 1968 czy 69 roku mieszkałem u mojej ciotki w Zduńskiej Woli, bo była zima i trudno było codziennie dojeżdżać do szkoły, poszedłem na studniówkę, to wówczas ciotka musiała mi spisać listę. Nikt z moich znajomych nie słuchał Listy Przebojów Studia „Rytm”. Ciotka umówiła się więc z koleżanką i we dwie spisywały. Co one tam powpisywały! Na przykład jako tytuł piosenki pisały: „Uwaga fotoamatorzy” - bo Andrzej Turski mówił: „Uwaga, fonoamatorzy, start”. One miały ubaw, zapisując to, a ja - odczytując. Dopiero później listę zaczął drukować „Sztandar Młodych”, więc miałem gotowce.

Skąd się u pana wzięło to upodobanie? W domu nauuczycielki i masarza słuchało się muzyki?

Muzyki słuchała moja dwa lata starsza siostra. Kochała się w Piotrze Szczepaniku, jej idolem był Presley. Ja, trochę w kontrze, wolałem Czerwone Gitary, Halinę Frąckowiak i Cliffa Richarda bardziej niż Elvisa Presleya. Fascynacja zrodziła się z fascynacji radiem. Odkryłem je - to był dla mnie prawdziwy teatr wyobraźni. Proszę sobie wyobrazić - lata 60., małe miasteczko, 2,5 tysiąca mieszkańców, jedno kino „Rolnik” i nic więcej.

Wróćmy jeszcze do Trójki. W książce pisze pan, że wtedy, w latach 80., wychodziliście poza system. Dla mnie Trójka była wówczas takim eksperymentem polityczno-kulturalnym. Wydawało się, że w Trójce więcej można. Jaka była atmosfera?

W książce napisałem, że Trójka była wentylem bezpieczeństwa, którego celem było spacyfikować młodzież, żeby nie wychodziła w trakcie dzienników telewizyjnych na spacer. Ale wtedy to do mnie nie docierało. Byłem cienkim Bolkiem stojącym na samym dole; osobowościami byli Wojciech Mann, Piotr Kaczkowski; przyszła Monika Olejnik; nowym nabytkiem był Wojtek Reszczyński. To byli ci, którzy razem z Turskim przeszli z „Radiokuriera”, 15-minutowej audycji, którą wymyślił w Jedyńcu. Nawiasem mówiąc, potem wymyślił „Teleexpress” - odbicie „Radiokuriera” w telewizorze. Atmosfera w Trójce panowała genialna; jeden za wszystkich,

wszyscy za jednego. Nikt nie pytał, ile kto zarabia czy pracuje mniej, czy więcej. Wszyscy pracowaliśmy na hasło „Zapraszamy do Trójki”. Wszyscy cieszyliśmy się wolnością, bo to był powiew wolności. Tak zresztą byliśmy ostrzegani - Trójka w tamtych ciężkich mrocznych czasach była promieniem normalności. Nie udawaliśmy tej radości ani tego, że chcemy tam pracować. Był zachwyt, że możemy to robić.

Pasjonaci!

I to w każdej dziedzinie. Ale proszę też pamiętać, że na początku prawie w ogóle nie było polityki. Była króciutka audycja, która się nazywała „Polityka dla wszystkich”, prowadziła ją pani Barbara Grębecka. Potem dopiero przyszły Monika, Beata, Jola...

... drapieżne reporterki.

Tak, tak; to się zdarzyło potem. Wcześniej Anna Semkowicz prowadziła audycję „Tylko bez polityki, proszę”. Trójka się od polityki dystansowała. Była za to czysta radość, żadnej koniunktury, żadnego myślenia, że robimy coś dla czegoś. Robiliśmy dlatego, że to była pasja tych wszystkich ludzi, którzy zostali zaproszeni przez Turskiego do radia. Nie wiedziałem tego na pewno, tylko podejrzewam, że przez starych ludzi Trójki myśmy byli traktowani jako taki trochę niepozbierany nabytek; no bo po co komu lista przebojów? Grześ Wasowski żartował ze mnie, mówiąc: „To ty przyjechałeś do nas na czołgu, tak?”, ale w krótkim czasie nastąpiła asymilacja i takie połączenie starej Trójki z nową, że Wasowski został mężem Moniki Olejnik. Myślę, że ci wszyscy ludzie wiedzieli, że my nie przyszliśmy z wyrachowania, tylko dlatego, że tak się nadarzyło. Taka była okazja, taka potrzeba chwili.

A potem zaczął pan jeździć do Sopotu na festiwale.

Nigdy nie marzyłem, żeby prowadzić festiwale i nawet trochę się z prowadzących wyśmiewałem. Ale miałem duży sentyment do tych, którzy prowadzili je naprawdę dobrze. Irena Dziedzic i Lucjan Kydryński byli jak wzorzec z Sèvres pod Paryżem. W 1985 roku zdarzyło się kompletnym przypadkiem, że zadzwonił do mnie Krzysiek Materna i powiedział: „W tym roku będzie inaczej, ja z Bogumiłą Wander będziemy schodzić ze schodów, a ty będziesz przedstawiać artystów”. Miałem siedzieć z boku, za kotarą i przedstawiać artystów w krótkich zapowiedziach. To było ostatnie, co chciałem robić. Nigdy nie marzyłem o życiu na estradzie; zresztą do dzisiaj mnie to stresuje. Ale

wtedy jechać na festiwal oznaczało możliwość spotkania Claire Hamill, która przyjechała i zaśpiewała „The Moon is Powerful Lover”. Pomyślałem: „Będę blisko niej, to przynajmniej zrobię wywiad”. Potem powiedziałem, że już nigdy więcej. Ale w 1986 moja słynna asertywność spowodowała, że pojechałem znowu.

(Śmiejch). Przy okazji pan zarobił. To wtedy kupił pan ziemię w Górach Izerskich?

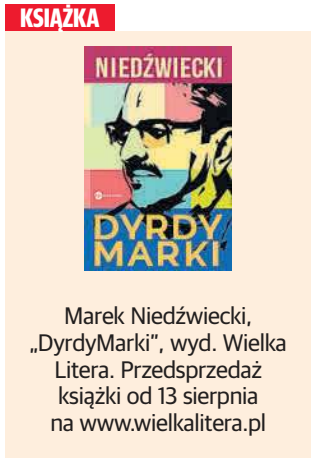
Nie. Wtedy zarobiłem na wczasy w Bułgarii.

Przy okazji zapytam - co łączą pana z kelnerem z Miami i dentystą z Wiednia?

Tak powiedziała o mnie Dana Gillespie, widząc mnie w białej marynarce z kolekcji Barbary Hoff. Szczerze mówiąc, zachwyciłem się Daną, jej osobowością; chodziliśmy nawet razem na plażę w Sopocie. Zbliżyły nas Indie. Pachniała paczuli, zapytałem o ten zapach i wtedy dowiedziałem się, że jest w połowie Hinduską, że jeździ do Indii, miała tam swojego mentora Sai Babę; nagrała też wiele płyt z hinduską muzyką. A jak się jeszcze dowiedziałem, że była przyjaciółką Davida Bowiego, to w ogóle szok! Kiedy wylatywała z Sopotu do Wielkiej Brytanii, zapytała, co mi przysłać z Londynu. Nieopatrznie powiedziałem: „papier toaletowy”. Takie były czasy, że papier toaletowy z Zachodu to było coś fantastycznego. I ona, niestety, mi to wysłała. Mieszkalem wtedy na ulicy Bonifraterskiej, którą ona zapisała, że wyglądało jak „Bonisraterska”, więc z tym papierem miało związek.

(Śmiejch).

Niestety, musiałem jechać na główną pocztę, bo tam odbierało się paczki z zagranicy. Mało tego - paczki tam przed wydaniem otwierano. To był dopiero wstyd, jak się okazało, że dostałem papier toaletowy! Ale to Dana mi powiedziała, kiedy spotkaliśmy się w Wiedniu: „Słuchaj, w tym Sopocie to wyglądałeś jak kelner z Miami albo dentysta z Wiednia”. Rzeczywiście, dentysta z Wiednia tak wyglą-



Marek Niedźwiecki, „DyrdyMarki”, wyd. Wielka Litera. Przedprzedaż książki od 13 sierpnia na www.wielkalitera.pl

da; mam kolegę, który jest dentystą w Wiedniu i on zawsze przyjmuje w takiej białej marynareczce; takim białym kitlu.

Z książki dowiedziałam się, że miał pan parę wpadek, jeśli chodzi o wywiady z gwiazdami. To mnie zaskoczyło. Byłam przekonana, że pan sam jest taką gwiazdą, której nikt na świecie nie odmówi wywiadu. A tu na przykład zamiast wywiadu z Whitney Houston ledwo zamienił pan zdanie z jej matką Cissy, też zresztą artystką... genialną wokalistką jazzową, tak.

Byłam przekonana, ba, wydawało mi się, że widziałam nawet pana wywiad z Davidem Bowie!

Nigdy z nim nie rozmawiałem.

Całe szczęście, że się pan zreflektował i poleciał do Paryża na wywiad z Madonną. Do Hotelu Ritz, tego samego, z którego wyszła księżna Diana i potem zginęła w wypadku. Bo na początku pan odmówił. Pomyślałam: „Zwariował?!”

Też tak o sobie pomyślałem. Zadzwonił do mnie Janek Chojnacki, był 94 rok. Janek powiedział: „Jest możliwość pojechania do Paryża na wywiad z Madonną”. Odpowiedziałem: „Madonna to nie jest moja bajka” i odłożyłem słuchawkę. A potem pomyślałem, że chyba faktycznie jestem chory. Paryż! Atrakcyjny wyjazd! Madonna! Hotel Ritz! Oddzwoniłem więc i powiedziałem, że przemyślałem i chętnie pojadę. Byliśmy za małym krajem, żeby mieć z Madonną wywiad telewizyjny. Był tylko radiowy, a potem jeszcze zrobiłem z niego skrót do „Playboya”. Madonna oczarowała mnie absolutnie. Od tej pory stałem się jej fanem. Była bardzo dobrze przygotowana do wywiadu, cierpliwa, nie czuło się zniescierpliwienia ani dystansu.

Nie zdradzę, co pan Madonnie wręczył w prezencie, niech czytelnicy sami o tym przeczytają. Ale to był znakomity pomysł.

Na miejscu okazało się, że jest nas szóstka dziennikarzy z całego świata i każdy miał dla niej jakiś prezent. To było bardzo sympatyczne, a mnie weszło w głowę, że na takie spotkania należy zabierać prezenty.

I dlatego Lionel Richie dostał od pana... wódkę z trawką. Żubrówkę.

Wspomnę o czymś, o co bym pana nigdy nie podejrzewała. Pierwsza rzecz to

kradzież w Hotelu Ritz, a druga to, że zwinął pan papierosy Angie Bowie. Tej Angie, o której śpiewał Mick Jagger.

Przysięgam, że tych przewinień było więcej. W pewnym momencie zacząłem być kolekcjonerem tyćzek z samolotów. Być może pojawia się one w następnej książce. Mam ich sporo, a niektóre są z takich linii lotniczych, których już nie ma. Myślę, że każdy z nas w tamtych czasach miał takie pokusy, żeby zabrać ze sobą mydełko z hotelu, albo szamponik. Po wywiadzie z Madonną, kiedy byłem już rozluźniony i mogłem się napić kawy, i zobaczyłem zawieszkę z napisem „Nie przeszkadzać”, to ją zwinąłem. Wisi u mnie w pokoju do dzisiaj. Nie mogłem też nie zakosić papierosów Angie Bowie, które zostawiła.

Jest sobota, wychodzę z hotelu i z każdego okna dobiegała mnie lista. Chciało mi się krzyczeć: „To ja! Ja tu jestem!”

Gdzie pan spotkał Angie?

W Wiedniu. Było to możliwe dzięki Danie Gillespie. Rozmawialiśmy telefonicznie, zaprosiła mnie na swój koncert. Powiedziała: „Będą moi znajomi, w tym Angie”. Pytałem, jaka Angie? „Angie Bowie. Znam się z Davidem, z Angie też jesteśmy kolegami” - usłyszałem. No, to oczywiście poszedłem na koncert. Siedzieliśmy przy stole w kilka osób i nagle wchodzi Angie Bowie.

Piękna jak anioł?

Wyglądała dziwnie, w stylu punk. Połowa włosów postawiona na żel, połowa głowy wygolona. Przyszła z narzeczoną, który na pewno miał od niej 20 lat mniej. Jeden drink, drugi drink, po czym narzeczony przerzucił Angie przez ramię i wyszedł z nią. Papierosy zostały. No to wzięłem.

Kogo częstował pan papierosami Angie Bowie?

Palili je moi koledzy, którzy przychodzili do mnie na tak zwaną męską wódkę. Słyszałem: „Niedźwiecki, nie masz jakiegoś papierosa?” Mówiłem, że przecież nie palę, ale potem przypominało mi się, że mam te Benson & Hedges, które zostawiła Angie Bowie.

Pamięta pan kto je palił? Głównie Piotr Stelmach (śmiejch).

Dużo pisze pan w książce o podrózach. Skąd się wzięła w pana życiu Australia?

Wzięła się stąd, że koleżanka z Trójki, która wyjechała i mieszkała w Adelajdzie, zadzwoniła raz do mnie i powiedziała: „Niedźwiecki, skrzyknęliśmy się w cztery stacje radiowe, Perth, Adelajda, Melbourne i Sydney, że cię zapraszamy na miesiąc. Będziesz w każdym miejscu tydzień; będziesz uczestniczył w życiu radiowym, spotykał się z ludźmi i prowadził dyskoteki”. Te dyskoteki bolały najbardziej, ale powiedziałem: „Trudno. Lecę”. Taki był pierwszy raz, w 1995 roku.

A co z listą przebojów wtedy? Nagrywał pan wcześniej i była puszczana z taśm?

Wtedy już miałem druhow zastępowych, którzy prowadzili listę, gdy ja nie mogłem. Tylko raz zdarzyło mi się ją nagrać wcześniej. To było w 1983 roku; pojechałem na wakacje do Sopotu. Jest sobota, wychodzę z hotelu, żeby pospacerować i z każdego okna dobiegała mnie lista. Dojmujące uczucie. Chciało mi się krzyczeć: „To ja! Ja tu jestem!” Popularność listy w tamtych czasach była niewiarygodna.

Też uważam, że nie mieliśmy wtedy nic lepszego. Rozmowę zaczęliśmy od Trójki i na niej skończyliśmy. Wróci pan?

„Lubię wracać” - napisał pan w książce.

Na dodatek wybrałem utwór „Powrócisz tu”, gdy prowadziłem ostatnią audycję.

No właśnie.

Minęły trzy miesiące. Jak długo mówi się „przepraszam”? Zajmuje dwie sekundy. Ale to słowo nie padło. Zostałem posądzony o nieuczciwość; telewizja wygađywała na mój temat straszne bzdury. Nie mogę wrócić, póki jest taka sytuacja, jaka jest. A ona się przez najbliższe lata nie zmieni. Poza tym - jak mogę się procesować ze stacją i iść do niej pracować?

Kuba Strzyczkowski mówił w wywiadach, że, po pierwsze, pana przeprosił, po drugie, że rozmawia z panem o powrocie.

Kuba nie ma mnie za co przepraszać, bo to nie była jego wina. Rozumiem, że mnie przeprosił w imieniu programu, ale... No, nie mogę. Dziś zastanawiam się nad tym, czy to był dobry pomysł być panem Markiem od listy przebojów. Myślałem, że to jest bezpieczna sytuacja. Okazało się, że nie jest. Podjąłem decyzję o odejściu, bo nie było innej możliwości. Bóg mnie strzegł. Jestem emerytem i tak naprawdę to ja już nic nie muszę. ©©

Proszę mi nie mieć za złe, ale... zaczęła pani pisać późno, na emeryturze?

Maria Olecha-Lisiecka
m.olecha@dz.com.pl



Dobra książka

O Wendach, winnicach, życiu na pograniczu, a także o debiucie na emeryturze rozmawiamy z Zofią Mąkosą, autorką trylogii „Wendyjska winnica” opowiadającej o wojennych i powojennych losach Niemców i Polaków na Ziemiach Odzyskanych.

Czy ma pani winnicę?

Nie mam winnicy, ale mój mąż interesował się zawsze winiarstwem i winnicami. Winnicy co prawda nie założył, ale w ogrodzie mamy kilka winorośli.

Mówi pani o sobie, że jest kobietą pogranicza. Proszę to rozwinąć.

To jest wielowarstwowe określenie: mieszkam na pograniczu województw wielkopolskiego i lubuskiego, na pograniczu gmin Siedlec, Kargowa i Babimost, a jednocześnie w pobliżu dawnej granicy II Rzeczypospolitej. Mieszkam po dawnej stronie niemieckiej, a po drugiej stronie już była Polska. Stąd dochodzą mnie różne opowieści od osób, które mieszkały po polskiej stronie, jak to świnia uciekała na stronę niemiecką i trzeba było jej szukać (uśmiech). I tym podobne rzeczy. Jest to ciekawe miejsce, jeśli chodzi o punkt zamieszkania. Jestem też kobietą pogranicza, bo moja mama była wilnianką, to znaczy pochodziła spod Wilna, a więc cały ten kulturowy zasób kresowy przywołała ze sobą: wspomnienia, kuchnię i wszystko, co wiąże się z Kresami; a mój tata to Wielkopolek. Ponadto mieszkając w tym miejscu, spotykam się z osobami, które pamiętają na przykład Kargowę, czyli Unruhstadt z powieści „Cierpkie grona”, jako miejsce wielu kultur, to znaczy miejsce, gdzie mieszkali protestanci (w przewadze byli), gdzie mieszkali katolicy, Żydzi, była bożnica. Mieszkam też w miejscu, gdzie niedaleko jest powieściowy Chwalim, w którym mieszkali Wendowie. Uważam, że takie miejsce i takie pochodzenie mnie wzbogaca.



Zofia Mąkosa, autorka trylogii „Wendyjska winnica” mówi: Jestem kobietą pogranicza

Przywołała pani Wendów. Wyjaśnijmy od razu, kim byli.

Słowo Wendowie jest używane przez Niemców do nazywania Słowian Serbołużyczan. Oni nie mają nic wspólnego z plemieniem Wendów z wczesnego średniowiecza, z którym walczyli i wojowie Mieszka I, i inni. Wendowie, czyli Serbołużyczanie, przybyli do Chwalimia prawdopodobnie wtedy, kiedy jeszcze Chwalim był wsią polską, czyli przed zaborami. Osiedlili się we wsi, która była polska, ale była bardzo wyludniona, bo to były czasy wojen szwedzkich i różnych zaraz. Zostali osiedleni przez właściciela Kargowej, Unrugę. On był protestantem i sprowadził protestantów, ale jednocześnie oni byli Słowianami. To była taka ludność, która się izolowała, bo otaczali ją Polacy katolicy, a po II rozbiórze zaczęli napływać Niemcy protestanci - w większej liczbie. Przez swoją słowiańskość nie kontaktowali się z Niemcami, a przez to, że byli protestantami, nie kontaktowali się z Polakami. Spotkałam się z takim określeniem

w źródłach, że oni żyli jak za chińskim murem, przez wiele lat. Oczywiście ta ludność potem uległa germanizacji, nie jakieś celowej i brutalnej, po prostu życie wymusiło na nich jednak kontaktowanie się z innymi ludźmi, a także obowiązek szkolny wprowadzony przez władze pruskie. Dzieci Wendów szły do szkoły, gdzie mówiono po niemiecku. Ich język, wendyjski, był zbliżony do polskiego, niektórzy twierdzą, że do śląskiego. Z czasem coraz łatwiej było im się porozumiewać się po niemiecku, zwłaszcza dzieciom Wendów. W 1938 roku, kiedy rozpoczyna się akcja „Cierpkich gron”, są pojedyncze osoby, które pamiętają ten język, ale też szczerkawo.

Akcja „Winnego miasta” dzieje się w okresie powojennym, w Zielonej Górze. Skończyła się wojenna gehenna i wcale nie nastąpiła wolność. Wskutek zmiany granic rozpoczął się nowy dramat: przesiedlenia. To delikatna materia, którą pani uchwyciła obiektywnie.

Starałam się. Pisząc myślałam o tym, kto to będzie czytał. Bo i Polacy mają swoją opowieść, i Niemcy. Chciałam pokazać dwa punkty widzenia. Większość Niemców mówi o wypędzeniach, uważając się za jedynych skrzywdzonych w 1945 roku. Polacy nie postrzegają tego jako wypędzenia, dla nich to słuszna kara, jaka spotkała Niemców. Chciałam to wypośredkować. Spotkałam się ze środowiskiem pionierów zielonogórskich, którzy tworzą mit założycielski Zielonej Góry. Odbudowywali miasto, ale nie w sensie budynków, bo Zielona Góra nie była zniszczona, ale w sensie gospodarki, kultury. I w tych wspomnieniach prawie nie istnieją Niemcy. A podczas spotkań autorskich ludzie się otwierają i na przykład przychodzą potomkowie autochtonów, Polaków, którzy mieszkali w Zielonej Górze, ale ich brano za Niemców, bo inaczej mówili. Oni tu byli, żyli. Wspominał jeden pan, że jego matka była dzieckiem, kiedy weszli Polacy do Zielonej Góry i kiedy usłyszeli jej mowę, taką twardą, to... spluwali, kiedy

ona przechodziła. Dla nich to była Niemka i nie analizowali, czy jej rodzina tam mieszkała dużo wcześniej, czy nie. Podobnie było z gwałtami na kobietach w Zielonej Górze, po wojnie. Kiedy wchodziła Armia Czerwona, to wszystkie kobiety były uważane za Niemki i doświadczały dramatycznych rzeczy.

Pani trylogia to opowieść o ludziach, o Ziemiach Odzyskanych, ale i o problemie winy i kary.

Tak, „Cierpkie grona” to przede wszystkim problem winy i kary i tego, czy kara jest adekwatna do winy w stosunku do zwykłych ludzi. „Winnę miasto” to ciąg dalszy tego tematu, zresztą „Dolina nadziei” również. W ostatniej części jest wiele pytań o przyszłość, nie tylko bohaterów, ale też o kwestie granicy polsko-niemieckiej. Książka kończy się w 1950 roku, kiedy głosy mówiące o tym, że Niemcy powinni wrócić na swoje dawne tereny były bardzo donośne, tylko państwo pilnowało, aby temat nie stał się dominujący, uznając go za zamknięty.

W powieściach przyjmuje pani dwie równoprawne perspektywy: szeroką i wąską. W powieściach historycznych to się rzadko zdarza, bo najczęściej jest tak, że autorzy pokazują dramat przez pryzmat konkretnych osób, a ta szeroka perspektywa jest tylko tłem. Decydując się na dwie perspektywy chyba utrudniła pani sobie zadanie?

Nie, uważam, że sobie udało (uśmiech). Nie lubię powieści jednowątkowych. Kiedy podejmuję jakiś temat - choćby właśnie ten dotyczący życia powojennego - to muszę pokazać, jak ono wyglądało z różnych stron, to musi być jak najbardziej obiektywne. Łatwiej mi się pisze, kiedy piszę raz o tym, raz o tamtym.

Proszę nie mieć mi za złe tego, co powiem... Tak?

Debiutowała pani późno, na emeryturze. Skąd pomyślała pani o tym, aby zacząć pisać książki?

Kiedy szłam na studia, wybrałam historię nie dlatego, że była moją pasją, tylko dlatego, że nie było na niej matematyki (śmiech). A tak poważnie mówiąc: miałam bardzo dobrą historię z liceum i ona mnie

zachęciła do brania udziału w olimpiadach historycznych i po prostu najłatwiej było mi zdać na historię. Podeszłam do studiów praktycznie. Nie byłam pasjonatką historii na studiach, po prostu byłam taką przeciętną studentką, ale właśnie to życie na pograniczu i stykanie się z różnymi ludźmi spowodowało, że dużo myślałam o tym, co tu się działo przed wojną, w trakcie i po wojnie. Patrzyłam na niemieckie domy, które oni tu wybudowali wielkim wysiłkiem i potem musieli wszystko zostawić. Myślałam, jak by to było, jakbym ja musiała zostawić to, co mam, swój dom. Dojrzałam do napisania książki długo. To, że przeszłam na emeryturę, sprawiło, że moje w miarę dojrzałe myśli postanowiłam przełożyć na papier. A jeżeli chodzi o pisanie, to zawsze je lubiłam. Pisywałam do czasopism lokalnych, ale to było rzadko i czułam, że to nie do końca mnie satysfakcjonuje.

Na tej emeryturze też nie od razu zaczęła pani pisać. Długo czekała pani czekać czytelnikom.

Przeszłam na wcześniejszą emeryturę jako nauczycielka w wieku 51 lat, bo miałam problemy z krtanią. Ale rzeczywiście nie od razu zaczęłam pisać powieści, dopiero po kilku latach życia emerytki. Dlaczego? Chyba w sobie nie wierzyłam, tzn. wiedziałam, że od tych, którzy piszą gorsze książki, ja potrafię pisać lepiej, ale to przecież jeszcze nie oznacza, że ktoś będzie chciał moją książkę wydać, a potem ktoś ją kupi. Aż w pewnym momencie zobaczyłam swój własny deadline: robię się coraz starsza i może tak być, że ani zdrowie, ani możliwości intelektualne nie pozwolą mi już później nic napisać. Wtedy siadłam i napisałam „Cierpkie grona”, a wydawca zamówił od razu kontynuację.

A nad czym pani teraz pracuje?

Pomysł mam, ale jestem pisaarką wolno pisałą, a przede wszystkim jestem babcią, więc poświęcam czas wnukom. Napisałam sześć stron i na tym po prostu przestałam. A pracuję nad powieścią, której akcja będzie się działa w XVII wieku, a jednym z problemów, jaki poruszę, będą procesy czarownic, ale to nie będzie książka o magii, a o realnych problemach. Chcę pokazać, że pewne sprawy i problemy, zachowania ludzkie się nie zmieniają. ©

Już ponad 17 tys. osób mogło poprawić słuch, wyciszyć szumy uszne, uwolnić się od otarć wywołanych urządzeniami i trzasków nimi spowodowanych. Wszystko dzięki metodzie spec. Marcusa Köhlera

REKLAMA

Te magnesy pomagają REGENEROWAĆ KOSTECZKI SŁUCHOWE

Ta metoda pomaga poprawić ruchliwość uszkodzonych elementów ucha środkowego, które z wiekiem tracą swoją sprawność. Najważniejsze z nich to tzw. **KOSTECZKI SŁUCHOWE**. Ich regeneracja pozwala zmniejszyć szumienia w uszach oraz inne problemy ze słuchem.

Zupełnie nowa metoda spec. Marcusa Köhlera pomaga wyostrzyć słuch i zmniejszyć szumienia w uszach. To jedyna dostępna w domowym zaciszu metoda, która pozwala poprawić ruchomość dotąd nieaktywnych kosteczek słuchowych. Dzięki niej tysiące osób z całej Europy znów może słyszeć głośnie i wyraźniej.

Nieważne, ile masz lat i od jak dawna cierpisz z powodu dolegliwości związanych ze słuchem. Bez znaczenia, czy są to problemy związane z częściową bądź całkowitą utratąuchu. Nie mają znaczenia Twoje obciążenia genetyczne, sędziwy wiek czy przyjmowane środki. Nieistotne, jak duża jest skala Twoich ubytków, czy słyszysz wszystko wyraźnie lecz dźwięk, który do Ciebie dobiega jest słaby. Czy wręcz przeciwnie, słyszysz wszystko doskonale jednak wyłącznie w sytuacji, gdy stoisz vis a vis rozmówcy i toczysz dyskusję w pojedynkę, a nie w grupie, której towarzyszy okoliczny gwar.

Nawet jeśli setki prób walki z ubytkami słuchu nie dały dotąd oczekiwanych efektów i przyniosły tylko kolejne rozczarowania... Wiedz, że z tym może być już koniec. **Dzięki tej metodzie w kilka tygodni możesz pomóc sobie odbudować zniszczone elementy ucha środkowego.**

W tym głównego winowajcę większości ubytków i głuchoty, czyli **kosteczki słuchowe**. Masz szansę poprawić ich ruchomość. Dzięki tej metodzie już tysiące Europejczyków znów może słyszeć głośnie i wyraźniej, stojąc tyłem do źródła dźwięku czy tocząc rozmowy w grupie i zatłoczonych miejscach. A przy tym zaoszczędzi tysiące złotych.

Powyższe rezultaty to żaden cud

Problemy ze słuchem obecne podczas rozmowy w pracy, z sąsiadem na klatce, w komunikacji miejskiej, przy załatwianiu urzędowych spraw czy szumy uszne i problemy z błędnikiem - **te dolegliwości nie tylko utrudniają codzienne funkcjonowanie, ale wróżą znacznie poważniejsze kłopoty zdrowotne.** Jeśli więc zlekceważymy ten problem - grozi nam nieodwracalna utrata słuchu.



„Idź pan do diabła z tym ustrojem! Piszczalo, trzeszczało, charczało, a zamiast pomóc tylko pogarszało sprawę!”

Miałam ogromną wadę słuchu, która z każdym rokiem tylko się nasilała. W efekcie zaczęłam unikać spotkań z rodziną i przyjaciółmi, bo nie słyszałam praktycznie połowy z tego, co do mnie mówili, a jak już ktoś mówił głośnie to i tak 80% nie rozumiałam. Kiedyś odwiedziła mnie sąsiadka i pokazała plasterki z małym magnesem po środku, który przywiozła od siostry z Niemiec. Wkoło głądziła o jakichś kostkach słuchowych, ale ja byłam praktycznie pewna, że na moje wieloletnie problemy to i tak nic nie pomoże. Dała mi kilka listków, żebym wypróbowała. Nagle musiałam ściszać radio i telewizor, który wcześniej nastawiałam na cały regulator. Poprawiłam słuch i usłyszałam świat na nowo. Znowu zaczęłam wychodzić do ludzi.”

Pani Kazimiera (I.77), Bonikowo

Jak jednak poradzić sobie z irytującymi trzaskami, piskiem i mocno zaawansowanymi problemami ze słuchem, jeśli nie stać nas na urządzenia kosztujące od 11 000 do nawet 18 000 zł czy inne horrendalnie drogie metody?

Jeśli podobnie jak tysiące Europejczyków szukasz domowego i super-skutecznego rozwiązania jednego z tych problemów - **ten tekst jest skierowany właśnie do Ciebie. Przeczytaj go do końca.**

Poprawić pracę kosteczek i polepszyć słuch

Przyczyną wad słuchu wcale nie muszą być problemy związane z bębenkiem, rzęskami słuchowymi albo uszkodzeniem nerwu słuchowego. **Faktyczną przyczyną mogą być elementy ucha środkowego, które z wiekiem tracą sprawność. Najważniejsze z nich to tzw. kosteczki słuchowe.**

Okiem Marcusa Köhlera: „Kosteczki słuchowe to najmniejsze elementy kostne w naszym ciele, ale zarazem najistotniejsze dla naszego słuchu. Przystudiowałem milimetr po milimetrze wnętrze ludzkiego ucha. Dopiero po kilku miesiącach szczegółowych obserwacji odkryłem, że to właśnie te 3 małe kosteczki są **najbardziej narażone na efekty starzenia się słuchu**. Dlatego wraz z wiekiem nie tylko tracą niezwykle istotną ruchliwość, ale i naturalne **zdolności do regeneracji**. To tak, jak gdyby przystawić do siebie dwa magnesy o tych samych biegunach, które zamiast się do siebie przyciągać samoistnie się od siebie odpychają. W efekcie przestają funkcjonować prawidłowo tracąc swoją funkcjonalność - komentuje spec. Köhler.

Podobnie funkcjonują kosteczki słuchowe. Jeśli brakuje im wzajemnego przyciągania, powodują zakłócenia i **tracą funkcję prawidłowego odbierania dźwięków, jakby zostały wyłączone. Bez nich ucho jest „martwe”.**

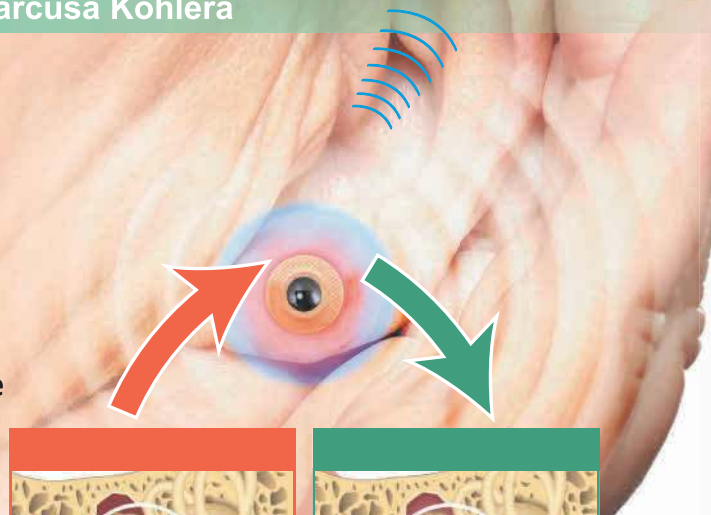
Wiele problemów słuchu - 1 rozwiązanie

Żeby zregenerować kosteczki słuchowe, zespół spec. Marcusa Köhlera opracował nową metodę na bazie **izotropowych-magnesów „zamkniętych” w formie biomedycznych plastrów.**

Naklejając plaster na ucho (jak kolczyk) wskutek stymulacji polem magnetycznym mają za zadanie wprawiać „martwe” kosteczki słuchowe w ruch tworząc coś w rodzaju **pułta rezonansowego**, wskutek czego powinny wzmacniać siłę dźwięków, automatycznie **rozpoczynając proces ich samoregeneracji**. Samochód, który nieodpalany stoi w garażu całą zimę po prostu przestaje odpalać na „kopa”.

Dokładnie tak samo jest w przypadku narządów znajdujących się wewnątrz ucha. **Długo nieużywane kosteczki słuchowe z wiekiem tracą swoje naturalne funkcje i przestają pracować właściwie.** Dzięki stymulacji **pojem magnetycznym**, mają szansę zostać wprawiane w ruch, rezonować i pracować prawidłowo. Jak dotąd dźwięki słyszalne słabo i niewyraźnie mogą stać się **czystsze i głośniejsze**, jak wiele lat wcześniej.

To mniej więcej tak jak gdyby wylapywany sygnał dźwiękowy wysłać do ucha środkowego, poddać studyjnej obróbce, by uzyskać jego najwyższą możliwą jakość - komentuje spec. Köhler.



Zastałe i zniszczone kosteczki wywołują szumy i piski oraz blokują przepływ dźwięków z otoczenia.

Zregenerowane kosteczki słuchowe pracują sprawnie i poprawiają rozumienie mowy.

Dzięki temu możesz zauważyć u siebie:

- ✓ **Poprawę słuchu** - możesz usłyszeć nawet bardzo ciche i niewyraźne dźwięki.
- ✓ **ZREGENEROWANIE** kanału słuchowego - zmniejszenie trzasków, pisków, szumów w uszach i otarć wywołanych urządzeniem.
- ✓ **Poprawę jakości** słyszanych dźwięków, ale także głęboką odbudowę uszkodzonych elementów ucha środkowego - zmniejszenie ubytku słuchu.
- ✓ **Lepsze rozumienie** mowy ludzkiej - niezależnie od wieku.

Prócz tego możesz:

- ✓ **Zaoszczędzić** od kilkuset do nawet kilkunastu tysięcy złotych.
- ✓ **Dzięki** głębokiej regeneracji kosteczek słuchowych i pozostałych elementów kanału słuchowego zrozumieć całe spektrum dźwięków, od najniższych do najwyższych **słyszysz** swobodnie prowadząc rozmowy w tłumie.
- ✓ **Uzyskać** efekt młodzińskiego słuchu, który po zakończeniu stosowania metody może się utrzymać przez kilka lat od jej zakończenia.

Popraw swoje życie w krótkim czasie

Wystarczy nakleić plaster lub plastry na ucho, aby zauważyć cudowne skutki metody. Już nawet **na początku** stosowania **możesz poczuć** efekt **pułta rezonansowego** - **zacząć słyszeć głośnie i wyraźniej.**

To znak, że kosteczki słuchowe zostały „wprawione w ruch” przez stymulację pola magnetycznego. **W miejsce szumienia i pisków może pojawić się całe spektrum dźwięków (od najniższych do najwyższych). Z upływem kolejnych godzin efekt czystego dźwięku może się nasilać.**

Skuteczność biomedycznych plastrów udowadnia, że nie musisz marnować pieniędzy na kleiste i ciekące olejki oczyszczające uszy, suplementy diety czy wydawać krocie na drogie urządzenia słuchowe. Wystarczy, że zadzwonisz teraz i powiesz, że chcesz poznać metodę spec. Köhlera. Zamawianie jest w 100% bezpieczne ponieważ płaci się w momencie otrzymania przesyłki. W tej chwili trwa promocja dla ograniczonej liczby osób, więc warto się pośpieszyć!

WIELKA PROMOCJA TYLKO TERAZ!

Dla pierwszych 150 osób, które zadzwonią do 24 sierpnia 2020 r., przysługuje **gwarantowana 72% zniżka** producenta! Otrzymasz wówczas **biomedyczne plastry regenerujące słuch spec. Köhlera tylko za 327 87 zł (przesyłka GRATIS!)**

Zadzwoń już dziś! 56 300 36 21

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)



popularna baśń braci Grimm

piękna panna

insekty

małe podnośniki

Dancewicz, aktorka

cukrowa na patyku intruz

podejmuje ryzyko

swój człowiek

Leo, piłkarz FC Barcelona

Halina, solistka „Trubadurów”

wystawowe tkanina wełniana

tryska z komina

pracownik drukarni

zimowy pojazd dziecka

naftowa

„Ewa” w Świerku

pret do pieczenia

4

16

willi Szymanowskiego

kochanka Aleksandra Wielkiego

6

likwidator majątku

połski Liaz resztką gromnicy

Joel, reżyser filmowy

9

roślina na olej rvetes, hałas

przy butach alpinisty

przyszła do woza w przysłowiu

koń o czarnej maści

taneczna

zwoleńnik Piłsudskiego

... Kurowsa

era archaiczna

10

... Hayworth, aktorka z USA

sztormowa na Bałtyku

unosie się nad trzęsawiskiem

domena lucyfera

wąż jak szal

noce w dziadło

24

przeplata się z osnową

Anwar, eksprezydent Egiptu

szewska szpilka

wyspa Neapoleona

8

dopływ Dunaju

glon morski, skrzydlica

kozak na nogę po winie

krnąbrny syn Dedala

3

pokój w chacie

choroba lub pasza

nie-snaski, swary

11

futrzana narzuta

23

stan w Indii

tango Marka Grechuty

wybiełacz do tkanin

kuchynka

wykrywa buble

wpada do luzu konkrety

spec od budowy pieców

17

„zadowolony” pierwiastek

rodzaj lampy

gra w karty

odmiana tlenu

12

simir z Afryki

mocny sznur

19

w portfelu Fina

7

z udem i stopą

miłośnik myśliwy

król z dramatu Szekspira

sklepowy kontuar

model fiata

korab

koniec bomu

bije inne kolory Michorowski z „Trędowatej”

określenie Conrada

13

składnik paliwa

rybki akwariowe potrawa w menu

27

graniczy z Peru i Kolumbią

kilimek na ścianie

ukochana Wacława

Jerzy Brzęczek

kolczasty na zasieki

punkt widzenia

wycinanie drzew

atrakcja Sopotu

20

rozległy teren

czarne pod Monte Cassino

roślina na wianki ślubne

1

kapłanka z „Faraona”

kamienie ozdobne

siódme na czole

wpis w internecie

długa i smukła u łabędzia

22

komputer sprzed wielu lat

dumny z ogona indywiduum

gatunek kozaka azjatycki wóz

Stanisław Jerzy, autor myśli nieuczesanych

Natalia, piosenkarka

26

surowiec mineralny

25

spec od budowy organizmu

18

dawna miara długości

działkowy szkodnik

miasto w dolinie Soly

15

Zamkowy w Warszawie

nakrycie głowy z antenką

21

wino z jabłek

biblijną żonę Abrahama

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: WŚRÓD SZCZĘKU ORĘŻA MILCZA MUZY.

eprasa.pl ea920cd71b

Słownik: azoik, Coen, Lateran, staję, Trewir.

RZECZ O JĘZYKU

Koszty
czy koszta?Prof. Jan Miodek
redakcja@gazeta.wroc.pl

Bardzo się denerwuję, kiedy słyszę formę mianownika liczby mnogiej koszta. Proszę o głośne upomnienie się o postać koszty - napisał do mnie Pan J.G. z Krakowa.

Aby irytację Czytelnika zneutralizować, powiem, że jeszcze 100-150 lat temu mówiło się apartamenty lub apartamenta, interesy lub interesy („Tak interesu każą” - Tomasz Kajetan Węgierski 1755-1787), talenty lub talenta („Kwitną talenta nad brzegami Wisły” - Ludwik Osiński 1775-1838, „Talenta są to w ręku szalonych latarnie” - Juliusz Słowacki 1809-1849, „Chcę garnąć młode talenta” - Ludwik Kondratowicz 1823-1862, „Talenta są niezmiernie” - Stanisław Wyspiański 1869-1907).

Dzisiaj obowiązują warianty z końcówką „-y”, czyli apartamenty, interesy i talenty, ale są jeszcze nieliczne rzeczowniki męskie nieosobowe, takie jak właśnie koszt oraz grunt, gust, inspekt, pakt, od których wolno stworzyć brzmienia koszty albo koszta („koszta prawne”, „koszta sądowe”, „koszta wojenne” - Słownik języka polskiego wydany staraniem i kosztem Maurycego Orgel-

branda, Wilno 1861, część I, str. 533), grunty albo grunta, gusty albo gusta („Gusta będą krótkie” - Elżbieta Drużbacka 1693-1760, „Różne są gusta” - Stanisław Jachowicz 1796-1857, „Są gusta i guściki” - Uniwersalny słownik języka polskiego pod red. prof. St. Dubisza z r. 2003), inspekty albo inspekta, pakty albo pakta („Bo cóż nam dadzą pakta?” - Samuel Twardowski 1600-1660, „Co tam pakta, jeśli kto pocziwości nie ma!” - Henryk Sienkiewicz 1846-1916).

Oczywiście, zdecydowanie częściej używane są formy z końcówką „-y” - koszty produkcji, koszty transportu, koszty pośrednie, koszty stałe, koszty własne, koszty zmienne, grunty orne, grunty chłopskie, grunty gminne, grunty podmokłe, gusty literackie, niewybredne gusty, gusty publiczności, inspekty okryte matami, pakty militarne, pakty o nieagresji, które

Dzisiaj obowiązują warianty z końcówką „-y”, czyli apartamenty, interesy i talenty, ale są jeszcze nieliczne rzeczowniki nieosobowe (...), od których wolno tworzyć brzmienia koszty albo koszta

gorąco wszystkim polecam, utożsamiając się z odczuciami Pana J.G., nie mogę jednak w czambuł potępiać wariantów z końcówką „-a”, bo się dopuszcza, choć są przestarzałe i nieuchronnie skazane na odejście w językową przeszłość. W wypadku rzeczowników akt i organ natomiast wybór między końcówkami „-a” i „-y” nie jest kwestią wyłącznie stylistyczną. Wskazanie normatywne jest tutaj jednoznaczne: należy powiedzieć akta sprawy, ale akty dramatu, akty agresji, akty kobiece (na wystawie), organy słuchu, organy w kościele, organy prasowe, ale organa lub organy władzy, organa lub organy ścigania, organa lub organy wymiaru sprawiedliwości, organa lub organy administracyjne, organa lub organy sądowe.

I jeszcze jedno przypomnienie: jeśli mówimy o pojeźdźczych dokumentach urzędowych czy prawnych, posługujemy się pluralnym mianownikiem z końcówką „-y” i dopełniaczem z końcówką „-ów”, np. dwa akty kupna, akty urodzenia, kopie aktów notarialnych, gdy natomiast chodzi o zbiór dokumentów lub zbiór ksiąg zawierających zapisy urzędowe, należy użyć mianownika akta i dopełniacza akt: wielotomowe akta sprawy, akta sądowe, archiwum akt dawnych, wyciąg z akt. ©

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

Sebastian Karpiel-Bulecka
Wraca do zawodu

Ponieważ pandemia odebrała muzykom możliwość częstego występowania, lider zespołu Zakopower większość minionego półrocza spędził w domu. Postanowił wtedy wrócić do swego wyuczonego zawodu architekta. - Cały czas projektuje. Kreśli te swoje projekty, nawet jak jedziemy na koncert, a najczęściej po koncercie, kiedy potrzebuje wyciszenia. On cały rok ma zamówienia - zdradził „Rewii” współpracownik Karpiela-Buleckiego. Piosenkarz planuje niebawem otworzyć biuro architektoniczne w Krakowie, a potem jego filię w Warszawie.

Doda
Nieimpresuje

Popularna piosenkarka od kilku tygodni wrzuca do internetu zdjęcia, na których widać jak mocno zeszczupiała. Nic dziwnego, że fanki dopytują się o receptę na taki wygląd. Okazuje się, że Doda ograniczyła w swym menu do minimum dwie rzeczy: mięso i alkohol. Mało tego, niedawno obwieściła na Instagramie, że już nie baluje do rana podczas urlopu. „Jak piękne są wakacje, kiedy masz już w d*** imprezy, alkohol i nieprzespane noce. Jak wszystko dzieje się raz bardziej cieszyć bez tego” - napisała artystka.

Joanna Moro
Ochrzcila córkę

W styczniu tego roku odtwórczyni głównej roli w serialu „Anna German” urodziła trzecie dziecko - córkę Ewę. Ze względu na pandemię dopiero teraz dziewczynka została ochrzczona. Uroczystość się udała, ale ograniczenia związane z koronawirusem i tak sprawiły, że nie obyło się bez problemów. „Część gości nie mogła uczestniczyć w uroczystości i to najbliższych, z różnych przyczyn, ale wszystkie pośrednio związane z pandemią”. Okazało się, że do kościoła nie dotarła nawet chrzestna - całe szczęście zastąpiła ją ciotka aktorki.

NASZE SMAKI



Kuchnia

Śliwki! Niektórzy cały rok czekają na te soczyste, pyszne owoce. Nie ma przecież nic lepszego niż świeże ciasto ze śliwkami i kruszonką. Ale śliwka to nie tylko doskonały dodatek do ciast. Zobaczcie, co jeszcze można z nich zrobić.

Jogurtowiec
ze śliwkami

Składniki

2 jajka
2/3 szklanki cukru
1/3 szklanki oleju
330 g jogurtu naturalnego
2 szklanki mąki (nie ubite)
płaska łyżeczka proszku do pieczenia
płaska łyżeczka sody oczyszczonej
pełna łyżka kakao
ok. 8-10 śliwek
cukier puder do posypania po wierzchu

Jajka ubić z cukrem i olejem, dodać jogurt i wymieszać tylko do połączenia składników. Mąkę przesiać wraz z proszkiem do pieczenia i sodą. Dodać do masy jogurtowo-jajecznej. Ciasto podzielić na dwie części, jedną połączyć z kakao. Spód formy (24x24 cm) wyłożyć papierem do pieczenia i łyżką nabierać ciasto w nieregularnych odstępach, starając się, by na wierzchu rozsmarować cienką warstwę jasnego. Umyte i osuszone śliwki pokroić na pół i skórką do dołu ułożyć

na cieście. Włożyć do piekarnika nagrzanego do 170 stopni (bez termoobiegu) na około 50 minut (do suchego patyczka).

Po upieczeniu oprószyć cukrem pudrem.

Przepis Joanny Tokarz

Domowa śliwkowa
nutella

Składniki

1 i 1/2 kg śliwek węgerek
1/2 tabliczki mlecznej czekolady
2 pełne łyżki kakao
400 g cukru kryształu
100 g orzechów włoskich

Śliwki umyć, wyjąć pestki i przepuścić przez maszynkę do mięsa. Dodać cukier i smażyć na małym ogniu ok. 2 godziny często mieszając.

Do wysmażonych, gęstych powideł dodać pokruszoną czekoladę, kakao oraz zmielone orzechy. Całość smażyć jeszcze około 20 minut, a następnie przełożyć do wyparzonych i osuszonych słoiczek. Dobrze zakręcone wstawić do piekarnika nagrzanego do 120 stopni i pasteryzować 30 minut. Po tym czasie piekarnik wyłączyć, a słoiczki nutelli zostawić w nim do całkowitego ostudzenia.

Przepis Joanny Tokarz (MAD)

Lubisz gotować? Podziel się z nami przepisami: przepisy@gk.pl

ZŁAPANI ZA SŁOWO

Poseł Zimoch

Dwie kadencje i do domu

- Uważam, że i szef klubu Koalicji Obywatelskiej, i wszyscy członkowie kolegium powinni podać się

do dymisji - stwierdził w TOK FM poseł Tomasz Zimoch. Znały komentarz sportowy i poseł zapowiedział też, że złoży projekt ustawy o wprowadzeniu dwukadencyjności dla parlamentarzystów.

- Nie można siedzieć w Sejmie po dziesięć, piętnaście, dwadzieścia, a nawet więcej lat. To jest odrealnienie od rzeczywistości - przekonywał poseł, który krytykował poparcie swojego klubu dla podwyżek dla polityków. (źródło TOK FM)

PAŃSTWO POZNAŃSKY



Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mailen: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

DEBRZNO, mieszkanie 38 mkw, II piętro, sprzedam, 665-139-776

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kamienicę, mieszkanie, działkę w Katowicach 793-747-447

MIESZKANIE kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym, może być do remontu - płatność gotówką. Tel. 535 787 267

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DĄBROWA Górnicza Gołonóg, kawalerka IIp/IIp, 607-092-509

KATOWICE- Wełnowiec, 3pok. ze wspólną kuchnią i łazienką wynajmę trzem studentom- 550os/m-c (1200 +media za całość) tel. 697-961-041

SOSNOWIEC, Pogoń, umeblowaną kawalerkę wynajmę, po remoncie. Tel. 509-953-840.

DOMY - SPRZEDAM

DĄBROWA Zielona ok./Jura, starszy dom 40 mkw., dz. 2300 mkw. - 49,9 tys. zł, 602-188-188

DOMEK letniskowy oraz działka w Kokotku. Tel.: 608-539-059.

JURA ok., dom 55 mkw. + bud. gosp. 55 mkw., garaż, dz. 6a, przy lesie - 99 tys. zł, 602-188-188

MILÓWKA (ok. Wisły, Szczyrku) - sprzedam parcelę 200m² z domkiem jednopiętrowym 100m² (dwa pokoje, kuchnia, łazienka) cena do uzgodnienia. Tel. 507-819-106

PORĄBKĄ k. Międzybrodzia, dom w górach 100 mkw. + poddasze, dz. 1900 mkw. - 390 tys. zł, 602-188-188
Rezerwacja

ŚWIĘTOKRZYSKIE. Tel.698-428-690

ŻYWIEC ok./Lachowice, piękny dom 110 mkw. + 110 mkw. poddasza, wys. standard, 299 tys. zł, 602-188-188

DOMY - KUPIĘ

KAMIENICĘ kupię może być do remontu i z problemami prawnymi, płatność gotówką Tel. 884 308 046

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

MYSŁOWICE, budynek 65 mkw., wolno stoj., dz. 220 mkw. - 115 tys. zł, 602-188-188

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

ZABRZE Centr.budynek (pawilon) parterowy 100 m², na dz. 1280 m² na biur. hurt., gabinety, lek. den. weter. inne wynajmę, tanio: 880-280-304.

ZABRZE deptak 30, 50m² 697-475-585

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

LACHOWICE k. Żywca, 2 działki w górach po 700 mkw. - 119 tys. zł, 602-188-188

WILKOWICE gm. Bielsko, działka 32a w strefie przemysłowej, 661-956-975

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę budowlaną w Katowicach, Siemianowicach Śl. lub Chorzowie Tel. 888 7922 130

GARAŻE

BRAMY garażowe- wyprzedaż. Blaszane garaże od 870 zł. Montaż - gratis! Produkcja. 32/72-77-212, 33/482-04-88, 503-916-630

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

KUPIĘ garaż 504-028-586

INNE

SKUP Nieruchomości Gotówka! Komornik, spadek, lokator 512184068

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odznaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard S-c 662941776

KUPIĘ Meble przedwojenne, obrazy, zegary, srebro - gotówka, 605255770

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIĘ betoniarkę, kowadło:790246933

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

MITSUBISHI Outlander, 2015r. przebieg 38tys.km 4WD, automatic, 7-os. benzyna, cena 80tys zł, 604-682-701

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

Auta kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501172900

AUTO od 1-go właśc kupię 505-555-329

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOSKUP- osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka! 602-871-305, 515274430 Własny transport

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

009805315
SKUP
SAMOCHODÓW I JEDNOŚLADÓW
502-682-819

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł. (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast 501-505-128

BANK Ci odmówił? Posiadamy kredyty pozabankowe do 20 000. Pożyczki na oświadczenie bez konieczności przedstawiania dochodu.Bez opłat. Bez bik. www.cashpol.pl Bielsko-Biała ul. 11 Listopada 7 tel. 33 816-20-85, 883-608-352

Chwilówka do 1500 zł, z komornikiem, bez BIK, niska prowizja, EKSPRESOWA wypłata, dojazd GRATIS! Tel. 510 705 405 Dąbrowa Gór. Sobieskiego 7c; Chorzów Dworcowa 2, tel. 502 566 536; Rybnik Powstańców Śl.19, tel. 502 565 628; Bytom Dworcowa 33, tel. 666 113 117

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

KREDYTY Tel. 732-888-698

NOWA pożyczka: 501-364-545

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń, tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SPLACIŁEŚ wcześniej kredyt lub zrobiłeś konsolidację? Odzyskamy dla Ciebie prowizję z banku lub instytucji pozabankowej. Szczegóły pod nr tel. 500-853-100 lub 733-556-449

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika, 500-405-358

009814639
POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW z doświadczeniem do wykończeń wnętrz 519-053-657

DO wykończeń: płytkarzy, gipsarzy, malarzy, pomocników 792-478-556

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

FIRMA budowlana poszukuje pracowników ogólnobudowlanych. Atrakcyjne warunki zatrudnienia. Praca przez cały rok. Tel: 500-695-098.

FIRMA Budowlana zatrudni PILNIE pracowników ogólnobudowlanych, zbrojarzy, cieśli, murarzy, pomocników. Praca w Piekarach Śląskich, atrakcyjne stawki. Tel. 517-120-490, 507-966-465.

FIRMA Budowlana zatrudni pracowników budowlanych robót wykończeniowych, murarzy. Praca w Katowicach, atrakcyjne stawki. Tel.: 516-209-238, 502-773-646.

Firma ETS (KRAZ: 924) oferuje stałą i wakacyjną pracę w Niemczech bez znajomości jęz. niemieckiego. Poszukujemy do pracy przy załadunku paczek kurierskich, sortowaniu surowców wtórnych, kurierów i pracowników śmieciarek. Zapewniamy zakwaterowanie i transport. Telefon 601 706 022

FIRMA MAXTOP w Sławkowie, producent mrożonej pizzy i zapiekanek zatrudni na stanowisko: Pracownik produkcji spożywczej i piekarni Oferujemy Po okresie próbnym umowa o pracę Pewna i regularna wypłata wynagrodzeń Kontakt: Tel. 604-492-459, kadry@maxtop.pl, kadrymaxtop@gmail.com

INSTALATORA wod.-kan., z pr. jazdy kat. B zatrudnię z ok. Bytomia. Stała praca, umowa o pracę, dobre zarobki: 511-015-247.

KUCHARZA, pomoc kuch., kelnerkę, na sezon. Ustronie Mor. 602282775

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MURARZY do klinkieru, Katowice, Kraków zatrudnię, tel 693-93-43-93

MURARZY, płytkarzy, budowlanców - Sosnowiec. Tel. 732-902-502.

OCHRONA, Sosnowiec, z orzeczeniem, 604-630-556

OPIEKUNKI do żłobka w Dąbrowie G., al. Zwycięstwa 85, pełne kompetencje. Tel.: 792-313-256.

PRACA dla opiekunów/ek osób starszych w Niemczech, niemieckie warunki. Szybkie wyjazdy, elastyczny czas pobytu na zleceniu. Kontakt pod numerem tel. +48 887 040 055 lub +48 722 006 605.

PRACA w ogrodnictwie (mogą być renciści/emeryci) doświadczenie mile widziane. Katowice, dzwonić w godz. 20.00-22.00, tel. 601-059-598

PRACOWNIK porządkowy (uprawn. na traktor) Ruda Śl. 604-630-556

REKLAMA

009829359

Burmistrz Miasta Pyskowice
zarządzeniem nr RZ. 0050.233.2020 z dnia 20.08.2020 r. **przeznaczył do sprzedaży na rzecz najemców nw. lokale mieszkalne:**
ul. Szopena 8 - lokal mieszkalny nr 9, klatka II,
ul. Lompy 7 - lokal mieszkalny nr 1, klatka III,
ul. Matejki 1 - lokal mieszkalny nr 2, klatka II
Ww. zarządzenie zostało wywieszone na urzędowej tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Pyskowice, ul. Strzelców Bytomskich 3 (II piętro), oraz na stronach internetowych Urzędu.

REKLAMA

009813562

Praca przy projektach w Urzędzie Miasta Myszkowa!

Jeżeli masz praktykę i doświadczenie w pozyskiwaniu i realizacji projektów unijnych – **zapraszamy do naszego zespołu**. Wymagane wykształcenie wyższe, minimum 5-letni staż pacy (w tym co najmniej 2 lata w samorządzie przy pozyskiwaniu środków zewnętrznych).
Szczegóły wymagań konkursowych na stronie www.bip.miastomyszkow.pl, w zakładce „**wolne stanowiska pracy**”.
Jeśli jesteś osobą odpowiedzialną, lubiącą pracę z ludźmi i nie boisz się nowych wyzwań – **złóż aplikację do 28.08.2020 r. i dołącz do naszego zespołu**.

REKLAMA

009813570

INSPEKTOR z możliwością awansu na zastępcę kierownika Wydziału Infrastruktury Miejskiej i Inwestycji w Urzędzie Miasta Myszkowa!

Jeżeli masz praktykę i doświadczenie w przygotowywaniu i realizacji inwestycji – **zapraszamy do naszego zespołu**. Wymagane m.in. wykształcenie wyższe techniczne, minimum 5-letni staż pacy przy przygotowywaniu i realizacji inwestycji. Znajomość zasad: bieżącego utrzymania lub zarządzania drogami, Prawa zamówień publicznych, Kodeksu postępowania administracyjnego oraz ustawy o samorządzie gminnym.
Szczegóły wymagań konkursowych na stronie www.bip.miastomyszkow.pl, w zakładce „**wolne stanowiska pracy**”.
Jeżeli jesteś osobą odpowiedzialną, lubiącą pracę z ludźmi i nie boisz się nowych wyzwań – **złóż aplikację do dnia 28 sierpnia 2020 r. i dołącz do naszego zespołu**.

Producent Wyrobów Medycznych GAMA zatrudni krawcowe do szycia materacy bawełnianych Gwarantujemy Atrakcyjne Wynagrodzenie. Praca od poniedziałku do piątku Tel. 504-232-737 lub 509-646-171.

PRZYJMĘ kafelkarzy, wykończenio-
wców, elektryków, hydraulika:
574-530-901.

SENTIUM - Praca Opieka Niemcy.
Sprawdzone oferty, wynagrodzenia
do 1600 euro, bonusy wakacyjne,
premie. Sentiium gwarantuje nie
obiecuje, zadzwoń i zarabiaj więcej
www.sentiium.pl, 512 602 006

SERWIS sprzątający (od września)
Katowice, z orzeczeniem 604-630-556

SERWIS sprzątający, biura, Będzin
Łagisza, 604-630-556.

SOLIDNYCH fachowców do prac
remontowo-budowlanych. Dąbrowa
Górnicza 500-129-905

SPRZĄTANIE bloków, terenów
zielonych. Sosnowiec, tel.
(32)266-63-13, 508-114-666 w godz.
11.00-13.00

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

**Technologa obróbki skrawaniem-
kosztorysanta, mechanika
maszyn, ślusarza maszynowego,
operatorów CNC, tokarza,
frezera, wytaczarza. Sosnowiec
32/263-53-06; 501-638-138**

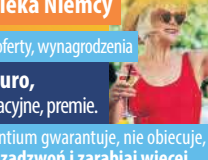
W gospodarstwie mlecznym,
z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

ZATRUDNIĘ blacharza
oraz mechanika do salonu
samochodowego.
Wynagrodzenie 2 600 - 4 999 zł.
Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

ZATRUDNIĘ operatora koparki -
emeryt/rencista. Praca na terenie
Sosnowca. Tel. 798-230-742.

ZATRUDNIĘ pracownika do działu
sprzedaży w salonie samochodowym.
Dąbrowa Górnicza, tel.: 601-404-278.

009784802



Praca Opieka Niemcy

Sprawdzone oferty, wynagrodzenia
do 1600 euro,
bonusy wakacyjne, premie.

Sentiium gwarantuje, nie obiecuje,
zadzwoń i zarabiaj więcej

Tel. 501 409 214,
505 440 380, 512 602 006 www.sentiium.pl

Zdrowie

CHIRURGIA

ALKAMED esperal, odtrucia (przez
lekarzy) 602-194-433, 602-215-494

STOMATOLOGIA

PROTEZY ZĘBOWE na NFZ bez
kolejki, Katowice Jagiellońska 24,
telefon 503-337-718

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie 783002748

A-Z. Wyremontujemy domy, sklepy,
roboty: kafelkowanie, murowanie,
hydraulika, elektryka, dekarstwo,
drenaże, izolacja, docieplenia.
Doświadczenie, renoma 30 letnia.
Tel.: 732-930-965.

CYKLINIARSKIE, układanie "IRMAR"
Kuśmierski, tel. 501-281-222

DACHY - docieplanie stropodachów,
krycie papą termozgrzewalną, rynny,
kominy, obróbki blacharskie (24
lata na rynku) Tel. (32)206-71-55,
501-404-612 www.termo-dach.pl

DOCIEPLENIA budynków 512648814

ELEWACJE - impregnacja, mycie,
malowanie (32)2067155; 501404612

MALOWANIE dachów, elewacji,
papowanie. Tanio, solidnie,
602 694 042

Malowanie mieszkań 608 858 558

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY "Jendrus"
Cyklinowanie, tel. 502-660-958
www.parkietyjendrus.pl

POKRYCIA dachowe, papa termo,
obróbki, malowanie dachów, mycie
elewacji Karcherem, 694-661-025

Remont malow/tapety 508286313

REMONTY- tanio, tel. 662-503-474

WOD-KAN, remonty 514-259-623

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

PORZĄDKOWE

"BJ" Czyszczenie wykładzin,
tapicerek. Solidnie!!! 606-274-056

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047.

PRZEPROWADZĘ (dojazd gratis) Tel.
605-109-517

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY Domofony Kamery.
(32)258-18-00, 601-452-916

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej. Dużo
przestrzeni, przyroda, domowe
jedzonko. Kontakt 74/813-92-94, www.
ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

BESKID ŻYWIECKI, wczasy, pokoje
z TV, 30 zł, ogród, blisko las, rzeka,
basen, w zaciszu, 501-023-496

Beskidy 8 dni od 650zł
z dofi Unijny Program Spowolnij
Starzenie Mozliwość dowozu
501 642 492

BIAŁY DUNAJEC, pokoje, apartament,
widok na góry,rzeka, grill, 1km -Terny.
Tel. 602262599; www.uchromiczow.pl

BRENNA. wakacje w "Promyczku", we
wrześniu taniej, 517-694-165

**Kudowa Zdrój przy Parku
Zdrowym - LATO 2020, 7 dni
z wyżyw. - 840 zł /os./Dzieci rabat
do 50% - WCZASY DLA SENIORÓW
(X, XI, XII), 7 dni z wyżyw.- 665
zł/os. „Willa Pod Gwiazdami” k.
697 094 500 t. 71 344 82 48 www.
bratniak.turystyka.pl**

PIENINY SROMÓWCE NIŻNE, - pod
Trzema Koronami, spływ Dunajcem,
kładka na Słowację, zaporą.
Tel. 18/262-99-94

USTROŃ "PERŁA". Pok. gościnne
i apartament. Noclegi, wyżywienie.
Parking, TV-Sat. Wczasy, weekendy.
W pobliżu ścieżki spacerowe,
rowerowe, baseny. Zapraszamy, 33/
854-36-63 www.perla.wczasywpolsce.
pl

USTROŃ-WISŁA wczasy dla
emerytów i rencistów 5 dni
z wyżywieniem 350 zł/os. lub bez
wyżywienia - nocleg 50 zł/os. Tel.
603 636 533

USTROŃ. Pokoje gościnne "AGAT".
Bezpieczne, ozonowane pokoje,
506-961-922, www.agat.ustron.pl

WISŁA. Pensjonat z basenem
letnim w Malince. Pobyty wczasowe
i weekendy, Święta. Zapraszamy! Tel.
509745096 www.usmiech.com.pl

KRAJ - JEZIORA

KARPICKO K/WOLSZTYNA, Ośrodek
"Jelonek", domki, jezioro, las:
603-364-367, www.jelonek.eu

KRAJ - MORZE

DZWIRZYNOMORZE.PL -tel.
605905969

DŹWIRZYNO pokoje z łazienkami
150m do morza 604-215-186

GAŚKI pokoje z łaz. 609-046-677

GRZYBOWO k/Kołobrzegu. WCZASY
dla SENIORA i nie tylko, IX- 75 zł,
pokoje TV, łazienka, int., wyżywienie.
Dzieci zniżka do 7 lat. Tel. 519 720 659,
609 381 140, 94/3581294.

JASTARNIA
KARWIA,tanio!604 970 818.

KARWIA - pokoje do wynajęcia nad
morzem. Tel. 602-47-49-29

ŁEBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

ŁEBA- komfort, tanio, 606-687-996.

REWAL-MORZE-50 m.Wczasy
502-550-864,91/386-26-11. www.
tedi.pl

USTRONIE Morskie, Pensjonat
DANA, doba z wyżywieniem od
79 zł, 94\351-54-86, 601-585-510
danaustronie.pl

**WCZASY ŚWINOUJŚCIE - 80 m do
plaży - LATO 2020, 7 dni z wyżyw.
od 1075 zł /os. - WCZASY DLA
SENIORÓW, 7 dni z wyżyw.- 730
zł/os.(X, XI, XII). DW Karkonosze
i OW Temida k. 697 094 500 t.
71 344 82 48 www.bratniak.
turystyka.pl**

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

MĘŻCZYŻNA, 62 lata, 180cm,
przystojny, bez nałogów, własna
działalność, pozna miłą Panią
783-089-057

PAN pozna Panią 662-925-255

POZNAM Panią w wieku 60 l.,
sprawną fizycznie, uprawiającą
wędrówki górskie i nie tylko, sporty
zimowe i rowerowe. Listy: "Traper",
Dziennik Zachodni, ul. Zwycięstwa 14/
3 piętro,
44-100 Gliwice.

WDOWIEC, lat 70 pozna Panią, bez
zobowiązań, z wyksz. zawodowym
lub średnim, wysoką (ok.170 cm)
puszystą, bez nałogów 570-115-323

ZOLYTY tel. 730 251 897 www.zolyty.
pl

Włosy w salonie w Katowicach
ul. Rybnicka 10, tel. 76 722 22 22

ZŁOTY wczasowe w miejscowości
Złoty Stok, 500-129-905

Różne



**Figura anioła nagrobnego, wys. 110
cm, kolor stare złoto, 603-660-389,
Bielsko**

Dziennik Zachodni
Piątek, 21.08.2020

KUPIĘ monety, banknoty, starocie,
znaczkki, medale, zegarki, rogi, płyty,
widerokówki. Tel.: 660-482-319.

KUPIĘ stare wojskowe dokumenty,
legitymacje, dyplomy, odznaczenia.
Dojeżdżam, płacę gotówką
798-399-947

KUPIĘ-LAMPA lecznicza BIOPTRON
ZEPTER, naczynia ZEPTER. Tel.
724-422-397.

PANOWIE - preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Komunikaty

TRWA rekrutacja do żłobka Słonecznik
II - Dąbrowa Górnicza al. Zwycięstwa
85. Zapraszamy dzieci do lat 3. Opłata
239 zł. Tel. 792-313-256.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

PLODY ROLNE

KUPIĘ PSZENICĘ dobrej jakości, płacę
przy odbiorze, tel. 609-664-811.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

SKUP macior, knurów, płatność
gotówką i przelewem. Tel. 784 424 344

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9,
MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona,
500-669-621

Włosy w salonie w Katowicach
ul. Rybnicka 10, tel. 76 722 22 22

ZŁOTY wczasowe w miejscowości
Złoty Stok, 500-129-905

Usługi pogrzebowe

"ANTABA" Usługi Pogrzebowe 24h
Chorzów, tel. 668 45 33 99

"KOCEŁ" 24h, Chorzów 601-447-504.

009384410

**ZAKŁAD POGRZEBOWY KCK**
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

009494014

**Zakład Pogrzebowy
RESURREXIT** 

Katowice
ul. Warszawska 58
ul. Mieszka I 6
ul. gen Jankęgo 68
ul. Sienkiewicza 45

tel. całodobowe :
604 539 606
32 350 90 13

Usługi kamieniarskie

JAGIEŁŁO, K-ce Gliwicka 81. Nagrobki,
piwnice (32)254-39-09, 602-474-287

KATOWICE "Kin" Nagrobki od 2000
zł. Odnawianie nagrobków. Tel.
(32)203-91-75, 601-415-614

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, błaty.
Tel. (32)252-52-47

NAGROBKI granitowe - oryginał.
Producent, najtaniej, Wystawa:
Czeladź, ul. Reymonta 45,
tel. 501 743 129, sto2.com/hades

REKLAMA 009827577

**DZIENNIK
ZACHODNI**

**FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA
Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI
PRENUMERATY**

POSZUKUJE

**SOLIDNYCH
DORĘCZycIELI GAZET**

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- w przypadku kierowców mile widziany samochód na gaz
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Z rejonu Wodzisław: (Skrzyszów, Bluszczów, Bełsnica,
Rogów, Turza Śl., Zawada, Syrynia, Połomia, Czyżowice,
Mszana, Gorzyce, Cyganek, Wilchwy, Radlińskie Chałupki,
Radlin Findera)

Z rejonu Rybnik: (Świerklany)

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr
tel. kom. **791 391 385** od pn. do pt. w godzinach 8-16 lub e-mailem:
anita.s@me.com

Q600792355A

**DZIENNIK
ZACHODNI**



NEKROLOGI

Zamieść nekrolog, kondolencje, wspomnienia
o najbliższych, którzy odeszli,
w Dzienniku Zachodnim lub w postaci anonsu
na stronie **nekrologi.net**

**„Trwać w pamięci,
to żyć w sercach ludzi”**

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiolCZERWONA STREFA
KAS BILETOWYCH

Męski Punkt Widzenia

Ze startem PKO Ekstraklasy, o którym piszemy obok, wiąże się pewne zadziwiające i trudne do racjonalnego wytłumaczenia zjawisko, dotykające bezpośrednio kibiców. Mowa o możliwości zakupu biletów.

Chcąc zobaczyć mecz któregoś z szesnastu drużyn, wejściówkę MUSIMY kupić przez internet. Podkreślenie tego przymusu jest nieprzypadkowe. Obywatel RP, który za zakupy płaci w sklepowych kasach, bilety do kina i teatru kwituje w „okienku”, a za przejazd taksowką wręcza banknoty kierowcy, na ligowe spotkanie musi wejść z pomocą nowoczesnej technologii. W ten sposób dochodzi do wykluczenia sporej grupy osób, które - z różnych przyczyn - nie mają takiej możliwości lub wystarczających umiejętności.

We wszystkich klubach pracownicy codziennie odbierają telefony od takich właśnie kibiców. I nie są w stanie im

pomóc, bo nie pozwalają na to obecne rozporządzenia. Te same, które dały kibicom zielone na powrót na trybuny i przymknęły oko na nierealność większości związanych z tym zaleceń. Dlaczego nikt nie wpadł na to, by zmienić nieszczęsny zapis, chociaż gołym okiem widać, że przy minimum starań ryzyko zostało by zminimalizowane? Pomimo wielu rozmów nie udało mi się uzyskać sensownej odpowiedzi na to pytanie.

System, który został wdrożony przy reaktywacji poprzedniego sezonu, wciąż obowiązuje, chociaż we wszystkich pozostałych dziedzinach życia zapanowała odwilż. Także w takich, które niosą ze sobą zdecydowanie większe zagrożenie niż osoby zakupu meczowego biletu w kasie. Efekty tego uporu bywają opłakane - tak stało się na przykład w Zabrzu, gdzie przed pucharowym meczem z Jagiellonią system nie wytrzymał zainteresowania i duża grupa fanów nie zdołała zdobyć wejściówek. Tracą kibice, tracą kluby, traci Ekstraklasa. A logiki w tym tyle, co w niesławnym zamykaniu lasów lub umiejscowieniu czerwonej strefy w środku śląskiej aglomeracji. W piłkarskim świecie w takim właśnie kolorze świecą najwyraźniej kasy biletowe. ©©

Ekstraklasa: Dopiero co skończyli, a już zaczynają

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Piłka nożna

W nowym sezonie PKO Ekstraklasy nie będzie rundy finałowej, a spadnie tylko jedna ekipa. Nasz region reprezentują: Piast Gliwice, Górnik Zabrze, Raków Częstochowa i Podbeskidzie Bielsko-Biała.

Przez perypetie związane z koronawirusem poprzedni sezon w PKO Ekstraklasie zakończył się dopiero 19 lipca. Piłkarze mieli bardzo krótką przerwę i do ligowej rywalizacji wracają już dziś.

W tym sezonie nie będzie fazy finałowej, z podziałem na grupę mistrzowską i spadkową. Do rozegrania jest 30, a nie 37 kolejek.

- To była jedyna rozsądna możliwość. Ekstraklasa, zgodnie z planem, powinna startować w ostatnich dniach lipca, a tymczasem pierwszy mecz roze-



FOT. LUCYNA NENOV

Pierwszym akcentem sezonu na Śląsku był mecz Pucharu Polski Górnik - Jagiellonia. I mocno zaostrzył apetyty fanów

gramy prawie miesiąc później. Takie opóźnienie trudno nadrobić. Rozgrywki musimy zakończyć do połowy maja ze względu na przełożone Euro 2020 oraz młodzieżowe mistrzostwa świata - tłumaczy Marcin Animucki, prezes Spółki Ekstraklasa.

Po obecnym sezonie będzie tylko jeden spadkowicz, bo od rozgrywek 2021/2022 Ekstraklasa liczyć będzie 18 drużyn. Cracovia zacznie z minus 5 punktami (kara za korupcję). Podczas meczu będzie można zmienić 5 zawodników, a nie jak do tej pory - 3. ©©

NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 1. kolejka
★ **Raków - Legia Warszawa** (sob. 20, Canal+ Sport)

Typy ekspertów Magdalena Figura-Lyżwa 1:2, Edward Socha 0:1, Mariusz Śrutwa 2:1, Jan Żurek 1:0, Dział Sportowy DZ 2:1.

★ **Górnik Zabrze - Podbeskidzie** (niedz. 17.30, Canal+ Sport 3)

Typy ekspertów Figura-Lyżwa 1:1, Socha 2:0, Śrutwa 1:1, Żurek 2:0, Dział Sportowy DZ 3:1.

★ **Śląsk - Piast Gliwice** (sob. 17.30, Canal+ Sport)

Typy ekspertów Figura-Lyżwa 1:2, Socha 1:0, Śrutwa 0:1, Żurek 1:2, Dział Sportowy DZ 1:1.

★ **Pozostałe mecze PIĄTEK:** Zagłębie Lubin - Lech (18, Canal+ Sport). SOBOTA: Cracovia - Pogoń (15, Canal+ Sport).

NIEDZIELA: Wisła Płock - Stal Mielec (12.30, Canal+ Sport), Warta Poznań - Lechia (15, Canal+ Sport).

PONIEDZIAŁEK: Jagiellonia - Wisła Kraków (18, Canal+ Sport, TVP Sport).

Kolejny wpis Lewandowskiego do historii piłki

Piłka nożna

Rafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Robert Lewandowski znów strzelił gola, chociaż tym razem męczył się niemiłosiernie. Dzięki pokonaniu Lyonu 3:0 jego Bayern Monachium zagra z PSG w niedzielny (g. 21) finale Ligi Mistrzów.



FOT. TOBIAS SCHWARZ/AP/EAST NEWS

Wygranie Ligi Mistrzów jest marzeniem Lewandowskiego

tego w barwach Juventusu Turyn, raz przegrywając (1982/83) i raz wygrywając (1984/85). W niedzielę dorówna mu Robert Lewandowski, który grał w najważniejszym klubowym meczu 2012/13, ale ze swoją Borussią Dortmund przegrał z Bayernem Monachium. Kapitan polskiej reprezentacji tym razem wystąpi w koszulce ekipy z Bawarii, zostając pierwszym zawodnikiem, który w finale LM zagrał w barwach różnych klubów.

Lewandowski w Champions League strzelił już 68 goli, co

daje mu czwarte miejsce w zestawieniu wszech czasów. Do zamykającego podium Raula brakuje mu czterech trafień. Stawce przewodzi Cristiano Ronaldo z oszałamiającym dorobkiem 130 bramek, o 15 przed Leo Messim. Polak może się już natomiat czuć królem strzelców obecnej edycji. 15 goli przesyłają sprawę, bo kolejny wciąż grający rywal, klubowy kolega Serge Gnabry, pokonał bramkarza rywali 9 razy.

Niedzielny mecz Bayernu Monachium z Paris St. Germain rozpocznie się o godzinie 21. ©©

W Wiśle bez kwalifikacji

Skoki narciarskie

Łukasz Klimaniec
l.klimaniec@dz.com.pl

Dziś w Wiśle rozpoczyna się Letnia Grand Prix. Na liście startowej jest tylko 46 zawodników, więc zamiast piątkowych kwalifikacji odbędzie się prolog o Puchar TVP Sport (g. 18).

W sobotnim (g. 17.30) konkursie indywidualnym wystartuje 13 Polaków, w niedzielny (g. 17) zobaczymy już w sumie tylko „40” skoczków. Trener Michał Doleżał powołał na te

zawody Kamila Stocha, Dawida Kubackiego, Piotra Żyłę, Macieja Kota, Jakuba Wolnego, Stefana Hulę, Aleksandra Zniszczoła, Pawła Wąska, Tomasza Pilcha, Andrzeja Stękałę, Kacpra Juroszka, Klemensa Murańkę oraz Mateusza Gruszkę.

W związku z obostrzeniami wprowadzonymi przez pandemię koronawirusa zawody na wiślańskim obiekcie na żywo będzie mogło obejrzeć każdego dnia tylko 524 kibiców. Nie będą oni mieli żadnego kontaktu z zawodnikami. ©©

PROMOCJA

089749252

Już w poniedziałek

SPORT W DZIENNIKU ZACHODNIM

- Czy inauguracja Ekstraklasy była udana? • Ile naszych drużyn zagra w 1/16 Pucharu Polski?
- Jak wyglądało letnie skakanie w Wiśle w dobie pandemii?

DZIENNIK
ZACHODNIDZIENNIK
ZACHODNI

www.dziennikzachodni.pl

www.naszemiasto.pl

REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,

41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,

redakcja@dz.com.pl

Redaktor naczelny Marek Twaróg;

tel. 32 634 21 01, marek.twarog@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego

Janusz Szymonik; tel. 32 634 21 04,

jszymonik@dz.com.pl

Redakcja internetowa Marcin Twaróg,

tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl

Regiony Anna Ładuniewicz,

tel. 32 634 21 03, a.ladunik@dz.com.pl

Publicystyka i magazyny

Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,

d.niecko@dz.com.pl

Poradniki i łączność z Czytelnikami

Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,

jjenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, jsroka@dz.com.pl

Foto Karina Trojok; tel. 32 634 21 30,

k.trojok@dz.com.pl

Redakcje lokalne:

Katowice, ul. Pocztowa 16, tel. 32 634 24 56,

faks 32 634 24 94,

Bielsko-B., ul. Mickiewicza 19,

tel. 33 813 78 38,

Częstochowa, al. NMP 16, tel. 34 365 14 93,

Gliwice, ul. Zwycięstwa 14,

tel. 32 634 24 87,

Lubliniec, ul. Kopernika 5, tel. 34 356 02 02,

Sosnowiec, Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,

tel. 32 634 21 00,

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Karol Wlazło

sekretariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00

Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,

tel. 32 634 24 14

Marketing Krzysztof Gronowicz,

marketing@dz.com.pl, tel. 32 634 21 96

Kolportaż Tomasz Osoliński,

t.osolinski@dz.com.pl, tel. 32 634 22 70

Dział wydawniczy Aneta Frątczak,

a.fratzak@dz.com.pl, 32 634 22 40

Prenumerata 32 555 02 05

Ogłoszenia 32 420 73 74

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.

Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec; Milowice

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artyku-
le, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

REDAKTORZY PROWADZĄCY WYDANIE
Katarzyna Pachelska, Marek Twaróg

Polskie Badania Czytelnicze

Nakład Kontrolowany ZKOP

PBC

BIAŁA LITERTURA

SŁOWA WARTO WYSTĄPIĆ

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA

Polska Press Sp. z o.o.

ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,

tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder

Członek zarządu Paweł Fajara

Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny

Tomasz Bocheniński

Dyrektor marketingu

Sławomir Nowak, s.nowak@polskapress.pl

Dyrektor zarządzający biura reklamy

Maciej Kossowski

maciej.kossowski@polskapress.pl

Dyrektor kolportażu

Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl

Agencja AIP

kontakt@aip24.pl

Rzecznik prasowy

Joanna Pazio tel. 22 201 44 38,

joanna.pazio@polskapress.pl

PKO BANK POLSKI EKSTRAKLASA



Górny rząd od lewej: Hajda, Gryszkiewicz, Koj, Wisniewski, Bochniewicz, Paluszek, Kubica, Michalski, Pawłowski.
Środkowy: Jagiełło, Spale, Manneh, Bainović, Sobczyk, Chudy, Kudła, Neugebauer, Krawczyk, Ryczkowski, Ściślak, Jankowy, Skutnik (kierownik drużyny).
Dolny: Janża, Prochazka, Sławik, Kasprzyk, Brosz, Matuszek, Mroszczyk, Jiménez, Nowak.

GÓRNIK ZABRZE						
nr	imie	nazwisko	data urodzenia	wzrost/waga	występy/gole	ostatni klub
Bramkarze						
1	Dawid	Kudła	21.03.1992	189/85	64/0	Zagłębie Sosnowiec
31	Bartosz	Neugebauer	18.02.2002	188/73	0/0	Rozwój Katowice
84	Martin	Chudy (Słowacja)	23.04.1989	187/90	54/0	Spartak Trnava
Obronicy						
2	Przemysław	Wiśniewski	27.07.1998	195/88	60/1	Stadion Śląski Chorzów
3	Krzysztof	Kubica	25.05.2000	192/82	0/0	Chrobry Głogów
4	Aleksander	Paluszek	09.04.2001	191/81	2/0	Śląsk Wrocław
5	Paweł	Bochniewicz	30.01.1996	194/85	81/3	Udinese
13	Kacper	Michalski	03.01.2000	187/70	11/0	GKS Katowice
14	Michał	Koj	28.07.1993	188/81	102/9	Ruch Chorzów
16	Dariusz	Pawłowski	25.02.1999	187/71	8/0	Termalica Nieciecza
27	Adrian	Gryszkiewicz	13.12.1999	185/81	32/0	Gwarek Zabrze
64	Erik	Janża (Słowenia)	21.06.1993	175/76	36/0	NK Osijek
Pomocnicy						
6	Roman	Prochazka (Słowacja)	14.03.1989	184/76	14/0	Victoria Pilzno
8	Alasana	Manneh (Gambia)	08.04.1998	170/61	24/1	Etyr Wielkie Tynnowo
9	Jesus	Jimenez (Hiszpania)	05.11.1993	182/78	73/17	Talavera de la Reina
10	Łukasz	Wolsztyński	08.12.1994	183/73	77/7	Legionovia Legionowo
11	Adam	Ryczkowski	30.04.1997	178/69	26/2	Chojniczanka Chojnice
17	Bartosz	Nowak	25.08.1993	180/73	17/1	Stal Mielec
18	Wojciech	Hajda	23.05.2000	182/75	9/0	Stomil Olsztyn
20	Daniel	Ściślak	13.03.2000	177/71	22/0	GKS Zagłębie
44	Filip	Bainović (Serbia)	23.06.1996	179/76	20/0	FK Rad
97	Michał	Rostkowski	10.08.2000	175/57	1/0	ROW Rybnik
Napastnicy						
21	Piotr	Krawczyk	29.12.1994	188/79	12/1	Legionovia Legionowo
24	Alex	Sobczyk	20.05.1997	185/76	0/0	Spartak Trnava

Sztab szkoleniowy: Marcin Brosz (trener), Marek Kasprzyk (asystent), Marek Matuszek (asystent), Mateusz Sławik (trener bramkarzy), Wojciech Mroszczyk (trener przygotowania fizycznego).

Sztab medyczny: Zbigniew Kwiatkowski (lekarz), Bartłomiej Spalek (fizjoterapeuta), Sebastian Jagiełło (masażysta).

Kierownik: Krzysztof Skutnik.

Przybyli: Wojciech Hajda, Krzysztof Kubica, Kacper Michalski, Bartosz Nowak, Alex Sobczyk.

Ubyli: Igor Angulo (FC Goa), Daniel Bielia (Warta Poznań), Giorgios Giakoumakis (VVV-Venlo), Dawid Kopacz (FC Würzburger Kickers), Szymon Matuszek (Miedź Legnica), Kamil Zapoliński (Miedź Legnica), Erik Jirka (CD Mirandes), Daniel Liszka (Wigry Suwałki), Bartłomiej Eizenchart (GKS Belchatów), Mateusz Matras (Stal Mielec), Tomasz Loska (Termalica Nieciecza)



Górny rząd od lewej: Rzuchowski, Bashlaj, Martin, Batelt, Roginić, Osyra, Komor, Kocsis, Jaroch, Ubbink, Sieracki, Danielak.
Środkowy rząd od lewej: Marzec, Gach, Rakowski, Modelski, Mroczko, A.Leszczyrski, Polacek, R. Leszczyrski, Bieroński, Bilirski, Hilbrycht, Laskowski, Figiel.
Dolny rząd od lewej: Sierpina, Czak, Ociepka, Kołc, Kościukiewicz, Brede, Małkowski, Puchala, Olecki, Łaciak, Nowak.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA						
nr	imie	nazwisko	data urodzenia	wzrost/waga	występy/gole	ostatni klub
Bramkarze						
1	Martin	Polacek (Słowacja)	02.04.1990	198/95	77/0	Lewski Sofia
13	Rafał	Leszczyrski	26.04.1992	187/82	0/0	Piast Gliwice
33	Arkadiusz	Leszczyrski	21.07.1999	192/85	0/0	Hutnik Kraków
Obronicy						
2	Filip	Modelski	28.09.1992	180/73	85/1	Bytovia Bytów
3	Aleksander	Komor	24.06.1994	190/82	18/0	Gornik Łeczna
4	Milan	Rundić (Serbia)	29.03.1992	188/80	0/0	MFK Karvina
5	Michał	Batelt	23.01.2001	193/81	0/0	Zapora Wapienica
16	Szymon	Mroczko	18.01.2001	184/78	0/0	Gornik Zabrze
20	Dmytro	Bashlaj (Ukraina)	25.04.1990	183/76	0/0	Arsenal Kijów
21	Gergo	Kocsis (Węgry)	07.03.1994	188/83	0/0	Zalaegerszegi TE FC
22	Kacper	Gach	11.07.1998	178/78	0/0	wychowanek
25	Bartosz	Jaroch	25.01.1987	185/80	6/0	Znicz Pruszków
28	Kornel	Osvra	07.02.1993	190/75	112/6	Miedź Legnica
Pomocnicy						
6	Tomasz	Nowak	30.10.1985	171/72	158/5	Zagłębie Sosnowiec
7	Rafał	Figiel	08.05.1991	175/74	0/0	Raków Częstochowa
8	Karol	Danielak	29.09.1991	170/66	26/0	Arka Gdynia
10	Desley	Ubbink (Holandia)	15.06.1993	180/73	0/0	AS Trencin
11	Łukasz	Sierpina	27.03.1988	174/68	60/2	Korona Kielce
15	Jakub	Bieroński	18.04.2003	187/72	0/0	Rekord Bielsko-Biala
17	Mateusz	Marzec	13.08.1994	178/70	0/0	GKS Belchatów
19	Michał	Rzuchowski	27.12.1993	176/74	0/0	Bytovia Bytów
27	Konrad	Sieracki	08.07.2000	178/73	0/0	Zapora Wapienica
44	Dominik	Frelek	11.10.2001	183/69	0/0	Olimpia Grudziądz
50	Maksymilian	Sitek	04.12.2000	174/66	0/0	Puszcza Niepołomice
90	Adrian	Rakowski	07.10.1990	180/70	83/3	Zagłębie Lubin
Napastnicy						
9	Kamil	Bilirski	23.01.1988	182/79	101/22	Riga FC
14	Filip	Laskowski	04.05.2001	183/80	0/0	Escola Varsovia Warszawa
95	Marko	Roginić (Chorwacja)	05.09.1995	188/80	0/0	Nafta Lendava
99	Ivan	Martin (Hiszpania)	04.03.1995	183/76	0/0	Odra Opole

Sztab szkoleniowy: Krzysztof Brede (trener), Hubert Kościukiewicz (II trener), Piotr Kołc (asystent trenera), Zbigniew Małkowski (trener bramkarzy), Michał Puchala (trener przyg. motorycznego), Adrian Olecki (trener analityk), Piotr Czak (kierownik drużyny), Marek Ociepka i Sebastian Łaciak (fizjoterapeuci).

Przybyli: Gergo Kocsis, Milan Rundić, Maksymilian Sitek, Dominik Frelek.

Ubyli: Damian Hilbrycht (GKS Belchatów, wypożyczenie), Mateusz Sopotko (Lechia Gdańsk, koniec wypożyczenia)



Górny rząd od lewej: Sokółowski, Huk, Czerwiński, Preuss, Zyro, Jodłowiec, Parzyszek, Malarczyk, Rymaniak, Stanek, Steczyk, Lipski, Kirkeskov.
Środkowy rząd od lewej: Narel, Bilirski, Fudali, Mokwa, Szymański, Plach, Szmatała, Królczyski, Konczkowski, Trojan, Furgalski, Kuła.
Dolny rząd od lewej: Badia, Vida, Alves, Hyjek, Stranc, T. Fornalik, W. Fornalik, Wilk, Sierocki, Rakowiecki, Holubek, Milewski, Pyrka.

PIAST GLIWICE						
nr	imie	nazwisko	data urodzenia	wzrost/waga	występy/gole	ostatni klub
Bramkarze						
1	Jakub	Szmatała	22.03.1981	188/80	143/0	Gornik Zabrze
12	Patryk	Królczyski	10.05.1994	188/81	0/0	Warta Gorzów Wielkopolski
26	Frantisek	Plach (Słowacja)	08.03.1992	192/80	62/0	FK Senica
33	Karol	Szymański	25.06.1993	191/88	2/0	Lech Poznań
Obronicy						
2	Mikkel	Kirkeskov (Dania)	05.09.1991	185/80	79/2	Aalesunds FK
4	Jakub	Czerwiński	06.08.1991	183/75	122/7	Legia Warszawa
5	Tomas	Huk (Słowacja)	22.12.1994	183/72	14/0	FC DAC Dunajska Streda
14	Jakub	Holubek (Słowacja)	12.01.1991	187/77	5/0	MSK Žilina
20	Martin	Konczkowski	14.09.1993	181/74	218/2	Ruch Chorzów
22	Tomasz	Mokwa	10.02.1993	181/77	64/2	GKS Katowice
28	Bartosz	Rymaniak	13.11.1989	190/80	268/6	Korona Kielce
34	Piotr	Malarczyk	01.08.1991	189/80	195/9	Korona Kielce
Pomocnicy						
3	Tomasz	Jodłowiec	08.09.1985	190/86	350/28	Legia Warszawa
7	Tiago	Alves (Portugalia)	19.06.1996	177/70	10/0	Olimpia Grudziądz
10	Kristopher	Vida (Węgry)	23.06.1995	177/75	12/0	FC DAC Dunajska Streda
17	Patryk	Lipski	12.06.1994	185/79	125/17	Lechia Gdańsk
18	Patryk	Sokółowski	25.09.1994	181/73	47/1	Wigry Suwałki
19	Sebastian	Milewski	30.04.1998	175/72	56/2	Zagłębie Sosnowiec
21	Gerard	Badia (Hiszpania)	18.10.1989	175/69	174/23	SD Noja
23	Javier Ajenjo	Hyjek (Polska/Hiszpania)	12.01.2001	186/76	0/0	Atletico Madryt
24	Wiktor	Preuss	04.11.2001	185/78	0/0	Legia Warszawa
67	Michał	Rakowiecki	18.02.2001	183/75	0/0	Sosnica Gliwice
77	Arkadiusz	Pyrka	20.09.2002	177/70	0/0	Znicz Pruszków
Napastnicy						
9	Piotr	Parzyszek	08.09.1993	190/80	70/21	PEC Zwolle
11	Michał	Zyro	20.09.1992	189/78	120/14	Stal Mielec
16	Dominik	Steczyk	04.05.1999	185/74	18/0	1.FC Nürnberg
70	Jakub	Świerczok	28.12.1992	179/75	68/27	Łudogorec Razgrad
99	Karol	Stanek	03.10.1993	186/77	1/0	Widzew Łódź

Sztab szkoleniowy: Waldemar Fornalik (I trener), Tomasz Fornalik (II trener), Krzysztof Sierocki (asystent trenera), Mateusz Smuda (trener bramkarzy), Tomasz Stranc (trener przygotowania fizycznego), Adam Fudali (kierownik drużyny), Mariusz Narel (analityk), Grzegorz Bilirski (fizjoterapeuta), Dawid Trojan i Kamil Furgalski (masażysty), Marek Kuła (asystent techniczny). **Przybyli:** Hyjek, Lipski, Pyrka, Szymański, Zyro, Świerczok. **Ubyli:** Tom Hateley (AEK Lamaka), Jorge Felix (Sivasspor), Tymoteusz Klups (Lech Poznań, koniec wyp.), Uros Korun (Olimpija Lubiana), Paweł Rabin (Stal Krasnik, wyp.), Patryk Tuszyński (Wisła Płock)



Górny rząd od lewej: Sapala, Forbes, Piątkowski, Wilusz, Petrasek, Szumski, Trelowski, Musiolik, Mikołajewski, Gutkovskis, Niewulis.
Środkowy: Kaczmarek, Schwarz, Litwa, Cebula, Papanikolaou, Poletanović, Lederman, Apolinarski, Bator, Tijanić, Tudor.
Dolny: Malinowski, Maćkowiak, Onuoha, Makowski, Feio, Papszun, Sikorski, Garnys, Herman, Mizgala, Kun.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA						
nr	imie	nazwisko/krai	data urodzenia	wzrost/waga	występy/gole	ostatni klub
Bramkarze						
1	Branislav	Pindroch (Słowacja)	30.10.1991	194/90	0/0	FC ViOn Zlate Moravce
12	Kacper	Trelowski	19.08.2003	190/77	0/0	APN Częstochowa
29	Jakub	Szumski	06.03.1992	194/78	37/0	Legia Warszawa
Obronicy						
2	Tomas	Petrasek (Czechy)	02.03.1992	199/99	34/6	FK Viktoria Žizkov
3	Maciej	Wilusz	25.09.1988	188/85	80/0	Urart Jekaterynburg
6	Andrzej	Niewulis	21.04.1989	187/77	3/0	Znicz Pruszków
89	Daniel	Mikołajewski	25.08.1999	188/83	8/0	Lechia Gdańsk
Pomocnicy						
4	Kamil	Piátkowski	21.06.2000	191/83	24/1	Zagłębie Lubin
7	Fran	Tudor (Chorwacja)	27.09.1995	173/68	16/1	Hajduk Split
10	Igor	Sapala	11.10.1995	187/79	38/3	GKS Katowice
13	Piotr	Malinowski	24.03.1984	170/66	153/5	Podbeskidzie Bielsko-Biala
15	Giannis	Papanikolaou (Grecja)	18.11.1998	182/73	0/0	Panionios GSS
16	Ben	Lederman (USA)	08.05.2000	182/75	6/0	Hakoah Amidar Ramat Gan
17	Petr	Schwarz (Czechy)	12.11.1991	174/70	34/8	FC Hradec Kralove
19	Mateusz	Kaczmarek	26.02.2003	171/63	1/0	APN Częstochowa
20	Marko	Poletanović (Serbia)	20.07.1993	187/81	38/2	Jagiellonia Białystok
23	Patryk	Kun	20.04.1995	165/54	49/2	Arka Gdynia
27	Daniel	Bartl (Czechy)	05.07.1989	181/74	28/2	FC Slovan Liberec
70	Jakub	Bator	26.10.2000	175/73	1/0	Wisła Jaskowice
43	David	Tijanić (Słowenia)	16.07.1997	174/67	11/1	NK Triglav
77	Marcin	Cebula	06.12.1995	177/66	144/6	Korona Kielce
Napastnicy						
9	Sebastian	Musiolik	19.05.1996	193/88	40/6	ROW 1964 Rybnik
21	Vladislav	Gutkovskis (Łotwa)	02.04.1995	187/82	58/11	Bruk-Bet Termalica Nieciecza
40	Michał	Litwa	19.04.2004	188/76	0/0	Wisła Kraków
91	Felicio Brown	Forbes (Kostaryka)	28.08.1991	188/82	46/13	Korona Kielce

Sztab szkoleniowy: Marek Papszun (trener), Wojciech Makowski (asystent trenera), Gonçalo Feio (II trener), Maciej Sikorski (trener bramkarzy), Paweł Frelik (trener mentalny), Michał Garnys (trener przygotowania fizycznego). **Sztab medyczny:** Wojciech Herman (fizjoterapeuta), Piotr Kowalczyk (fizjoterapeuta), Sebastian Mizgala (fizjoterapeuta). **Kierownik:** Piotr Maćkowiak. **Analityk:** Norbert Onuoha.

Przybyli: Marcin Cebula, Vladislav Gutkovskis, Michał Litwa, Giannis Papanikolaou, Branislav Pindroch, Maciej Wilusz.
Ubyli: Emir Azemović (Kidričevo), Ruslan Babenko (szuka klubu), Michał Gliwa (Stal Mielec), Jarosław Jach (Crystal Palace), Arkadiusz Kasperkiewicz (Arka Gdynia), Kamil Kościelny (Stal Mielec), Andrija Luković (Farmalicao), Bryan Nouvier (Sapsi Sfantu), Miłosz Szczepaniński (kontuzja)

Terminarz PKO Ekstraklasy w sezonie 2020/2021

1. kolejka - 21-24 sierpnia

Raków Częstochowa - Legia (22.08, g. 20)	
Górnik Zabrze - Podbeskidzie (23.08, 17.30)	
Śląsk Wrocław - Piast Gliwice (22.08, 17.30)	
Zagłębie Lubin - Lech Poznań (21.08, 18)	
Cracovia - Pogoń Szczecin (22.08, 15)	
Wisła Płock - Stal Mielec (23.08, 12.30)	
Warta Poznań - Lechia Gdańsk (23.08, 15)	
Jagiellonia - Wisła Kraków (24.08, 18)	

2. kolejka - 28-30 sierpnia

Piast Gliwice - Pogoń Szczecin (30.08, 12.30)	
Podbeskidzie - Cracovia (30.08, 15)	
Stal Mielec - Górnik Zabrze (28.08, 20.30)	
Lechia Gdańsk - Raków Częstochowa (29.08, 15)	
Zagłębie Lubin - Warta Poznań (28.08, 18)	
Wisła Kraków - Śląsk Wrocław (29.08, 17.30)	
Legia Warszawa - Jagiellonia (29.08, 20)	
Lech Poznań - Wisła Płock (30.08, 17.30)	

3. kolejka - 11-14 września

Górnik Zabrze - Lechia Gdańsk (13.09, 17.30)	
Raków Częstochowa - Zagłębie Lubin (14.09, 18)	
Jagiellonia - Podbeskidzie (11.09, 18)	
Warta Poznań - Piast Gliwice (12.09, 17.30)	
Wisła Płock - Legia Warszawa (11.09, 20.30)	
Cracovia - Stal Mielec (12.09, 15)	
Śląsk Wrocław - Lech Poznań (12.09, 20)	
Pogoń Szczecin - Wisła Kraków (13.09, 15)	

4. kolejka - 18-20 września

Podbeskidzie - Raków Częstochowa (18.09, 18)	
Piast Gliwice - Jagiellonia Białystok (20.09, 12.30)	
Legia Warszawa - Górnik Zabrze (19.09, 20)	
Wisła Kraków - Wisła Płock (18.09, 20.30)	
Lechia Gdańsk - Stal Mielec (19.09, 15)	
Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław (19.09, 17.30)	
Zagłębie Lubin - Cracovia (20.09, 15)	
Lech Poznań - Warta Poznań (20.09, 17.30)	

5. kolejka - 26-27 września

Górnik Zabrze - Wisła Kraków	
Cracovia - Raków Częstochowa	
Stal Mielec - Piast Gliwice	
Lechia Gdańsk - Podbeskidzie	
Jagiellonia - Zagłębie Lubin	
Lech Poznań - Pogoń Szczecin	
Legia Warszawa - Śląsk Wrocław	
Wisła Płock - Warta Poznań	

6. kolejka - 3-4 października

Piast Gliwice - Lech Poznań	
Podbeskidzie - Stal Mielec	
Raków Częstochowa - Wisła Płock	
Zagłębie Lubin - Górnik Zabrze	
Pogoń Szczecin - Jagiellonia Białystok	
Śląsk Wrocław - Cracovia	
Wisła Kraków - Lechia Gdańsk	
Warta Poznań - Legia Warszawa	

7. kolejka - 17-18 października

Górnik Zabrze - Raków Częstochowa	
Podbeskidzie - Warta Poznań	
Cracovia - Piast Gliwice	
Jagiellonia Białystok - Lech Poznań	
Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin	
Legia Warszawa - Zagłębie Lubin	
Stal Mielec - Wisła Kraków	
Wisła Płock - Śląsk Wrocław	

8. kolejka - 24-25 października

Piast Gliwice - Wisła Płock	
Raków Częstochowa - Stal Mielec	
Warta Poznań - Górnik Zabrze	
Wisła Kraków - Podbeskidzie	
Lech Poznań - Cracovia	
Pogoń Szczecin - Legia Warszawa	
Śląsk Wrocław - Jagiellonia Białystok	
Zagłębie Lubin - Lechia Gdańsk	

9. kolejka - 7-8 listopada

Górnik Zabrze - Piast Gliwice	
Podbeskidzie - Zagłębie Lubin	



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

Pierwszy mecz naszych drużyn już w 1. kolejce (Górnik - Podbeskidzie), ale derby zabrzan z Piastem dopiero w listopadzie

Raków Częstochowa - Wisła Kraków	
Cracovia - Jagiellonia Białystok	
Lechia Gdańsk - Śląsk Wrocław	
Legia Warszawa - Lech Poznań	
Stal Mielec - Warta Poznań	
Wisła Płock - Pogoń Szczecin	

10. kolejka - 21-22 listopada

Piast Gliwice - Lechia Gdańsk	
Śląsk Wrocław - Górnik Zabrze	
Lech Poznań - Raków Częstochowa	
Pogoń Szczecin - Podbeskidzie	
Cracovia - Legia Warszawa	
Jagiellonia Białystok - Wisła Płock	
Zagłębie Lubin - Stal Mielec	
Warta Poznań - Wisła Kraków	

11. kolejka - 28-29 listopada

Górnik Zabrze - Pogoń Szczecin	
Podbeskidzie - Śląsk Wrocław	
Raków Częstochowa - Warta Poznań	
Legia Warszawa - Piast Gliwice	
Lechia Gdańsk - Lech Poznań	
Stal Mielec - Jagiellonia Białystok	
Wisła Kraków - Zagłębie Lubin	
Wisła Płock - Cracovia	

12. kolejka - 5-6 grudnia

Piast Gliwice - Zagłębie Lubin	
Wisła Płock - Górnik Zabrze	
Lech Poznań - Podbeskidzie	
Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa	
Cracovia - Wisła Kraków	
Jagiellonia Białystok - Warta Poznań	
Legia Warszawa - Lechia Gdańsk	
Pogoń Szczecin - Stal Mielec	

13. kolejka - 12-13 grudnia

Podbeskidzie - Piast Gliwice	
Górnik Zabrze - Cracovia	
Raków Częstochowa - Jagiellonia	
Lechia Gdańsk - Wisła Płock	
Stal Mielec - Lech Poznań	
Wisła Kraków - Legia Warszawa	
Zagłębie Lubin - Śląsk Wrocław	
Warta Poznań - Pogoń Szczecin	

14. kolejka - 19-20 grudnia

Piast Gliwice - Raków Częstochowa	
Jagiellonia Białystok - Górnik Zabrze	
Wisła Płock - Podbeskidzie	
Cracovia - Lechia Gdańsk	
Lech Poznań - Wisła Kraków	
Legia Warszawa - Stal Mielec	
Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin	
Śląsk Wrocław - Warta Poznań	

15. kolejka - 6-7 lutego

Górnik Zabrze - Lech Poznań	
Podbeskidzie - Legia Warszawa	
Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin	
Wisła Kraków - Piast Gliwice	
Lechia Gdańsk - Jagiellonia Białystok	
Stal Mielec - Śląsk Wrocław	
Zagłębie Lubin - Wisła Płock	
Warta Poznań - Cracovia	

16. kolejka - 13-14 lutego

Podbeskidzie - Górnik Zabrze	
Piast Gliwice - Śląsk Wrocław	
Legia Warszawa - Raków Częstochowa	
Lech Poznań - Zagłębie Lubin	
Lechia Gdańsk - Warta Poznań	
Pogoń Szczecin - Cracovia	
Stal Mielec - Wisła Płock	
Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok	

17. kolejka - 20-21 lutego

Górnik Zabrze - Stal Mielec	
Raków Częstochowa - Lechia Gdańsk	
Pogoń Szczecin - Piast Gliwice	
Cracovia - Podbeskidzie	
Jagiellonia Białystok - Legia Warszawa	
Śląsk Wrocław - Wisła Kraków	
Wisła Płock - Lech Poznań	
Warta Poznań - Zagłębie Lubin	

18. kolejka - 27-28 lutego

Piast Gliwice - Warta Poznań	
Podbeskidzie - Jagiellonia Białystok	
Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze	
Zagłębie Lubin - Raków Częstochowa	
Lech Poznań - Śląsk Wrocław	
Legia Warszawa - Wisła Płock	

Stal Mielec - Cracovia	
Wisła Kraków - Pogoń Szczecin	

19. kolejka - 6-7 marca

Raków Częstochowa - Podbeskidzie	
Górnik Zabrze - Legia Warszawa	
Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice	
Cracovia - Zagłębie Lubin	
Stal Mielec - Lechia Gdańsk	
Śląsk Wrocław - Pogoń Szczecin	
Wisła Płock - Wisła Kraków	
Warta Poznań - Lech Poznań	

20. kolejka - 13-14 marca

Piast Gliwice - Stal Mielec	
Podbeskidzie - Lechia Gdańsk	
Raków Częstochowa - Cracovia	
Wisła Kraków - Górnik Zabrze	
Pogoń Szczecin - Lech Poznań	
Śląsk Wrocław - Legia Warszawa	
Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok	
Warta Poznań - Wisła Płock	

21. kolejka - 20-21 marca

Górnik Zabrze - Zagłębie Lubin	
Lech Poznań - Piast Gliwice	
Stal Mielec - Podbeskidzie	
Wisła Płock - Raków Częstochowa	
Cracovia - Śląsk Wrocław	
Jagiellonia Białystok - Pogoń Szczecin	
Lechia Gdańsk - Wisła Kraków	
Legia Warszawa - Warta Poznań	

22. kolejka - 3 kwietnia

Raków Częstochowa - Górnik Zabrze	
Piast Gliwice - Cracovia	
Warta Poznań - Podbeskidzie	
Lech Poznań - Jagiellonia Białystok	
Pogoń Szczecin - Lechia Gdańsk	
Śląsk Wrocław - Wisła Płock	
Wisła Kraków - Stal Mielec	
Zagłębie Lubin - Legia Warszawa	

23. kolejka - 10-11 kwietnia

Górnik Zabrze - Warta Poznań	
Podbeskidzie - Wisła Kraków	
Wisła Płock - Piast Gliwice	

Stal Mielec - Raków Częstochowa	
Cracovia - Lech Poznań	
Jagiellonia Białystok - Śląsk Wrocław	
Lechia Gdańsk - Zagłębie Lubin	
Legia Warszawa - Pogoń Szczecin	

24. kolejka - 17-18 kwietnia

Piast Gliwice - Górnik Zabrze	
Wisła Kraków - Raków Częstochowa	
Zagłębie Lubin - Podbeskidzie	
Jagiellonia Białystok - Cracovia	
Lech Poznań - Legia Warszawa	
Pogoń Szczecin - Wisła Płock	
Śląsk Wrocław - Lechia Gdańsk	
Warta Poznań - Stal Mielec	

25. kolejka - 21 kwietnia

Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław	
Raków Częstochowa - Lech Poznań	
Podbeskidzie - Pogoń Szczecin	
Lechia Gdańsk - Piast Gliwice	
Legia Warszawa - Cracovia	
Stal Mielec - Zagłębie Lubin	
Wisła Kraków - Warta Poznań	
Wisła Płock - Jagiellonia Białystok	

26. kolejka - 24-25 kwietnia

Piast Gliwice - Legia Warszawa	
Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze	
Warta Poznań - Raków Częstochowa	
Śląsk Wrocław - Podbeskidzie	
Cracovia - Wisła Płock	
Jagiellonia Białystok - Stal Mielec	
Lech Poznań - Lechia Gdańsk	
Zagłębie Lubin - Wisła Kraków	

27. kolejka - 1-2 maja

Górnik Zabrze - Wisła Płock	
Raków Częstochowa - Śląsk Wrocław	
Podbeskidzie - Lech Poznań	
ZagłębieLubin - Piast Gliwice	
Lechia Gdańsk - Legia Warszawa	
Stal Mielec - Pogoń Szczecin	
Wisła Kraków - Cracovia	
Warta Poznań - Jagiellonia Białystok	

28. kolejka - 8-9 maja

Piast Gliwice - Podbeskidzie	
Cracovia - Górnik Zabrze	
Jagiellonia - Raków Częstochowa	
Lech Poznań - Stal Mielec	
Legia Warszawa - Wisła Kraków	
Pogoń Szczecin - Warta Poznań	
Śląsk Wrocław - Zagłębie Lubin	
Wisła Płock - Lechia Gdańsk	

29. kolejka - 12 maja

Raków Częstochowa - Piast Gliwice	
Górnik Zabrze - Jagiellonia Białystok	
Podbeskidzie - Wisła Płock	
Lechia Gdańsk - Cracovia	
Stal Mielec - Legia Warszawa	
Wisła Kraków - Lech Poznań	
Zagłębie Lubin - Pogoń Szczecin	
Warta Poznań - Śląsk Wrocław	

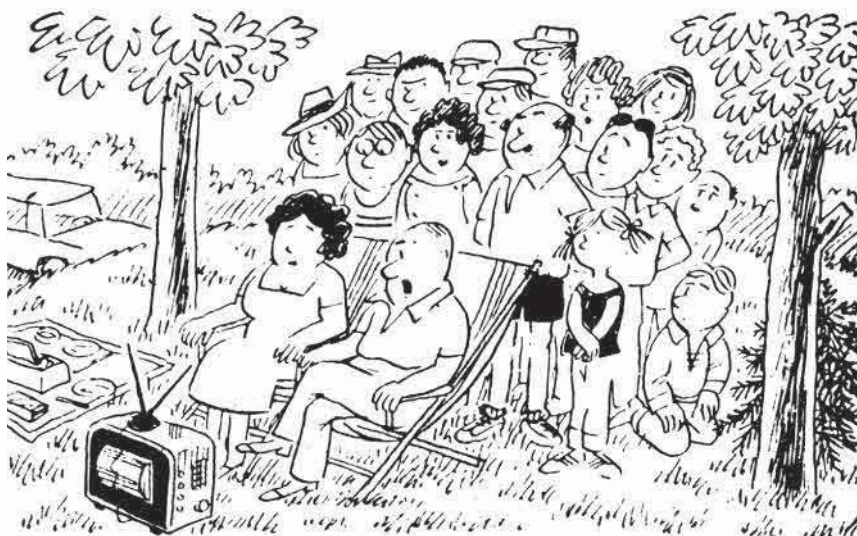
30. kolejka - 16 maja

Piast Gliwice - Wisła Kraków	
Lech Poznań - Górnik Zabrze	
Pogoń Szczecin - Raków Częstochowa	
Legia Warszawa - Podbeskidzie	
Cracovia - Warta Poznań	
Jagiellonia Białystok - Lechia Gdańsk	
Śląsk Wrocław - Stal Mielec	
Wisła Płock - Zagłębie Lubin	

Baraże o PKO Ekstraklasę

I runda - 16 czerwca	
3. zespół Fortuna 1. Ligi - 6. zespół Fortuna 1. Ligi	
4. zespół Fortuna 1. Ligi - 5. zespół Fortuna 1. Ligi	
Finał - 20 czerwca	

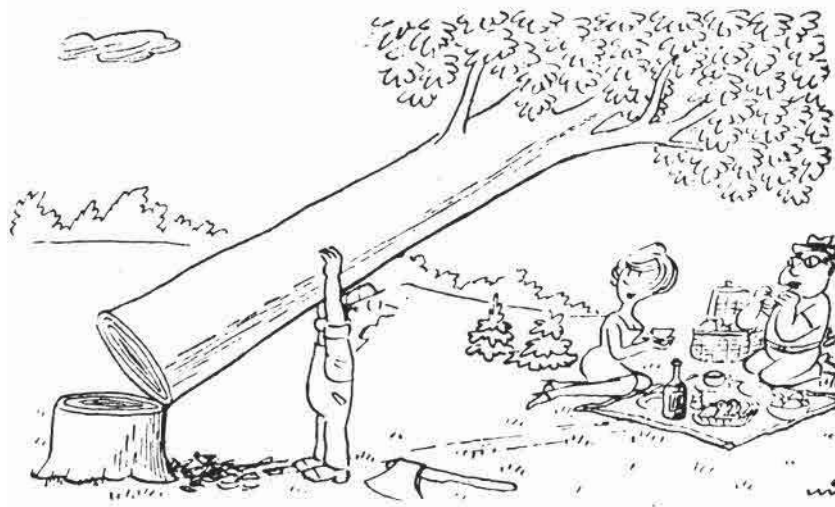
Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



► Nie podoba mi się ta „Dynastia”! Przełącz na Program Drugi



► Nie widzicie gdzie sera camembert?



► Czy państwo mogliby się trochę pospieszyć?



► Trochę się prześpię, ale obudź mnie, gdy będziesz miał coś do powiedzenia...



► Bez komentarza!



► To miłe, że jest pan takim romantykiem, ale ile taki romantyk zarabia miesięcznie?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Nie zabraknie dzisiaj okazji do interesujących rozmów i spotkań z ciekawymi ludźmi. Horoskop dzienny mówi, że mogą one poszerzyć zakres Twoich zainteresowań.

**Ryby (19.02-20.03)**

Staniesz przed okazją do tego, by przekonać się, że umiesz szukać kompromisowych rozwiązań. Horoskop na dziś mówi, że taka postawa zjedna Ci czyjąś sympatię.

**Baran (21.03-19.04)**

Komuś będą potrzebne Twoje doświadczenie i umiejętności, które nawet przez Ciebie rzadko są wykorzystywane. Horoskop dzienny na piątek mówi - dasz radę.

**Byk (20.04-20.05)**

Jest początek weekendu, więc zapragniesz częściej niż zazwyczaj oddawać się swoim pasjom i zainteresowaniom. Horoskop dzienny mówi, że uda Ci się to zrealizować.

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Wakacyjne promienie sierpniowego słońca dostarczą Ci energii i zainspirują do działania. Horoskop na dziś mówi, że w Twojej głowie zrodzi się jakiś szalony pomysł.

**Rak (22.06-22.07)**

Skup się dzisiaj na swoich sprawach osobistych, a problemy znajomych odsuń na boczny tor. Horoskop dzienny na piątek mówi, że pozwoli Ci to uniknąć problemów.

**Lew (23.07-22.08)**

Musisz stawić czoła wyzwaniu. Horoskop dzienny wróży - jeśli dobrze sobie z nim poradzisz, gwarantowane nie tylko satysfakcja, ale również gratyfikacja finansowa.

**Panna (23.08-22.09)**

Narzekanie i grymaszenie - tak zareagujesz na składane Ci dzisiaj propozycje. Horoskop na dziś wyraźnie mówi, że zaskoczysz tym wiele osób. Spróbuj się poprawić.

**Waga (23.09-22.10)**

To co powiesz, zrobisz, będzie przez kogoś wnikliwie analizowane. Horoskop dzienny na piątek mówi, że to może być przedsmak sporych zmian w Twoim życiu.

**Skorpion (23.10-21.11)**

W kontaktach z innymi osobami nie owijaj niczego w bawełnę. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerłość będzie dzisiaj Twoim znakiem rozpoznawczym.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Odżyją w Tobie tęsknoty za odrobiną szaleństwa, uśmiech będzie częstszym gościem na twarzy. Horoskop dzienny doda Ci wiary we własne możliwości.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Nie trać dzisiaj z pola widzenia potrzeb innych osób. Jeśli coś planujesz albo chcesz zmieniać - konsultuj się. Horoskop dzienny na piątek radzi przychylnie popatrzeć także na propozycje innych osób.

PROMOCJA

339507228

Bez nich nie ma zdrowej kuchni

Pyszne przepisy na dania z pomidora i papryki

DZIENNIK
ZACHODNI

Już jutro

www.dziennikzachodni.pl

